MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 10, 11, 12 SIERPNIA 1984 ROKU

Nr 158 (12 041) Rok założenia 1945 Nakład: 160 000 egz. Cena 7 zł

Konsultacje po XVI Plenum KC PZPR

Opinie kolejarzy

W ZAKŁADACH Naprawczych Taboru Kolejowego w Stargardzie odbyło się wczoraj kolejne zebranie konsultacyjne, dotyczące zagadnień wynikających z obrad XVI Plenum KC PZPR. Uczestniczyli w nim członkowie dziewięciu oddziałowych organizacji partyjnych oraz pracownicy bezpartyjni, przedstawiciele związków zawodowych, organizacji młodzieżowych.

PRZEDSTAWIONE do konsultacji problemy i na tym spotkaniu wywołały bardzo ożywioną dyskusję. Wiele krytycznych uwag kierowanych jest ostatnio pod adresem sektora prywatnego. Podzielają je i uczestnicy spotkania, uważają jednak, że nie ma potrzeby w tych sprawach obarczania obowiązkiem opiniowania wszystkich decyzji terenowej administracji państwowej przez komisje rad narodowych, rozszerzone o robotników i chłopów, co sugerowane jest w materiałach konsultacyjnych. „Usztywnianie" sektora prywatnego nie wyjdzie bowiem na dobre nikomu. Likwidowanie wszystkich negatywnych zjawisk,

(Dokończenie na str. 2)

▲ Jęczmień już w magazynach ▲ Rozpoczęto podorywki i siewy ▲ Żółta kartka dla GS

Żniwny raport

PRACE żniwne w województwie nabierają tempa, choć zaawansowanie ich szacuje się na ok. 10 proc. Tak stwierdzono wczoraj na posiedzeniu tzw. banku żniwnego, który koordynuje całość akcji żniwnej przede wszystkim w przedsiębiorstwach gospodarki żywność-

(Dokończenie na str. 2)

Grecja w modzie

ATENY PAP. Wg informacji krajowej służby statystycznej liczba turystów, którzy w pierwszym półroczu odwiedzili Grecję wzrosła o 11,4 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku 1983. W sumie w br. przyjęto 2.253.837 przybyszów z zagranicy wobec 2.023.835 w pierwszym półroczu ub. r. najliczniej zjawili się Brytyjczycy (375 tys.), wyprzedzając turystów z RFN (342 tys.), USA (206 tys.), Francji (158 tys.) i Austrii (90 tys.).

Ze Stoczni Gdańskiej dekoracje na MFP

GDAŃSK PAP. W Stoczni Gdańskiej im. Lenina powstaje znacznych rozmiarów dekoracja przeznaczona dla Opery Leśnej w Sopocie, gdzie od 15 do 18 bm. odbędzie się kolejny Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Pracownicy stoczni na podstawie projektu scenografii Teresy Zygadlewicz i Jerzego Boducha przygotowali pełną dokumentację konstrukcyjną i technologiczną.

Na podest zaprojektowany w formie jeziora przeznaczy się 315 m kw. hartowanego szkła, którego dostawcą jest huta w Sandomierzu.

Całość dekoracji ma zostać zmontowana w ciągu 4 dni.

Ukoronowanie wielodniowej akcji

Most stanął na swym filarze

CZWARTEK, godz. 8.40. Spawacze pracujący pod mostem obcinają właśnie palnikami ostatnie, niepotrzebne już, stalowe występy. „Brzuch" przęsła musi być przecież idealnie gładki, aby bez przeszkód sunąć w bok po stalowej szynie.

CZAS dłuży się wszystkim obecnym na budowie. Ludzie z „Mostostalu" są już przecież porządnie przemęczeni. Mają dosyć tej 13-dniówki, podczas której na budowę przychodziło się o godz. 5, a odjeżdżało do domu dobrze po 22... Na szczęście pogoda sprzyja. Ciepło i zupełnie bezwietrznie. O godzinie 10.20 pada przez radiotelefon upragniona komenda: „Byggingi start!"

Operator hydraulicznej wyciągarki Stanisław Kuźmicki uruchamia urządzenia. I nagle wszyscy widzimy, jak most drgnął. Wykonał „skok" o dobre kilka centymetrów. Po 17 minutach powolnej jazdy krawędź przęsła zsuwa się na skraj tymczasowego filara i wchodzi już na szynę łączącą w powietrzu głowice obu podpór.

Jako że wszystko idzie dobrze, most sunie majestatycznie dalej. Ale oto przęsło zaczyna wsuwać się na złącze szyny jezd

(Dokończenie na str. 2)

Żołnierze USA w Hondurasie

NOWY JORK PAP. Powołując się na źródła dyplomatyczne i wojskowe w Tegucigalpie, agencja UPI pisze, że w ubiegłym tygodniu przybyła do Hondurasu grupa 250 żołnierzy armii USA. Mają oni prowadzić misje zwiadowcze na terenie Salwadoru.

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 15 sierpnia, 84 lata temu (1900) urodził się Jan Brzechwa, najpopularniejszy pisarz dla dzieci, który tak oto przedstawiał się swoim milusińskim:

„Stąd się właśnie pewność bierze,
Że nie jestem ptak ni zwierzę,
Tylko człowiek, starszy pan,
Który zwie się — Brzechwa Jan."

(Dokończenie na str. 2)

Nad wodą chłodniej...

Specjalnie dla „Kuriera"

Z Kazimierzem Górskim o futbolu i szansach Pogoni

OKAZJĄ do przeprowadzenia tej rozmowy był przyjazd popularnego trenera z drużyna Ethnikos Ateny do Skarżyska Kamiennej na turniej piłkarski zorganizowany z okazji 40-lecia PRL.

— Jak pan się czuje w Grecji?

— W tym pięknym kraju jestem już, z małą przerwą, sześć lat. Kiedyś, jako młody chłopiec marzyłem o tym, żeby zobaczyć starożytne budowle i różnego rodzaju wykopaliska. Obecnie mam okazję naocznie poznać tradycje i zwyczaje Greków. Są to ludzie ubóstwiający piłkę nożną, bardzo zaangażowani uczuciowo w kibicowanie swoim drużynom. To leży w tradycji rodzinnej i przechodzi w rodzinie z ojca na syna. Dopingując swoich ulubieńców bardzo przeżywają ich porażki i zwycięstwa.

— Grecja i Polska są w tej samej grupie eliminacyjnej do Mistrzostw Świata 86 w Meksyku. Jakie mają szanse?

— W grze obu zespołów są pewne różnice, wynikają one z temperamentu, z klimatu. My gramy innym stylem. Grecy bazują raczej na grze indywidualnej. Tak można ogólnie stwierdzić. Uważam że będą to bardzo ciekawe spotkania. Nie widzę w tej chwili w naszej grupie eliminacyjnej zdecydowanego faworyta. Tutaj prawdę powie boisko.

— Pana ocena szans Pogoni w konfrontacji z FC Koeln?

— Pogoń trafiła na czołowy zespół Bundesligi. Przed nią trudne zadanie. Na pewno każdy daje większe szanse zespołowi zachodnioniemieckiemu, ale jak to w sporcie

(Dokończenie na str. 14)

W. Brytania

Demonstracje w Leeds

LONDYN PAP. W czwartek w Leeds (środkowa Anglia) doszło do gwałtownych starć między policją a uczestnikami demonstracji zorganizowanej przeciwko instytucjom finansującym sprzedaż broni. Aresztowano 60 osób.

Niezwykła kariera

Kacyk Juruna - prezydentem Brazylii?

W BRAZYLIJSKIM Kongresie Narodowym nie ma polityka równie niekonwencjonalnego jak **Mario Juruna Butse.** Jest to dawny kacyk plemienia Xavantes Nanunjura, który — jako jedyny dotychczas działacz ruchu Indian w tym kraju — wyrósł

(Dokończenie na str. 3)

Dolar – słabszy

NOWY JORK PAP. W czwartek na giełdzie nowojorskiej nastąpił spadek kursu dolara wobec innych walut zachodnich. Za dolara płacono 2,88 marki zachodnioniemieckiej, podczas gdy w środę jego wartość wynosiła 2,90 marki. Kurs funta szterlinga wobec dolara wzrósł z 1,3150 dolara w środę do 1,3210 dolara w czwartek.

Magnetowidowy boom — „nowość za dewizy"

Szczecińska videoteka

NIE JEST to tania forma rozrywki, ale jej popularność zatacza coraz szersze kręgi. W krajach zachodnich magnetowid stał się prawie nieodłącznym dodatkiem do telewizora. U nas wszystkie posiadane przez osoby prywatne magnetowidy zostały przywiezione z zagranicy, podobnie rzecz ma się z nagraniami filmów i videodysków muzycznych. Niektórzy właściciele tego kosztownego sprzętu zdążyli już zresztą zrobić na nim wcale niezłe pieniądze. Umożliwiły im to istniejące przepisy prawne, a raczej... ich brak. Życie i rozwój techniki wymknęły się jakby spod kontroli, ale ostatnio coś zaczyna się „ruszać"...

NA temat pierwszych przymiarek naszej kinematografii dotyczących zapisów magnetowidowych rozmawiamy z kierownikiem działu imprez i reklamy Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Szczecinie, Dolandem Paszkiewiczem:

— JAK normy prawne regulują zasady korzystania z magnetowidów?

— Mogę powiedzieć tylko w zarysie, gdyż nikt jeszcze nie jest w stanie udzielić na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi. Kinematografia w naszym kraju jest państwowa, a więc do rozpowszechniania filmów fabularnych są upoważnione państwowe instytucje i przedsiębiorstwa w tym celu powo-

(Dokończenie na str. 16)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Wschód słońca: 11. VIII. — 4.12; 17. VIII. — 4.22.
Zachód słońca: 11. VIII. — 19.09; 17. VIII. — 18.56.

IMIENINY OBCHODZĄ: 11 VIII (s) — Filomena, Ligia, Zuzanna, 12 VIII (n) — Klara, Hilaria, Julian, Tyberiusz; 13 VIII (p) — Diana, Hipolit; 14 VIII (w) — Alfred, Euzebiusz, Maksymilian; 15 VIII (ś) — Maria, Tarcyzjusz; 16 VIII (cz) — Joachim, Roch, Stefan; 17 VIII (p) — Joanna, Julianna, Jacek.

Ważniejsze daty i wydarzenia: 11 VIII — 1945 — zm. St. Jaracz, aktor reżyser. **12 VIII — 1955** — zm. T. Mann, pisarz niemiecki. **13 VIII — 1871** ur. się K. Liebknecht, działacz niemieckiego ruchu robotniczego; **1926** — ur. się Fidel Castro Ruz, przewodniczący Rady Państwa i Rady Ministrów Kuby, I sekretarz KC KPK; **1944** — zginął na Pawiaku A. Kocjan, konstruktor i pilot szybowcowy; **1946** — zm. H. G. Wells, pisarz angielski; **14 VIII — 1941** — zm. w Oświęcimiu M. Kolbe, franciszkanin, beatyfikowany w 1971 r.; **1944** — zginął w Powstaniu Warszawskim T. Gajcy, poeta, żołnierz AK; **1956** — zm. B. Brecht, pisarz niemiecki, dramaturg, reżyser. **15 VIII** — 1771 — ur. się W. Scott, pisarz, poeta szkocki; **1986** — zm. J. Kiepura, śpiewak, aktor. **16 VIII** — 1629 — ur. się Jan III Sobieski, król polski; **1951** — zm. L. Jouvet, francuski aktor, reżyser. **17 VIII — 1919** — wybuch I Powstania Śląskiego; **1939** — zm. W. Korfanty, działacz polityczny i narodowy na Śląsku, publicysta.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu: 11 VIII (s) — Pełen godności, jednocześnie dość skromny i ustępliwy. **12 VIII (n)** — Odznacza się niezwykłą intuicją, wyobraźnią i obrotnością. **13 VIII (p)** — Jest dyskretny, szczery, otwarty, potrafi czytać w ludzkich duszach. **14 VIII (w)** — Samodzielny, pomysłowy, ufa w swe szczęście życiowe, wesoły. **15 VIII (ś)** — Potężny umysł, wielka intuicja. **16 VIII (cz)** — Ma skłonności altruistyczne, silny charakter, życzliwy, pocieszywy. **17 VIII (p)** — Przewidujący, pełen intuicji, lubi rozkosze życia, namiętny.

Opinie kolejarzy

(Dokończenie ze str. 1)

skrupulatne przestrzeganie zasad udzielania zezwoleń na prowadzenie zakładów jest jednak niezbędne. I tu administracja terenowa ma pole do popisu, a o efektach informować winna cyklicznie załogi zakładów pracy.

NIE znalazła też uznania idea powołania inspekcji robotniczo-chłopskiej. Prowadzący spotkanie dyspozytor Stanisław Sawicki jest zdania, że należy zostawić tę sprawę fachowcom z NIK, PIH itd. Postępująca wolno, ale z miesiąca na miesiąc stabilizacja rynku sprawia, że powoływanie nowych organów kontrolnych mogłoby być zbędne.

W jaki sposób powinniśmy zapewnić stabilny dopływ młodzieży robotniczej i chłopskiej do szkół wyższych? **Bogdan Świderski** mistrz z wydziału remontowego wypowiedział się tu za zniesieniem wszelkich preferencji, uważając, że jedynym kryterium przy egzaminach na wyższe studia powinien być zasób wiadomości zdającego i takie stanowisko zostało przyjęte.

Racjonalizacja stanowi nadal słaby punkt w przedsiębiorstwach, również w ZNTK, co znalazło odzwierciedlenie w dyskusji. **Jan Wojtuszko** z oddziału napraw cystern stwierdził, iż pierwszą i podstawową trudnością jest fakt, że złożonych już wniosków racjonalizatorskich nie ma kto wdrażać, o czym dobitnie świadczą przykłady w samym zakładzie. Starszy mistrz **Bogdan Charkiewicz**, który sam jest autorem kilku wniosków racjonalizatorskich, uważa z kolei, że czas załatwiania wszystkich formalności jest zbyt długi.

Paweł Romańczuk z biura konstrukcyjnego wystąpił z wnioskiem, by władze wypracowały takie systemy, które preferowałyby produkcję wyrobów nowoczesnych, wysokiej jakości. Funkcjonujące dotychczas mechanizmy nie zachęcają bowiem przedsiębiorstw do podejmowania produkcji wyrobów trudnych, skomplikowanych. Nie są więc tym zainteresowane.

W jaki sposób podnieść rolę mistrza w procesie zwiększania dyscypliny pracy, wzrostu jakości produkcji i obniżkę kosztów wytwarzania oraz w zakresie wychowawczego oddziaływania na kolektywy pracownicze? Na to kolejne pytanie konsultacyjne ślusarz **Henryk Świątkowski** odpowiedział, że przede wszystkim powinien być widoczny autorytet mistrza, a tymczasem ów autorytet i mistrzowskie zarobki zupełnie „leżą". Przewijała się ta opinia i w innych wypowiedziach. Uznano, że podstawową sprawą jest to, aby płace mistrza nie były niższe, niż wynagrodzenie podległych mu pracowników. Nie rozwiązuje tych spraw jednoznacznie statut mistrza, choć formułuje je tak samo.

Zmniejszenie zatrudnienia w administracji — to temat modny, ale jak się okazuje, trudny do zastosowania w praktyce. **Zygmunt Roczniak** z działu ekonomicznego mówi, że byłoby to możliwe gdyby rozwiązano sprawy zaopatrzenia materiałowego, gdyby nie trzeba było bez przerwy jeździć za materiałami po całym kraju. Ograniczeniu administracji nie sprzyjają też powroty do nadmiernej sprawozdawczości, której żąda „góra". Zakład spełnia ponadto ostatnio wiele funkcji dodatkowych, choćby w sferze zaopatrzenia pracowników w deficytowe artykuły spożywcze czy przemysłowe. Handel ma to „z głowy", a w zakładzie ktoś musi to prowadzić.

Przedstawiliśmy tu tylko niektóre z prezentowanych na spotkaniu opinii i przyjętych stanowisk w odniesieniu do spraw, będących przedmiotem konsultacji. W ZNTK odbędzie się jeszcze jedno zebranie, poświęcone tym zagadnieniom, dla pozostałych oddziałowych organizacji partyjnych i zainteresowanych pracowników. W oparciu o wyniki konsultacji w tym i w innych zakładach opracowana zostanie przez Biuro Polityczne KC PZPR ostateczna wersja planu realizacji zadań, wynikających z postanowień XVI Plenum. Wykonywać go będą później instancje i organizacje partyjne oraz organy administracji państwowej i gospodarczej.

(tur)

Żniwny raport

(Dokończenie ze str. 1)

ciowej, a także wśród rolników indywidualnych. Zebrano już cały areał jęczmienia ozimego i ok. 70 proc. rzepaku (najwięcej jak dotychczas w jednostkach PGR i Rolniczych Spółdzielniach Produkcyjnych, najmniej w gospodarstwach indywidualnych).

Pozostałe zboże, jak jęczmień jary, pszenicę, żyto, owies zbiera się tylko lokalnie na polach o lekkich glebach.

ROZPOCZĘTO już podorywki. Pod przyszłe plony zaorano niemal 30 tys. ha ziemi ornej. W większości przypadków zasiano rzepak i poplony.

SKUP ziarna odbywa się niemal bez przerwy. Spichlerze i suszarnie przyjmują świeże, zawilgocone zboże, ale jeszcze nie ma w placówkach PZZ wielkiego tłoku. Dotychczas skupiono ponad 32 tys. ton rzepaku i 10 tys. ton innych zbóż. Część rzepaku wysłano wagonami do ZPT w Kruszwicy. Będzie więc niebawem tegoroczny olej.

W MAGAZYNACH Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Hodowli Roślin i Nasiennictwa zgromadzono tysiąc ton rzepaku siewnego. Ziarno jest dorodne, a cztery gatunki wysokoplonnego zboża czekają na wykup. Czas przecież siać.

NIE ZAWSZE w parze z dobrą organizacją żniw idzie zaopatrzenie, sprzedaż części do maszyn, a także usługi rolnicze. Np. w Dobrej Nowogardzkiej Spółdzielnia Produkcyjna w Tuczy naprawiła kombajn w POM-ie w Nowogardzie, maszyna pracowała tylko kilkanaście minut. Okazało się, że założono złą pompę paliwową, a kombajn był przez pewien czas niesprawny.

Z tego samego terenu dochodzą sygnały, że sklepy GS są źle zaopatrzone nie tylko w artykuły mięsne, ale także brakuje w nich makaronu, ryżu, serów twardych i papierosów. Placówki GS skarżą się, że tzw. jugosłowiański zestaw obiadowy w hurtowym zaopatrzeniu w WSS-ie kosztuje taniej niż w Centrali Rybnej. Różnica niebagatelna — ok. 30 zł.

I JESZCZE uwaga ogólna pod adresem Gminnych Spółdzielni, którą wypowiadali na wczorajszym posiedzeniu przedstawiciele przedsiębiorstw gospodarki żywnościowej. Niektóre GS, owszem, dbają o zaopatrzenie terenu swoich siedzib gminnych. Zdarzają się jednak przypadki, że GS ma w swoim sąsiedzie również sąsiednie gminy. Wtedy okazuje się, że towary najpierw dowozi się do „swoich" sklepów, a dopiero w drugiej kolejności do placówek położonych na terenie siedziby „nie swojej" gminy. W tym przypadku powiedzenie, że koszula bliższa ciału jest ze wszech miar godne potępienia.

JEDNOSTKA nadrzędna WZSR powinna w takich sytuacjach stosować doraźne kary wobec kierownictw tych jednostek, które nie wywiązują się z obowiązków. Praca rolnika, szczególnie w tym roku, jest niezmiernie trudna i należy mu w każdym przypadku pomagać. Chleb z tegorocznych zbiorów będziemy jedli wszyscy bez podziału na gminy, wieś czy miasto.

(Epaw.)

PS.

WCZORAJ otrzymaliśmy wiadomość, z GS w Chwarstnicy której kierownik zakładu **P. Dobik** prosi o potwierdzenie informacji, że skupuje każde ziarno z tegorocznych zbiorów, nawet powyżej 22 proc. wilgotności. Czynimy to z obowiązku, zwłaszcza że „Kurier" ostatnio tam był.

Igrzyska Olimpijskie

Brytyjczyk powtórzył sukces z Moskwy

W KOLEJNYM 13 dniu **Igrzysk Olimpijskich** w Los Angeles rozdano medale w siedmiu dyscyplinach sportu.

BOHATEREM dnia na stadionie Coliseum był najwszechstronniejszy lekkoatleta igrzysk — Brytyjczyk Daley Thompson. Powtórzył on sukces z moskiewskich igrzysk, zdobywając złoty medal znakomitym rezultatem 8797 pkt. Wynik ten zaledwie o jeden punkt ustępuje rekordowi świata należącemu do Juergena Hingsena (RFN), który w Los Angeles musiał jednak uznać wyższość Thompsona i zadowolić się srebrnym medalem z końcowym rezultatem 8673 pkt.

Na wysokim poziomie stały także dwa pozostałe czwartkowe finały lekkoatletyczne. W skoku w dal kobiet podwójne zwycięstwo odniosły reprezentantki Rumunii. Złoty medal zdobyła mistrzyni świata Anisoara Cicusmir-Stanciu uzyskując w czwartej serii odległość 6,96 m.

W finałowym biegu na 200 m po drugi złoty medal sięgnęła Amerykanka Valerie Brisco-Hooks, która zwyciężyła wcześniej na dystansie 400 m. Uzyskała bardzo dobry czas 21,81 sek. wyprzedzając swą rodaczkę Florence Griffith — 22,04

Od ponad 20 lat jednym z czołowych jeźdźców świata specjalizujących się w ujeżdżaniu jest adwokat z Muenster — Reiner Klimke. W czwartek w Los Angeles wraz z kolegami z ekipy RFN — Herbertem Krugiem i Uwe Sauerem, zwyciężył w drużynowym konkursie ujeżdżania, zdobywając tym samym czwarty w swej karierze, złoty medal olimpijski.

W wadze do 85 kg turnieju judo kandydatami do medali byli zawodnicy europejscy. Rywalizacja przybrała jednak dość niespodziewany obrót. Do finałowej walki stanęli bowiem młodzi zawodnicy — 22-letni Hyoug Zoo Ha (Korea Płd.) i zaledwie 18-letni rewelacyjny Brazylijczyk Douglas Vieira. Złoty medal zdobył Koreańczyk, ale drugie miejsce Vieiry było jedną z większych niespodzianek turnieju judo.

Turniej zapaśniczy w stylu wolnym przebiega pod znakiem dominacji zawodników amerykańskich. W czwartek odbyły się walki finałowe w trzech kategoriach wagowych i we wszystkich na najwyższym podium stanęli zapaśnicy USA a srebrne medale zdobyli Japończycy. W wadze do 48 kg złoty medal wywalczył Robert Weaver pokonując w finale Takashi Irie. W kategorii do 62 kg inny reprezentant USA Randy Lewis zwyciężył w finale Kosei Akaishi przez przewagę techniczną. W trzecim czwartkowym finale, w wadze do 90 kg, Ed Banach (USA) zapewnił sobie złoty medal zwycięstwem nad Akiro Ohtą (Japonia).

W turnieju koszykarzy odbył się w czwartek jeden finałowy pojedynek decydujący o brązowym medalu. Spotkali się w nim broniący tytułu olimpijskiego Jugosłowianie i zespół Kanady. Kanadyjczycy byli w tym meczu równorzędnym przeciwnikiem reprezentacji Jugosławii, a w drugiej połowie walczyli z determinacją, doprowadzając do stanu 80:81 na niespełna minutę przed końcem spotkania. Bardziej doświadczeni Jugosłowianie byli jednak skuteczniejsi w końcówce i wygrali 88:82 (44:38) zdobywając brązowy medal.

Złoty medal w nowej konkurencji olimpijskiej — rywalizacji duetów w pływaniu synchronicznym, zdobyła para USA — Candy Costie i Tracie Ruiz, wyprzedzając zawodniczki Kanady — Sharon Hambrook i Kelly Kryczkę. Brązowy medal zdobyły Japonki — Saeko Kimura i Miwako Motoyoshi.

Późno w nocy zakończył się finałowy pojedynek turnieju drużynowego szablistów. W spotkaniu o złoty medal zespół Włoch pokonał nadspodziewanie łatwo 9:3 szablistów Francji. Brązowy medal zdobyła drużyna Rumunii zwyciężając po zaciętym pojedynku z RFN 8:7.

Wyróżnienie piłkarzy „Pogoni"

SEKRETARZ KW PZPR Stefan Rogalski spotkał się wczoraj z działaczami i piłkarzami MKS „Pogoń", wśród których byli m. in. prezes klubu Ryszard Karger i trener Eugeniusz Ksol oraz wszyscy piłkarze I-ligowej drużyny.

St. Rogalski podziękował sportowcom za zajęcie w rozgrywkach I ligi wysokiego 3 miejsca.

Podczas spotkania wyróżniający się piłkarze zostali udekorowani odznakami „Gryfa Pomorskiego". Otrzymali je: Eugeniusz Ksol, Andrzej Rynkiewicz, Adam Kensy, Leszek Wolski, Wojciech Fraczczak i Zbigniew Czepan.

Most stanął

(Dokończenie ze str. 1)

nej. Konstrukcja staje jak wryta, zaś lina ciągnąca coraz bardziej się napręża. W układzie hydraulicznym wyciągarki ciśnienie osiąga wartość 100 atmosfer. Jest to jednak norma. Pójdzie, czy nie pójdzie? Budowlani z napięciem obserwują przęsło. Nagle huk i wyciągarka wykonuje metrowego susa na szczycie filara. Urwało się przegubowe zamocowanie Bygginga. Jedna ze stalowych rur rozdarta została niczym papier...

Znów więc nieprzewidziany postój. Trzeba wykonać nowe zamocowanie wyciągarki. Mamy zatem przed sobą jeszcze kilka godzin przerwy.

NA FILARZE, na który wciągany jest skraj mostu dostrzegam syl wetkę głównego projektanta tej przeprawy inż. Henryka Żółtowskiego z gdańskiego Biura Projektów Budownictwa Komunalnego.

— TO nie pierwszy pański kontakt ze Szczecinem...

— ZGADZA SIĘ. W 1953 roku rozpocząłem projektowanie Mostu Długiego. Uczestniczyłem też w jego stawianiu — w 1958 roku. Pamiętam także, iż projektowałem kratownicę, na której zawieszone są nad Regalicą rurociągi.

— TEN most będzie z nich najnowocześniejszym.

— TAK. Jak pan widzi, stanowi on lekki łuk. Kształt mostu dostosowany jest do wymogów trasy, a nie odwrotnie. Jest to nowoczesna zasada według której buduje się teraz na całym świecie. Oczywiście technologia montażu przęsła jest zawsze bardziej skomplikowana. Jak widzę jednak poznański „Mostostal" dał sobie z tym doskonale radę...

Wreszcie nadchodzi oczekiwana przez wszystkich chwila. O godz. 14.38 zarządzone zostaje ponowne sprawdzenie gotowości stanowisk. Przęsło Bygginga jest już naprawiony; można jechać. Sukcesywnie więc, centymetr po centymetrze most przesuwa się w bok. Co pewien czas robione są przerwy na „odpalenie" przez spawaczy haczących elementów pozostałych po poprzednich operacjach. Dużo samozaparcia wykazuje zwłaszcza pan Feliks Kozłowski, który w niewygodnej pozycji, wciśnięty pod przęsłem przetapia palnikiem grube belki, nie zważając na sypiące się gęsto snopy gorących iskier.

Dochodzi godzina 17.55. Most posuwa się już ruchem prawie niewidocznym. — „Bygging! stop! Stoimy dokładnie nad łożyskiem!"

Jest to moment prawdziwego odprężenia. Na zmęczonych twarzach pojawia się uśmiech satysfakcji. Teraz trzeba już tylko skraj mostu opuścić o 11 centymetrów, aż czopy 3 łożysk wejdą w swe gniazda. Po odcięciu szyn, po których przesuwał się most robota będzie już zakończona.

Obserwując przez cały dzień finał operacji „Most" zdawałem sobie sprawę, że jestem świadkiem iście historycznej chwili. Oto Trasa Zamkowa zyskała nareszcie most. Jest to największa przeprawa w naszym mieście, która zresztą Szczecinowi potrzebna jest bardzo już od dawna. Sądzimy więc, że z okazji pomyślnego ukończenia przez poznański „Mostostal" (oddział Police) tej prawdziwie zegarmistrzowskiej operacji, wszystkim pracującym tam ludziom należą się duże gratulacje.

BOCIANIE GNIAZDO

STATKI NA WYJŚCIU

M/s „General Madaliński" do Gandawy,
m/s „Cieplice-Zdrój" do Antwerpii,
m/s „Połczyn-Zdrój" do Holandii,
m/s „Niewiadów" do Finlandii.

STATKI NA WEJŚCIU

M/s „Jelcz II" ze Szwecji,
m/s „Skrzat" z Finlandii.

STATKI NA WYJŚCIU 11 BM.

M/s „Kwidzyn" do Finlandii.
m/s „Lębork" do Finlandii,
m/s „Kujawy" do Rotterdamu,
m/s „Karpacz" do Holandii,
m/s „Bytom" do Finlandii.

STATKI NA WEJŚCIU 11 BM.

M/s „Malbork II" z Francji,
m/s „Świeradów-Zdrój" z Rotterdamu.

STATKI NA WYJŚCIU 12 BM.

M/s „Nałęczów" do Danii,
m/s „Kopalnia Szombierki" do Hamburga,
m/s „Lipsk n. Biebrzą" do Holandii,
m/s „Chrzanów" do Danii,
m/s „Kutno II" do Danii.

STATKI NA WEJŚCIU 12 BM.

M/s „Kopalnia Jeziórko" z Syrii",
m/s „Starogard Gdański" z Rotterdamu.

Koncert w Kamieniu

[illegible] 10 bm. o godz. 19 w Katedrze Kamieńskiej odbędzie się kolejny koncert XX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej — 1984. Wystąpią: Christoph Wartenweller ze Szwajcarii (organy), Aurelia Błaszczok — skrzypce oraz Chór Kameralny „Sing for Pleasure de Londres" z Wielkiej Brytanii pod dyrekcją Angela Bennetta. W programie utwory Clerambaulta. Derungsa i J. S. Bacha.

Z II piętra

Szczęśliwy upadek

NIECODZIENNY wypadek wydarzył się w Stargardzie. Z balkonu 2 piętra w budynku przy ul. Pocztowej wypadło półtoraroczne dziecko. W wyniku upadku malec nabił sobie... małego siniaka. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności spadł on bowiem na blachę ochraniającą nad drzwiami wejściowymi do budynku a następnie stoczył się na trawę.

Wezwana na miejsce karetka pogotowia przewiozła dziecko do szpitala. Tutaj okazało się jednak, że malec nie odniósł żadnych obrażeń.

Widziane ze Szwecji

Amnestia i nie tylko

(Rozmowa z Ingemanem ANDERSSONEM, członkiem Biura Politycznego Lewicowej Partii Komunistycznej Szwecji (VPK), redaktorem naczelnym dziennika „Ny Dag")

— JAKIE jest wasze zdanie na temat obecnej sytuacji w Polsce po ogłoszeniu amnestii?

— Na temat wydarzeń w Polsce zawsze jest wiele interpretacji, co widać choćby w szwedzkich środkach masowego przekazu. Ja podzielam te opinie, które upatrują w akcie amnestyjnym ogłoszonym przez Sejm autentyczną intencję polskich władz, której celem jest poprawa sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej waszego kraju. W płaszczyźnie wewnętrznej polega to, moim zdaniem, na próbie osiągnięcia możliwie największego porozumienia i przekonania opinii społecznej o tym, iż dla władzy poprawa sytuacji w kraju jest sprawą najważniejszą. Wydaje mi się, że ogłoszenie amnestii wiązać trzeba z wynikami czerwcowych wyborów do rad narodowych. Mówię o tym, bo wielu twierdzi, iż wyniki wyborów były... zwycięstwem opozycji. Jestem odmiennego zdania.

— A W PŁASZCZYŹNIE międzynarodowej?

— RÓWNIEŻ gdy chodzi o stosunki Polski z innymi krajami ogłoszenie amnestii odegrało pozytywną rolę, ponieważ osłabia argumenty tych, którzy stosują wobec waszego kraju ekonomiczny bojkot.

— CZY ważne jest to również dla stosunków polsko-szwedzkich?

— Szwecja wobec Polski żadnych ograniczeń ekonomicznych nie stosowała. Tym niemniej nie można pominąć faktu, iż kwestie rozwoju gospodarczego są fundamentalne dla oceny całej sytuacji w Polsce. Z tego co wiem, gospodarka polska odżywa, rozwija się wolno, ale w dobrym kierunku. Myślę, że różne międzynarodowe organizacje zauważyły wzrost produkcji w Polsce w ostatnim roku. Oczywiście istnieją siły, które mają interes w blokowaniu rozwoju gospodarczego Polski, tak zresztą jak i innych krajów socjalistycznych. Wiemy, że decyzjami banków międzynarodowego biznesu jakże często rządzą pozaekonomiczne uwarunkowania. Jest sprawą odpowiedzialności bogatych krajów kapitalistycznych utrzymanie działalności banków i międzynarodowych organizacji finansowych w granicach ekonomicznych i nieprzenoszenie tego działania na stosunki polityczne. Ale to szerszy temat. W konkretnym przypadku Polski, wobec której zastosowano sankcje gospodarcze, ogłoszenie amnestii stawia rząd amerykański wobec konieczności zareagowania. To rząd amerykański, a nie polski, musi zastanawiać się obecnie, jak „wyjść z twarzą" z zaistniałej sytuacji.

— CZY ze szwedzkiego punktu widzenia, z punktu widzenia waszej partii, Polska ma szanse na odzyskanie roli godnego zaufania partnera w stosunkach międzynarodowych?

— Z OBECNEGO rozwoju wydarzeń wynika, że tak. Warunkiem niezbędnym do osiągnięcia tego celu jest przewaga realizmu nad sentymentami, co tak trudno układa się w waszej historii. Chciałbym zresztą dodać, że emocjonalne traktowanie polityki nieobce jest tak że działaczom, zwłaszcza młodym, w naszej partii. Wracając do tematu — poprawa wyników gospodarczych jest najlepszą drogą do wzmocnienia pozycji każdego kraju na arenie międzynarodowej. Rozszerzanie zakresu demokratyzmu odbywa się bowiem również znacznie łatwiej wówczas, gdy prawa ekonomiczne działają.

Rozmawiał:
Marek BIERUT

Bez dyplomu

MŁODA Belgijka z Brukseli przez 2 lata wykonywała zawód lekarza-dentysty, przyjmując licznych pacjentów we własnym gabinecie. „Fałszywa" dentystka zrezygnowała ze studiów stomatologicznych już po pierwszym roku, zaś po upływie pewnego czasu zawiadomiła znajomych o ukończeniu studiów. Po aresztowaniu niefortunnej „pani doktor" — przed jej gabinetem gromadziły się długie kolejki pacjentów, wyrażających opinię, że była ona doskonałym lekarzem.

Reagan — Mondale

Przedwyborcza „wojna słów"

NADAL trwa wojna słowna między prezydentem Ronaldem Reaganem a Walterem Mondalem. Jeśli idzie o sposób wyrażania się we wzajemnych oskarżeniach, trzeba przyznać, iż Reagan jest powściągliwszy. W rozmowie z dziennikarzami, Reagan powiedział, że Mondale po prostu „nie mówi prawdy".

Z kolei Mondale wystąpił znowu z bardzo ostrym atakiem na Reagana. Powiedział, że polityka jest „przerażająca i obrzydliwa". Marzy on o dyskusjach z Reaganem, ponieważ będzie mógł wszystkim udowodnić, że Reagan cały czas wypacza fakty.

Choroba Parkinsona — uleczalna?

TAKIEGO zdania są trzej szwedzcy lekarze pracujący w Instytucie Karolinska. Aake Seiger, Lars Olson i Erik-Olof Backlund od wielu lat prowadzą badania nad możliwością wyleczenia choroby Parkinsona polegającej na stopniowym paraliżu wywołanym zanikiem wytwarzanej w mózgu substancji nazwanej dopamina. Podczas badań na zwierzętach stwierdzili oni, że hormony podobne do tych, które uczestniczą w wytwarzaniu dopaminy, powstają również w nerkach. Przed dwoma laty w Instytucie Karolinska dokonano przeszczepu pogłębiającego na umieszczeniu fragmentów nerki w mózgu pacjenta cierpiącego na chorobę Parkinsona. Operacja zakończyła się częściowym sukcesem — udało się powstrzymać na kilka miesięcy rozwój choroby. Zdaniem naukowców, dotychczasowe osiągnięcia pozwalają na stwierdzenie, że dzięki zastosowaniu metody przeszczepów choroba Parkinsona już w niedalekiej przyszłości będzie uleczalna.

Jak urlopują Czesi i Słowacy

Krócej, ale częściej...

(Korespondencja z Pragi)

W CZECHOSŁOWACJI sezon turystyczny w pełni, co potwierdzają na przejściach granicznych długie kolumny samochodów osobowych, autobusów wycieczkowych i przepełnione pociągi. Tylko w okresie od lipca do września br. — jak wynika z informacji czeskich i słowackich biur podróży — przebywać będzie za granicą na urlopach i wczasach kilka milionów turystów, głównie w Bułgarii, Jugosławii, na Węgrzech i w Rumunii.

WIĘKSZOŚĆ turystów czechosłowackich podróżuje za granicę indywidualnie, lokując się w najtańszych hotelach, prywatnych kwaterach lub korzysta z autocampingów. Od kilku już lat uzna niem cieszą się oferty największych czechosłowackich biur podróży „Czedoku" i „Rekrey", które organizują wycieczki tańsze na krótszy okres — od 8 do 10 dni.

Najwięcej Czechów i Słowaków najchętniej jednak wykorzystuje urlopy w swoim kraju, mając do dyspozycji sprawnie funkcjonujące ośrodki rekreacyjne, dostateczną ilość zakładów zbiorowego żywienia, a także moteli, hoteli i autocampingów w najpiękniejszych miejscowościach letniskowych.

Prawdziwą „inwazję" turystów przeżywają obecnie ośrodki wypoczynkowe w czeskich Karkonoszach, Górach Izerskich, Niskich i Wysokich Tatrach oraz na Szumawie. Co czwarty obywatel kraju naszych południowych sąsiadów wykorzystuje część swego urlopu, lub wolne od pracy soboty i niedziele w ośrodkach wczasowych, należących do zakładów pracy i związków zawodowych. Czechosłowackie związki zawodowe organizują rokrocznie wypoczynek dla 3,5 mln swych członków i ich rodzin. Obecnie w CSRS istnieje 9 tys. zakładowych i związkowych domów wypoczynkowych, które posiadają blisko ćwierć miliona miejsc noclegowych. Wiele z nich pod względem wyposażenia i świadczonych usług dorównuje najlepszym hotelom.

Dodajmy, iż rozbudowa zaplecza turystycznego w minionym 5-leciu przyczyniła się do 3-krotnego zwiększenia turystyki krajowej. Z myślą o jej dalszym rozwoju opracowano np. wieloletni, kompleksowy program dalszego zagospodarowania turystycznego czeskich Karkonoszy. Program ten przewiduje w przyszłych latach zwiększenie ilości miejsc noclegowych z obecnych 40 tys. do 60 tys. Te piękne góry, położone od Pragi zaledwie o ok. 130 km są bowiem 2-krotnie liczniej odwiedzane przez turystów aniżeli np. Wysokie Tatry.

Czesi i Słowacy wolą urlopy krótsze, ale częstsze i to najchętniej we własnej chacie, czyli domku weekendowym. Jak wiadomo, do szczególnych ich zamiłowań należą właśnie wyjazdy poza miasto w wolne od pracy dni. Ale nie wszyscy wymarzone chaty posiadają. Zresztą ich zagęszczenie w atrakcyjnych rejonach przeczy samej idei wypoczynku. I dlatego podniesieniem rekreacji na wyższy poziom zajmują się dziś w CSRS nie tylko organizacje turystyczne, rady narodowe i związki zawodowe, ale również ekonomiści, naukowcy, socjologowie i planiści.

Ryszard NAJDERSKI

Morze Czerwone

Sprawa bezpieczeństwa żeglugi

LONDYN, KAIR PAP. W środę do amerykańskiej bazy w miejscowości Rota (Hiszpania) przybyły cztery helikoptery USA, przeznaczone do wykrywania i niszczenia min morskich. Zostaną one przewiezione na pokładach okrętów do Zatoki Sueskiej i na Morze Czerwone, gdzie będą wspomagać jednostki egipskiej marynarki wojennej, uczestniczące w patrolowaniu tych wód w związku z tajemniczymi eksplozjami, które spowodowały uszkodzenie 14 statków różnych bander.

Również W. Brytania zakomunikowała, że weźmie udział w odminowaniu wspomnianych szlaków morskich, a kilka brytyjskich pławiaczy min płynie już z Morza Śródziemnego do Zatoki Sueskiej.

PEKIN, BEJRUT PAP. Agencja Sinhua poinformowała 8 bm., że chiński statek „Tang Le" został uszkodzony 3 sierpnia br. na Morzu Czerwonym na skutek eksplozji pływającej miny. Inny statek tej samej bandery „Huy Yang", doznał poważnych uszkodzeń w podobnych okolicznościach 31 lipca w tym samym regionie.

Ogółem 15 statków różnych bander ucierpiało na skutek min zainstalowanych na wodach Morza Czerwonego i Zatoki Sueskiej.

W. Brytania

Dziecko powite przez „zastępczą matkę"

LONDYN PAP. 36-letni M. Dodd i jego żona na próżno oczekiwali dziecka. W końcu uznali, że urodzić je musi inna kobieta. Zamieścili w gazecie ogłoszenie, że wynajmą panią, która zgodzi się posłużyć jako „zastępcza matka".

Oferte przyjęła 25-letnia Mary Stewart. Dziecko przyszło na świat w szkockim miasteczku Inverness w pierwszych dniach sierpnia. Stewart tuż po porodzie oświadczyła, że nie ma nic przeciwko temu, żeby powtórzyć raz jeszcze taki eksperyment.

Sprawa matki-zastępczyni spowodowała liczne protesty ze strony miejscowej ludności. Wkroczył również rząd brytyjski, który polecił zbadać sprawę specjalnej komisji Warnocka. 16-osobowe gremium tej komisji określiło postępowanie Mary Stewart i państwa Dodd jako „brudny handel". Ci ostatni nie zgodzili się ujawnić, w jaki sposób dziecko zostało poczęte.

Przypadek „zastępczej matki" po raz pierwszy miał miejsce w Australii. Wówczas zapłodnienie do konane zostało sztucznie.

Kacyk Juruna — prezydentem Brazylii?

(Dokończenie ze str. 1)

ponad przeciętność, zdobywając w wyborach w listopadzie 1982 roku mandat deputowanego federalnego. Wielu już Indian studiuje w szkołach wyższych, niektórzy pracują w tzw. wolnych zawodach. Są też indiańscy radni w radach miejskich lub deputowani w niektórych stanowych zgromadzeniach ustawodawczych. Mario Juruna Butse poszedł od nich wszystkich o wiele dalej w walce o prawa jego indiańskich współplemieńców.

Jeszcze dwa lata wcześniej zanim na jego kandydaturę z ramienia centrowej Demokratycznej Partii Pracy (PDT) głosowało w Rio de Janeiro 170 tys. wyborców (!), w listopadzie 1980 roku wsławił się on już udziałem w posiedzeniu tzw. Trybunału Bertranda Russella w Rotterdamie, przewodnicząc nawet jednej z sesji tego forum, które debatowało nad sytuacją współczesnych Indian w obu częściach amerykańskiego kontynentu.

W PRZECIWIEŃSTWIE np. do Kolumbii czy Peru, gdzie ludność indiańska wraz z Metysami stanowi dominujący pierwiastek etniczny, w Brazylii potomkowie dawnych, pierwotnych, prawowitych właścicieli tego olbrzymiego kraju, są już teraz nieliczni. W ostatnich latach liczbę Indian w Brazylii szacuje się na ok. 300 tys. (wobec ponad 125 mln ogółu mieszkańców kraju). Chociaż jest ich więc stosunkowo niewielu — i większość plemion wykazuje ujemne wskaźniki przyrostu naturalnego — kwestia indiańska w Brazylii należy do czołowych problemów społecznych.

Sukces Juruny w wyborach sprzed niespełna dwu lat zaskoczył wielu obserwatorów politycznych. Partia PDT, która wysunęła jego kandydaturę, udzieliła tym samym pełnego poparcia postulatom tych wszystkich aktywistów indiańskich, którzy energicznie walczą przeciw wyzyskowi Indian przez białych obszarników i wszelkim formom dyskryminacji.

„JESTEM" w kongresie po to, aby wskazywać na trudności Indian, na popełniane wobec nich niegodziwości" — powiedział m. in. Juruna w wywiadzie, zamieszczonym w październiku 1983 r. przez wielki brazylijski tygodnik „Manchete". W swym gabinecie, na piątym piętrze jednego z gmachów Izby Deputowanych w Brasilii przyjmuje on codziennie wielu interesantów, otrzymuje dziesiątki listów z Brazylii i zagranicy. Często też jeździ po całym kraju, odwiedza rezerwaty, podejmuje interwencje w tak licznych dotychczas zatargach o ziemię między Indianami a białymi, którzy usiłują wyrugować ich z ziemi przodków.

NOWA rola byłego kacyka z buszu Mato Grosso, człowieka, który liczy sobie obecnie, według jego własnych słów — „prawdopodobnie 42 lata" — i który dopiero w siedemnastym roku życia pierwszy raz zetknął się z białymi, zapewne nie jest łatwa. Bez wątpienia jest on jedynym posiadaczem mandatu w Kongresie Narodowym, nie mającym nawet średniego wykształcenia. Dopiero od dwóch lat nosi „europejskie" ubrania a od pewnego czasu także okulary. Zachowuje nadal swą indiańską fryzurę — z przodu grzywka z tyłu dwa sploty luźno opadających poniżej ramion, kruczoczarnych włosów... Ma dziesięcioro dzieci od dwu żon, co — jak powiedział rok temu w „Manchete" — jest u Indian rzeczą normalną.

W POŁOWIE maja br. interesujący wywiad z Mariem Juruną Butse zamieścił liberalny dziennik „Folha de Sao Paulo", wydawany w tej największej brazylijskiej metropolii. Deputowany przyznał, że w drugim roku zasiadania w kongresie jest już nieco zniechęcony swą obecną funkcją. **„Byłoby chyba lepiej, żebym pozostał w mej indiańskiej wiosce. Nie prosiłem się o wybór, to był chyba jakiś cud. Straciłem już wiele sił, muszę pomyśleć o własnym zdrowiu. Na mnie głosowały głód i nędza ludu, muszę więc teraz spełnić swą misję"...** Zapewnił jednak, że zamierza w 1986 r. starać się o zdobycie ponownie mandatu, aby wszystkie swe siły poświęcić walce o prawa Indian i w ogóle wszystkich prześladowanych obywateli.

W ROZMOWIE z dziennikarzem „Folha de Sao Paulo" Juruna wyraził przypuszczenie, że pewnego dnia chciałby nawet zostać gospodarzem prezydenckiego pałacu Planalto w Brasilii. **„Dla niego wszystko wydaje się możliwe"** — komentuje dziennikarz. **„Jest to człowiek niesłychanie prosty i praktyczny, formułujący swe myśli otwarcie, szczerze, tak dalece, że mógłby uchodzić za radykała".**

LOGICZNĄ konsekwencją wysunięcia idei objęcia prezydentury Brazylii było oczywiście sformułowanie przez Jurunę Butse dla czytelników wielkiej gazety z Sao Paulo, ramowego programu jego ewentualnego rządu. Przede wszystkim chciałby on **anulować spłatę olbrzymich, sięgających prawie 100 miliardów dolarów długów zagranicznych.** W każdym razie — podkreślił — naród brazylijski nie może cierpieć jeszcze bardziej z powodu tego zadłużenia. Można by natomiast, jego zdaniem, ściągnąć ile tylko się da pieniędzy z prywatnych majątków, jakich dorobili się różni burżuazyjni politycy z rządu, aby częściowo zlikwidować niektóre pożyczki i kredyty...

Drugim jego zamierzeniem byłaby gruntowna reforma rolna. **„Dałbym każdemu bezrolnemu chłopu 300, 400 hektarów, a całą pozostałą ziemię zachowalibyśmy dla przyszłych pokoleń".** Chciałby też skonfiskować wszelkie fabryki i inne przedsiębiorstwa, będące własnością obcego kapitału, aby przekazać je we władanie brazylijskim robotnikom.

TAK radykalne koncepcje indiańskiego polityka wzbudzają dla niego równie wiele sympatii w jednych, jak i niechęci — w innych odłamach brazylijskiego społeczeństwa.

Ryszard GINALSKI

Afera Watergate — 10 lat później

WSPOMINA siedemdziesięcioletni, dziś zwykły obywatel, Richard Nixon: **„Dzwoniłem do Wallace'a. — Modlę się za ciebie, powiedział, ale nie sądzę, bym mógł pogadać z Flowersem! Odkładając słuchawkę — wiedziałem, że to koniec. Popatrzyłem na Haiga mówiąc — tak oto przemija prezydentura!".**

BYŁ początek sierpnia 1974 roku. Rozmowa z gubernatorem Alabamy Wallace'em na temat ewentualnego użycia wpływów kongresmena Waltera Flowersa to jedna z ostatnich prób odwrócenia tego, co było nieuniknione. W Kongresie przygotowywano głosowanie w sprawie usunięcia z urzędu 37 prezydenta Stanów Zjednoczonych. Skoro mający silną pozycję Wallace odmówił poparcia — wynik głosowania był przesądzony. **Oznaczało to, że za kilka dni Senat Stanów Zjednoczonych będzie mógł pod przewodnictwem prezesa Sądu Najwyższego rozpocząć formalne postępowanie w sprawie usunięcia z urzędu Richarda Nixona.**

Wspomina H. R. Haldeman, poprzednik generała Haiga na stanowisku szefa gabinetu: „Była środa, 7 sierpnia, jedliśmy właśnie z Jo (żona Haldemana) śniadanie, gdy rozległ się telefon i centrala Białego Domu uprzedziła, że będzie mówił prezydent. Głos, który zawsze brzmiał silnie, był zmęczony, jakby przygaszony. — Bob, chcę, żebyś wiedział, że zdecydowałem się złożyć rezygnację! — Czy to już ostateczne, czy ma pan pewność, że podejmuje pan właściwą decyzję? — zapytałem. — Nie ma już sensu walczyć dalej".

Sam Haldeman został zdymisjonowany rok wcześniej i w chwili gdy odbierał telefon z Białego Domu, toczyło się przeciw niemu postępowanie sądowe za udział w aferze Watergate.

8 sierpnia 1974 r. Nixon zapowiedział swoją rezygnację na posiedzeniu gabinetu. Dzień później, 9, przesłał pod adresem sekretarza stanu jednozdaniowy list obwieszczający złożenie urzędu. Krótko przed południem tego samego dnia na pokładzie prezydenckiego Boeinga 707 opuścił Waszyngton, odlatując do swojej prywatnej rezydencji w San Clemente w Kalifornii

Maszyna nosząca znaki lotnictwa wojskowego i taktyczny nr „1" znajdowała się gdzieś nad stanem Colorado, gdy w Białym Domu składał prezydencką przysięgę Gerald Ford. W tejże chwili Richard Nixon przestał być oficjalnym i honorowym pasażerem „Air Force 1" — za resztę lotu do Kalifornii przedłożono mu za kilka dni skrupulatnie wyliczony rachunek.

Gerald Ford, który właśnie obejmował władzę jako 38 prezydent, ledwie 10 miesięcy wcześniej zyskał konstytucyjne prawo do najwyższego urzędu. **Nie przeszedł przez wybory. W październiku 1973 r. został mianowany właśnie przez Nixona, na stanowisko wiceprezydenta po dymisji Spiro Agnew, byłego gubernatora Marylandu, oskarżonego na początku drugiej kadencji wiceprezydenckiej o łapownictwo.**

„Uroczyście przysięgam — brzmiały słowa ślubowania wypowiedziane przez Forda — że będę ochraniał, bronił i popierał konstytucję Stanów Zjednoczonych".

3 września 1974 r., w niepełny miesiąc po rozpoczęciu kadencji, Gerald Ford ogłosił akt łaski w stosunku do Richarda Nixona, na mocy którego przerwano wszelkie postępowanie karne wobec byłego prezydenta oskarżonego o: pogwałcenie ślubowania, utrudnianie wymiaru sprawiedliwości poprzez tuszowanie afery Watergate oraz niestosowanie się do żądania specjalnego Komitetu Wymiaru Sprawiedliwości Izby Reprezentantów o wydanie materiałów dowodowych związanych z aferą.

Po tamtych wydarzeniach nazwisko Richarda Nixona na pewien czas zniknęło z czołówek gazetowych. Później, stopniowo postać ta jęła powracać z towarzyskiego i politycznego cienia. Publikowano jego zdjęcia z podróży do Chin — jako jeden z nielicznych prywatnych obywateli był oficjalnym gościem w Pekinie. Sześć lat temu ukazały się pamiętniki byłego prezydenta, a na wiosnę tego roku firma o nazwie Historic Video Production zarejestrowana w Curacao, w holenderskich Antylach, otrzymała pół miliona dolarów od sieci telewizyjnej CBS za taśmę magnetowidową z 38-godzinnym wywiadem z Richardem Nixonem.

Kilka tygodni temu rozważano w sztabie wyborczym Ronalda Reagana kwestię ewentualnego zaproszenia Richarda Nixona na konwencję republikanów do Dallas, w Texasie. Na razie decyzji nie ma, ale Reagan kilkakrotnie rozmawiał osobiście z Richardem Nixonem, którego darzy uczuciem sympatii, m. in. i za to, że — jak powiedział jeden z funkcjonariuszy Białego Domu — „Nixon nigdy nie krytykuje prezydenta".

Pasażer „Air Force nr 1"

— John, zdaje mi się, że gdy kupowałam te krasnale, nie miały słuchawek.
— Widocznie dostarczyli je agenci tajnej służby.

Wszyscy ludzie prezydenta

PIERWSZA informacja o wydarzeniu, które w konsekwencji doprowadziło do upadku 37 prezydenta Stanów Zjednoczonych, miała rangę kilkuzdaniowej wiadomości w serwisie agencyjnym. Z depeszy prasowej — twierdzi H. R. Haldeman, były wieloletni i najbliższy współpracownik Richarda Nixona — prezydencki sztab dowiedział się o włamaniu do Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej w Waszyngtonie.

Była sobota, 17 czerwca 1972 roku. Prezydent przebywał z prywatną wizytą na Bahamach, był gościem swego przyjaciela, przemysłowca Roberta Abplanalpa, który zrobił miliony na produkcji zaworków do rozpylaczy aerozolowych. Członkowie prezydenckiego sztabu: m. in. Haldeman i sekretarz prasowy Ron Ziegler wypoczywali w prezydenckiej rezydencji w Key Biscayne, na Florydzie. Postanowili — pisze — Haldeman — nie alarmować prezydenta.

Sprawa mogła być błaha. Dotyczyła wszak pięciu nieznanych bliżej osób, które z nieustalonych tymczasem motywów, o 2.30 nad ranem tego dnia wdarli się do oficjalnej siedziby demokratów w kompleksie luksusowych budynków „Watergate" nad Potomakiem. Dopiero następne szczegóły sprawy mogły być niepokojące.

Po pierwsze policja znalazła u włamywaczy komplet urządzeń do podsłuchu rozmów telefonicznych i radiowej transmisji wszystkiego, co mogło się dziać w pomieszczeniu, gdzie zainstalowano by te miniaturowe mikrofony. Po wtóre — w portfelach włamywaczy znaleziono sporą gotówkę, a zastanawiało, że były to głównie banknoty studolarowe z kolejną numeracją. Po trzecie wreszcie — ale tę informację ujawniono dopiero następnego dnia — w notesie szefa grupy, Jamesa McCorda, znajdował się numer telefonu Howarda Hunta, konsultanta w Białym Domu. Zaś na pierwszym sądowym przesłuchaniu włamywaczy okazało się, że James McCord jeszcze do niedawna był pracownikiem CIA.

Było więc jasne, że w sprawę wmieszana jest elita amerykańskiego aparatu władzy i że afera ma wyraźne tło polityczne. Niewiele natomiast osób mogło zdawać sobie wtedy sprawę, jak dalece to wydarzenie obciąży bezpośrednich współpracowników prezydenta i ewentualnie jego samego, a jeszcze mniej rozumiało polityczny cel przedsięwzięcia w Watergate.

Nixon do dziś utrzymuje, że o sprawie od początku nic nie wiedział, przyznaje wszakże, iż jego późniejsze postępowanie — próba zatuszowania afery i chronienia współpracowników, którzy mogli działać w jego imieniu bądź interesie — było naganne.

H. R Haldeman twierdzi, że został wprowadzony w błąd przez prezydenta i że całe jego późniejsze działanie miało na celu li tylko utrzymanie prestiżu i autorytetu najwyższego urzędu w Stanach Zjednoczonych.

John Erlichman, drugi obok Haldemana najbliższy współpracownik Nixona, najwyższy rangą sztabowiec Białego Domu, który był w Waszyngtonie w dniu włamania, sugeruje, że cała sprawa była prowokacją ze strony CIA. od lat niechętnej Nixonowi.

Carl Bernstein i Bob Woodward, dziennikarze „Washington Post", którzy doprowadzili do ujawnienia większości szczegółów afery i w konsekwencji jej zakresu implikują, że sprawa była tylko jednym z wielu przejawów nadużycia władzy przez Biały Dom. Obaj do tej pory jednak starannie ukrywają główne źródło swoich informacji. Mimo upływu lat, kluczowa postać sprawy, określona w ich książce „Wszyscy ludzie prezydenta" kryptonimem „Głębokie gardło" nie jest znana. Jest wszakże faktem, że idąc śladami wskazywanymi przez „Głębokie gardło" Bernstein i Woodward odkryli i podali do publicznej wiadomości, że pieniądze znalezione przy włamywaczach pochodziły z tajnej kasy wyborczej Nixona, że zorganizowany przez Biały Dom system inwigilacji ewentualnych przeciwników politycznych był ogromnie rozbudowany i że bezprawnie dla tychże politycznych celów posługiwano się najprzeróżniejszymi agendami rządowymi. **Na polecenie Białego Domu rozbudowano w Waszyngtonie system podsłuchu telefonicznego różnych osobistości politycznych, a w samym Białym Domu, bez zgody zainteresowanych, rejestrowano na taśmie magnetofonowej prowadzone tam rozmowy.**

Jest paradoksem historii, że owe taśmy stały się później jednym z koronnych dowodów winy prezydenta, a odmowa ich wydania stała się głównym punktem oskarżenia go o utrudnianie wymiaru sprawiedliwości.

AFERA Watergate zaczęła się faktycznie wcześniej niż 17 czerwca 1972 roku. We wrześniu 1971 r. „nieustaleni" sprawcy włamali się do gabinetu kalifornijskiego psychiatry dr. Lewisa Fieldinga, aby uzyskać kartę badań lekarskich jednego z pacjentów. Chodziło o dr. Daniela Ellsberga, byłego pracownika Pentagonu, który ujawniając tajne dokumenty Departamentu Obrony zdyskredytował nixonowską politykę wobec Wietnamu. Były to lata toczącej się wojny, którą Nixon przyrzekł zakończyć jeszcze w 1969 r., „w sto dni po objęciu urzędu prezydenckiego". Dokument lekarski mógł posłużyć do szantażu, lub publicznej kompromitacji Ellsberga.

Ale mniej jasne były motywy włamania w czerwcu 1972 roku do siedziby Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej, w Budynku Watergate w Waszyngtonie.

Była to tylko reprezentacyjna kwatera główna demokratów, gdzie nie gromadzono żadnych istotnych dokumentów politycznych i gdzie — tym bardziej — nie prowadzono ważnych rozmów i nie debatowano nad decyzjami politycznymi. Te podejmuje się w bezpośrednim otoczeniu i prywatnych biurach lidera partii, którym jest kandydat na prezydenta.

Zastanawia także moment podjęcia tego ryzykownego przedsięwzięcia. W roku 1972 Richard Nixon był u szczytu popularności i powodzenia. Ubiegał się o drugą kadencję, a jego przeciwnikowi w listopadowych wyborach George'owi McGovernowi dawano niewielkie szans.

Na niepełne trzy tygodnie przed włamaniem Nixon zakończył niezwykle owocną wizytę w Moskwie. Właśnie w jej toku zawarto pierwsze porozumienie o ograniczeniu broni strategicznych SALT I i dodatkowe porozumienie o broniach antyrakietowych. W Paryżu trwały negocjacje w sprawie zakończenia wojny w Wietnamie (układ o wstrzymaniu działań wojennych wszedł w życie osiem dni po inauguracji Richarda Nixona na drugą kadencję). Wcześniej, w tym samym roku, Nixon jako pierwszy amerykański prezydent składał wizytę w Chinach.

Pierwsze informacje o włamaniu do Watergate nie poruszyły opinii publicznej. Richard Nixon pokonał swojego przeciwnika ogromną większością 18 mln głosów.

Ale sprawa znów powróciła. W dziesięć dni po rozpoczęciu drugiej kadencji Richarda Nixona zakończyła się przed sądem w Waszyngtonie rozprawa przeciwko piątce włamywaczy do siedziby demokratów. Wszyscy przyznali się do winy. W prasie pojawiły się nowe materiały, teraz już dotyczące zakulisowych zabiegów ze strony Białego Domu, aby ograniczyć i zatuszować skalę afery. W Kongresie powołano specjalną komisję do zbadania sprawy. Wydarzenia toczyły się lawinowo i nie powstrzymały ich ani głośne rezygnacje współpracowników prezydenta, ani jego próby wywarcia nacisku na przeciwników. 9 sierpnia 1974 r. Richard Nixon złożył urząd prezydenta.

W ankiecie jaką tygodnik „Newsweek" przeprowadził w dziesięciolecie Watergate 53 proc. respondentów stwierdziło że mimo wszystko podobne przypadki nadużycia władzy mogą łatwo znów nastąpić. 45 proc. pytanych było zdania, że Watergate nie była jednak poważną sprawą, ale raczej przejawem metod i sposobów nagminnie stosowanych przez obie wielkie partie amerykańskie w celach politycznych, zaś 41 proc. wyrażało opinię, że doświadczenia Watergate w niczym nie zmieniły trybu prowadzenia kampanii wyborczych i gromadzenia wyborczych funduszów i wreszcie 43 proc. odpowiadających na ankietę uważało, że Watergate i lata jakie upłynęły w niczym nie wpłynęły na etyczny poziom działaczy politycznych.

Przy okazji ujawniania szczegółów afery Watergate okazało się, że system podsłuchu w Białym Domu funkcjonował w najlepsze jeszcze za czasów poprzednich prezydentów. **Natomiast w dwa lata po wyborczej wygranej Ronalda Reagana okazało się, że w jego sztabie korzystano z wykradzionych z Białego Domu notatek prezydenta Cartera, który wtedy ubiegał się o drugą kadencję. Dzięki owym notatkom Reagan dysponował pełną informacją na temat sposobu zaprezentowania poglądów i argumentacji Cartera w tzw. telewizyjnej debacie obu rywali. Jednak tym razem afera, która pod nazwą „Reagan" obiegła czołówki prasy amerykańskiej w lecie zeszłego roku — przycichła.** Zaczęły się przygotowania do nowych wyborów. Rozstrzygnięcie oficjalne w pierwszy wtorek, po pierwszym poniedziałku listopada. Do tego dnia pozostają jeszcze trzy miesiące — wiele czasu na przypisy do historii...

Grzegorz WOŹNIAK

Picie herbaty — to rytuał

PIJEMY ją codziennie, najczęściej tzw. plujkę czyli zalewaną wrzątkiem lub ekspresową — w papierowych torebkach. Pijemy ją niezbyt mocną, słodząc przy tym 2—3 łyżeczkami cukru. Pijemy ją wreszcie w szklankach...

Same grzechy przeciw obyczajowi znanemu od 2 tysięcy lat przed naszą erą. Parzenie herbaty i jej picie jest bowiem rytuałem, którego — żyjąc w pośpiechu, przy niedostatecznym zaopatrzeniu rynku — niestety nie przestrzegamy.

Zwyczaj picia herbaty jest w Polsce stosunkowo niedawny. Pojawił się w drugiej połowie osiemnastego wieku, rozpowszechniany za Stanisława Augusta w domach arystokratycznych. Nie bez oporów, choć Polacy zawsze byli chętni wszelkim nowinkom. Zwłaszcza ówcześni ludzie starej daty byli herbacie przeciwni.

Osiemnastowieczny botanik, ksiądz Krzysztof Kluk, tak twierdził w „Opisie roślin potrzebnych i pożytecznych":

Gdyby Chiny wszystkie swoje trucizny przesłały, nie mogłyby nam tyle zaszkodzić, ile swoją herbatą. Może to być, że w jakim przypadku jest użyteczną, ale częste zażycie owej ciepłej wody osłabia nerwy i naczynia do strawności służące, soki, oraz zbytnio rozwalnia. Dzieciom i młodym osobom zawsze szkodliwa. Jeśli liście mogą mieć jakowąś skuteczność, zapewne nie tak osobliwą, aby się nie miały naleść nasze rośliny, które by im zrównały, a może jeszcze przewyższyły.

Dziś także herbata ma wielu przeciwników, którzy przypisują tej używce negatywne właściwości. Inni twierdzą, iż jest ona znakomitym środkiem zachowania dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Ostatnio zaś japońscy naukowcy stwierdzili, że herbata jest doskonałym środkiem antytoksycznym w zatruciach organizmu stronTem 90, jednym z najszkodliwszych izotopów zanieczyszczających środowisko nie tylko w wyniku wybuchów jądrowych ale także w efekcie różnych technologii przemysłowych.

Herbatę parzymy w czajniczku, uprzednio wypłukanym wrzątkiem, sypiąc zawsze tyle łyżeczek listków, ile osób będzie pić — plus jedna łyżeczka na rozkurz. Czajniczka nigdy nie stawiamy na gazie, nawet jeśli chcemy podgrzać esencję — jest wówczas niesmaczna. Pijemy wyłącznie w filiżankach, nie słodzimy, cukier bowiem psuje smak herbaty.

(jas)

Niektórzy już próbują — z niezłym skutkiem

Kawa z własnej plantacji!

JEST to chyba najlepsze rozwiązanie dla wielu amatorów „małej czarnej". Najlepsze — biorąc pod uwagę zaopatrzeniowe kłopoty i ceny kawy w handlu, głównie nieuspołecznionym.

Domowa plantacja kawy w naszych warunkach klimatycznych jest możliwa. Udowodnili to państwo Cecylia i Marek Miodońscy, prowadzący w Krakowie gospodarstwo specjalistyczno-szkółkarskie Produku, ją nie tylko sadzonki kawy ale także fig i cytrusów.

Wracając jednak do kawy. Można uprawiać tę roślinę w domu jako ozdobną, gdy nie mamy czasu na intensywną pielęgnację i gdy nie zależy nam ani na czasie rozpoczęcia owocowania, ani na plonach. Jeśli jednak nabędziemy siewkę kawy arabusta i zdecydujemy się uprawiać ją jako roślinę użytkową, wówczas przestrzegając bardzo ostrego reżimu hodowlanego, uzyskamy sporą ilość bardzo smacznej kawy.

Roślina zakwita w dwa lata po jej zasadzeniu, pierwsze owoce dojrzewają pod koniec trzeciego roku. W czwartym roku uzyskujemy zbiór minimum 3 kilogramów kawy palonej!

Uprawa arabusty w domu nie sprawia większych kłopotów o ile przestrzega się zasad pielęgnacyjnych, o których szczegółowo informują producenci.

Zainteresowanym podajemy adres, na który należy wysłać zamówienie wraz z zaadresowaną do siebie kartą pocztową, na której producenci poinformują o terminie odbioru kawy: Gospodarstwo Specjalistyczno-Szkółkarskie, C. M. Miodońscy, 30-440 Kraków, skr. pocz. nr 2.

(J)

In vino veritas...

DAWNE to już czasy, kiedy to wąsaci ichmościowie popijali z kunsztownie zdobionych pucharów doskonałe miody — specjalność każdego stołu. Dzisiaj po smakowitych dwójnlakach czy nawet półtorakach nie pozostał nawet ślad. Produkuje się wprawdzie niewielkie ilości tych napitków, ale na nasze stoły trafiają niezwykle rzadko. W ogóle do win krajowych, obecnie, nie mamy szczęścia. Doskonałe „sycone SO₂ wino marki wino" jest wprawdzie do kupienia, ale co bardziej markowe trunki wymagają trudu kolejkowej egzystencji.

Konserwowanie półproduktów dwutlenkiem siarki, alkoholizowanie win, tych naszych krajowych, jest obecnie zarzuconą już praktyką, chociaż zdarza się nam jeszcze usłyszeć o uprawianiu podobnych procederów. Warto na chwilę zatrzymać się na owym tajemniczym związku. Produkcja win zgodnie z prastarymi tradycyjnymi metodami nie wymaga stosowania go, i są zakłady, które dają sobie doskonale radę i bez niego (np. chełmskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego), tylko właśnie konieczne jest sięgnięcie do tych dobrych, starych recept. Kiedy jednak dochodzi do głosu chęć szybkiego zysku, zapomina się o tym.

Tendencja zastępowania wysokoprocentowych alkoholi, podnoszenie kultury picia nie zawsze niestety idzie w parze z podażą. A pomyśleć, że nawet w ostatnim okresie mieliśmy na tym polu niezłe wyniki, wystarczy wspomnieć nasze „winne zagłębie" woj. zielonogórskie. Organizowane były tam nawet święta winobrania, święta ku czci Bachusa. Czy dzisiaj podobny festyn miałby sens?...

Wonny dymek z „walatówki"

PALENIE fajki to cały rytuał. Wiedzą o tym tylko najwytrawniejsi palacze. Tacy co to mają własne tajemnice jej „obsługi", którzy na przykład na noc moczą ją w wodzie, smarują miodem, a nade wszystko zapalają z niezwykłą delikatnością, aby zbyt mocny żar nie uszkodził „główki" i żeby wewnątrz wytworzyła się naturalna glazura.

Pykają z lubością, delektując się tytoniowym dymem, który właściwy smak i aromat uzyskuje tylko wówczas, gdy fajka jest przedniej jakości. I nigdy się nie zaciągają. A już „zbrodnią" jest czyszczenie jej przy pomocy ostrego narzędzia.

Niewielu jest teraz prawdziwych palaczy fajek, bo ludzie spieszą się coraz bardziej i najchętniej sięgają po papierosa, który — trawestując hasło „Przekroju" — bardziej szkodzi. Ci jednak, którzy pozostali jej wierni wiedzą, że **dobra krajowa fajka pochodzić może wyłącznie z Przemyśla, z najsłynniejszej firmy rodziny Walatów.**

ZACZĘŁO SIĘ w 1919 roku, kiedy to przyjechał do Przemyśla Czech — Wincenty Swoboda. Tu się ożenił, osiedlił na stałe i założył krajową wytwórnię cygarniczek i fajek. Cygarniczki robiło się wtedy z bursztynu, z pianki morskiej, kości słoniowej, orzecha kokosowego i ze szwedzkiej brzozy.

WYTWARZAŁ też mistrz Swoboda wspaniałe fajki, których kształty zmieniał na początku każdego roku, w zależności od mody i upodobań klientów. Jego wyroby były ozdobą światowych wystaw w Wiedniu i Paryżu, a sława ich sięgała niemal całej Europy, skutecznie konkurując nawet z angielskimi. Używali ich sławni ludzie, bo fajka od Swobody to był szyk.

Jego pierwszym uczniem był nieżyjący już dziś Ludwik Walat, który naukę u mistrza zaczął pobierać w 1922 roku. W cztery lata później przyszedł do terminu jego brat Jan, zaś ostatnim uczniem był Michał Walat.

Po wojnie, w 1945 roku Ludwik i Jan Walatowie założyli własną wytwórnię cygarniczek i fajek, a w rok potem, po powrocie z robót przymusowych w Niemczech, dołączył do nich Michał. Razem pracowali do 1959 roku, potem Ludwik miał samodzielną firmę, zaś Jan i Michał założyli spółkę, istniejącą po dzień dzisiejszy.

Jest jeszcze trzeci z braci — Mieczysław, który także prowadzi w Przemyślu własny zakład. W sumie w mieście tym jest obecnie 8 zakładów wytwarzających fajki, zrzeszonych w spółdzielni „Przyszłość", ale tylko nieliczne cieszą się sławą, godną następców „króla polskiej fajki", jak ongiś nazywano Ludwika Walata.

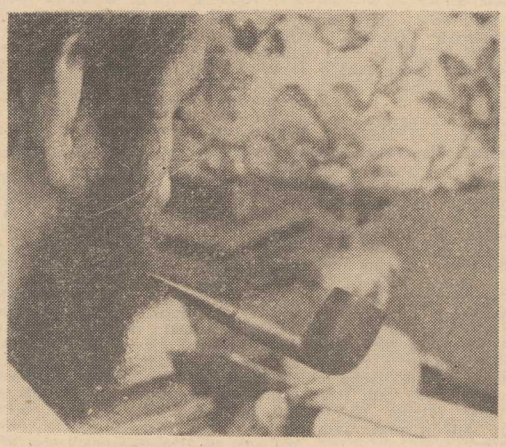

JESTEŚMY w zakładzie Jana i Michała, tych rzemieślników, którzy potrafili uszanować własny zawód, któremu są wierni od dziesiątków lat, mimo najrozmaitszych kłopotów i trudności, jakich w różnych okresach nie szczędzono rzemiosłu.

Znana to firma, nie tylko w Przemyślu. Sklepy, w których kupić można jej wyroby, znajdują się w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i w wielu innych miastach. Chętnie odwiedzają je cudzoziemcy, gdyż sława przemyskich fajek, typu „Bruyere", przekroczyła granice kraju, choć ostatnio, od przeszło dwóch lat, eksport został wstrzymany.

EKSPORT w tym przypadku jest sprawą ważną, bowiem najlepszym surowcem do fajek jest korzeń wrzośćca, który sprowadzamy za dewizy właśnie z Albanii, a także z Włoch. Firma Jan i Michał Walatowie korzysta z tego surowca, ale jest go coraz mniej (kłopoty dewizowe) i gatunek gorszy, więc sięgać trzeba po drewno gruszy najlepszy i właściwie jedyny polski substytut wrzośćca. Rzemieślnicy z innych firm nie przejmują się tak bardzo owymi zasadami i używają niekiedy innych gatunków drewna, ale fachowcy wiedzą, że jest to wówczas zaledwie nędzna imitacja fajki i zwyczajne nabijanie klientów w butelkę.

DOBRA fajka, to przede wszystkim dobry surowiec, odpowiednio dobrany ustnik, robiony obecnie z tworzyw sztucznych, właściwa grubość ścianek.

— Tu nie ma wielkich tajemnic — mówi Michał Walat. **— Nie sztuka zrobić fajkę, ale sztuką jest dobrze ją wykończyć, żeby miała „smak". Ważny jest też jej kształt. Wzory czerpiemy z rodzinnych tradycji, wiele wymyślamy sami. Obecnie produkujemy 10 wzorów, ale przed wojną robiło się znacznie więcej, np. fajki sześciokanciaste, których już nikt nie chce kupować...**

— To jest, wbrew pozorom, żmudna i ciężka praca — dodaje Jan Walat. — **Mieliśmy przecież wielu uczniów, ale porzucili ten zawód, właśnie ze względu na tę ciężką robotę, po której wieczorem bolą ręce...**

Pan Jan ma dziś 72 lata, jego brat Michał jest o 9 lat młodszy. Czy znajdą następców?

Obaj są zdania, że wiele utyskiwań na rzemieślników bierze się stąd, że do branży tej trafiają często niewłaściwi ludzie, tacy co to chcą się szybko dorobić, nie dbając o jakość pracy i godność zawodu. A cierpią na tym także uczniowie, którzy — tak, jak oni — całe życie dbali o dobre imię firmy.

Jan MISZCZAK

„Darem Młodzieży" przez siedem mórz i trzy oceany

Ptaki z Doliny Zapomnienia...

NIEMAL natychmiast po przejściu cieśniny Luzon leżącej między Filipinami a Tajwanem, cieśniny stanowiącej przejście z Morza Południowo-Chińskiego na Pacyfik, poczuliśmy oddech wielkiego oceanu. Wiatr powiał mocniej. Fala znacznie wydłużyła się i wzrosła. Woda w morzu przybrała granatową barwę. Niemal pół wieku czekaliśmy, by wielki polski żaglowiec szkolny znów podniósł biało-czerwoną banderę na wodach Oceanu Spokojnego. Poprzednim razem niósł ją na tych wodach „Dar Pomorza" płynąc w swym wielkim wokółziemskim rejsie. Biała Fregata także odwiedzała Japonię i gościła w Osace. Były to lata trzydzieste i pierwsze pionierskie dokonania naszej młodziutkiej, nieznanej jeszcze niemal bandery. Dziś, gdy następny wielki żaglowiec „Dar Młodzieży", w pełni nowoczesny statek szkolny, wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia nawigacji i łączności satelitarnej, przybywa do Kraju Wschodzącego Słońca nasza biało-czerwona bandera doskonale jest znana na całym świecie. A zaproszenie na pierwszy międzynarodowy festiwal morski w Azji świadczy o tym, że jesteśmy i tu w marynarskim świecie cenieni. Japończycy, naród wyspiarzy, znają i rozumieją morze. Znając jego znaczenie dla rozwoju swego kraju, potrafią także właściwie ocenić dokonania i osiągnięcia innych.

Światowy zlot żaglowców szkolnych „OSAKA WORLD SAIL '83" uświetniał obchody 400-lecia dynamicznego rozwoju Osaki, która jest nie tylko portem, ale i wielkim centrum przemysłowo-handlowym współczesnej Japonii. Metropolitalny region Osaki będący, obok regionu tokijskiego, drugim centrum przemysłowo-kulturalnym kraju skupia na terenie o promieniu ok. 50 km ponad 15 mln mieszkańców. Jego udział w globalnych obrotach handlu narodowego Japonii wynosi 40 proc. Port w Osace utrzymuje stałe połączenia z 410 portami w 107 krajach świata. Co roku zawija tu ponad 5600 statków obcych bander, a roczne przeładunki w 1981 roku osiągnęły wielkość 370 mln ton. Ogólna liczba rocznie obsługiwanych tu statków przekracza 90 tysięcy!

Osaka — to jednak nie tylko dzień dzisiejszy. To także sięgająca zamierzchłych czasów historia Nipponu. Najstarsze dokumenty wskazują, że port istniał tu już przed ponad tysiącem lat. W nowożytnych zaś czasach — w XVI w. — jeden z politycznych i wojskowych geniuszy, uważany tu za japońskiego Napoleona, szogun Toyotomi Hidejoshi — realizując na szeroką skalę zakrojony plan rozbudowy miasta i portu — rozpoczął wznoszenie potężnego zamku, mającego chronić miasto... Dało to początek nowożytnemu rozwojowi Osaki i teraz właśnie świętowano jego czterechsetletnią rocznicę. Dla jej uświetnienia zaproszono do Osaki wielkie żaglowce szkolne z całego niemal świata. Wraz z „Darem Młodzieży" przybyło ich tu w sumie 10.

I jak powiedział — witając załogi — major Osaki pan Jasushi Oshima — ...„przybycie Waszych statków po długiej żeglugi przez bezmiary oceanów przynosi japońskiej młodzieży powiew marzeń i odwagi, uczy wielkości morza i przekonuje głęboko, że rozległy ocean zewsząd otaczający wyspy, kontynenty i kraje nie stanowi granicy, lecz drogę do większego zbliżenia narodów...".

...„ŻAGLOWIEC należy do gatunku istot, których samo istnienie budzi bezinteresowny zachwyt. W zetknięciu z nim człowiek zaczyna godzić się z życiem — dobry jest bowiem świat, który takie istoty wydaje..." pisał Józef Conrad Korzeniowski — polski romantyk i emigrant, angielski marynarz i wielki prozaik. Człowiek, którego ojczyzną, jak powiada Żeromski, było właściwie „społeczeństwo żeglarzy rozproszone po wszystkich wodach globu ziemskiego".

To społeczeństwo żeglarzy, obejmujące nie tylko wszystkie wody, ale bez mała wszystkie narody świata, istnieje do dziś. Choć z oceanów zniknęły już niemal białoskrzydłe okręty, wciąż rośnie popularność ich następców — wywodzących się bezpośrednio z tamtych czasów żaglowców szkolnych i żaglowych jednostek sportowych.

Zamknięci wśród betonu i spalin, zagonieni w pośpiechu współczesności ludzie coraz mocniej tęsknią do otwartych przestrzeni, do nieskalanej jeszcze stalową łapą przemysłu natury. Do prostych prawd i prostych praw przyrody...

„...Statek sunąc łagodnie przez ogromny spokój morza pozostawiał na zawsze za sobą niedorzeczną wrzawę skłóconej ciżby ludzkiej..." pisze Korzeniowski. I gdzie indziej: ...„Rutyna okrętowego życia jest lekiem zbawiennym na zbolałe serca i chore dusze; ...jest w niej zdrowie i spokój, i zadowolenie z codziennego kręgu pracy; bo każdy dzień życia na statku zdaje się tworzyć zamknięty krąg wewnątrz rozległego pierścienia obejmującego morski horyzont...".

Znał Conrad te prawdy z własnego doświadczenia. Przeczuwają je i mniej lub więcej świadomie tęsknią do nich ci wszyscy, którzy poszukują dziś w ciasnym kręgu codzienności choć odrobiny miejsca dla takich pojęć jak rzetelność, romantyzm, swoboda, marzenia o przygodzie...

Znają te prawdy z doświadczenia i dzisiejsi żeglarze. To dla nich właśnie idą w bezkresne morze. Idą, by tam wśród prostych praw natury szukać prawdy o sobie, o życiu i jego wartościach. Szukać jej wśród „...tych wydarzeń na morzu, które dobywają na jaw wewnętrzną wartość człowieka, prawdziwe cechy jego usposobienia i rdzeń charakteru — tajną prawdę ukrytą pod pozorami...", by zdobywać tam pośród oceanu, dla swych dusz to, co tylko morze daje — obszar, samotność otaczającą dusze...".

Dziś, gdy w cywilizacji lotów kosmicznych, atomu, komputerów i... uprzedmiotowienia człowieka, żaglowiec wygląda na relikt z zamierzchłej przeszłości, z „epoki, która wydaje się tak odległa jak epoka cudów" — nie wolno nam dopuścić, by uskrzydlone statki i związane z nimi wartości opuściły nas „...w drodze do mrocznej Doliny Zapomnienia". Niesione przez te statki stare tradycje służyć mogą wspaniale kształtowaniu i doskonaleniu morale, nie tylko młodych ludzi.

Taką właśnie rolę pełnią wielkie zloty żaglowców szkolnych. Znane, z wieloletnią już tradycją — „Operation Sail", czy ten „nasz" japoński — w Osace.

Przyszło nam żeglować nań przez siedem mórz i trzy oceany. Bywało niełatwo. Czasem groźnie. Ale po 217 dniach rejsu, gdy cumowaliśmy w macierzystej Gdyni — każdy z nas mógł za Conradem powiedzieć: „Czyż wszyscy razem na nieśmiertelnym morzu nie wycisnęliśmy jakiegoś sensu z naszego żywota? Żegnajcie bracia! Byliście dobrą załogą!...".

Andrzej RADOMIŃSKI

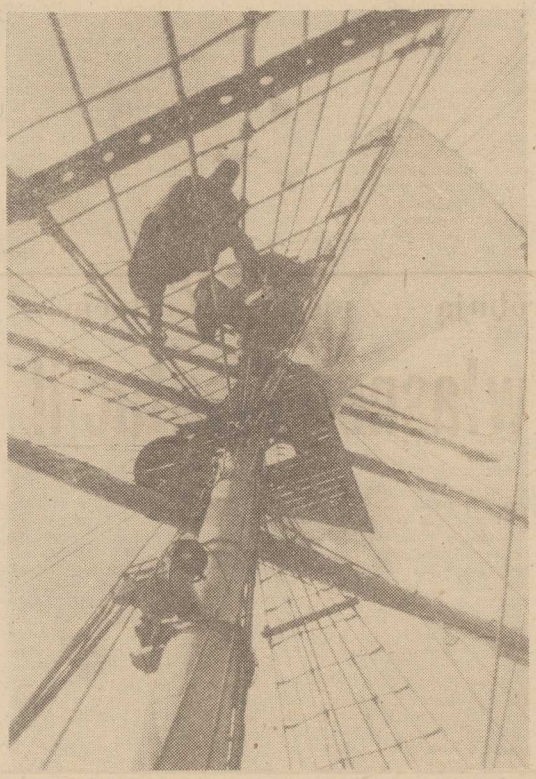

„Wariacki lot" braci Adamowiczów

50 lat temu przez Atlantyk

W POŁOWIE 1934 roku, a więc pięćdziesiąt lat temu, warszawiacy a wraz z nimi wszyscy sympatycy lotnictwa w Polsce żyli niezwykłym przelotem przez Atlantyk, dokonanym przez dwóch braci — Józefa i Bolesława Adamowiczów, Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

BYŁ to rzeczywiście wyczyn, który na jakiś czas przyćmił zwycięstwo Żwirki i Wigury odniesione w Challange'u dwa lata wcześniej. Trzeba bowiem wiedzieć, że do tej pory polskim lotnikom nie udawało się przelecieć nad Atlantykiem Północnym. Entuzjazm był tym większy, że dokonali tego nie doświadczeni piloci, a najczystszej wody dyletanci.

Bracia Adamowiczowie urodzili się na Wileńszczyźnie, do Ameryki wyemigrował przed I wojną światową. Pracowali tam bardzo ciężko jako niewykwalifikowani robotnicy. Z czasem założyli wytwórnię wody sodowej i lemoniady (później, w czasach prohibicji mieli kłopoty z władzami gdyż „bąbelki" wzmacniali procentami). W 1928 roku przypadkowo odbyli lot jako pasażerowie i...

— Samolot wlazł po prostu do głowy i mnie i bratu Józefowi — opowiadał w Warszawie Bolesław.

Obaj pokochali latanie, obaj zaczęli myśleć o przelocie do Polski. Ich sytuacja materialna była na tyle dobra, że wkrótce kupili samolot typu Vaco z silnikiem 165 KM. Na nim też rozpoczęli naukę pilotażu. Gdy zdobyli nieliczącą się nagrodę w amatorskich zawodach lotniczych, uznali, że mogą już zaatakować Atlantyk Północny.

Kupili nowy samolot typu Bellanca Y-300, popularny w ówczesnym czasie, z doskonałym silnikiem Wright „Whirlwind" o mocy 220 KM. Wyposażenie nawigacyjne samolotu było za to niedostateczne — piloci dysponowali wyłącznie dwiema busolami magnetycznymi, niedokładnymi i w 1934 roku już nie stosowanymi w dalekich rajdach.

Lecąc nad Atlantykiem Północnym mieli nieprawdopodobne szczęście. Samolot dwukrotnie był oblodzony, raz piloci znaleźli się nad potężną, rozległą burzą. Starali się trzymać wyznaczonego kursu, ale nie brali poprawek na wiatr. Nie mieli na pokładzie radia, więc nie odbierali żadnych komunikatów meteorologicznych. Zaplanowali pierwsze lądowanie w Irlandii. Nawigując jednak po swojemu, wylądowali w Normandii! Stamtąd udali się do Paryża. W dalszej drodze do Polski zabrakło im paliwa, musieli więc przymusowo lądować na polu w Brandenburgii.

O przylocie braci Adamowiczów do Polski tak pisze Janusz Kędzierski w książce „Niezapomniane rekordy":

„...na środku lotniska toruńskiego odbyła się oryginalna, niezapomniana wymiana zdań między gośćmi z nieba a oficerem startowym. Podszedł on do samolotu i zapytał:

— Panowie skąd? Przylot maszyny cywilnej do nas nie był zapowiedziany...

— Jak to: nie zapowiedziany? — oburzył się Bolesław. — **Przecież z Paryża depeszowaliśmy, że będziemy lądować w stolicy Polski, Warszawie.**

— Ależ panowie, to jakieś nieporozumienie! Przecież to nie Warszawa, to Toruń!

— Zobaczyliśmy duże miasto nad rzeką, mosty, lotnisko, to byliśmy pewni, że to stolica — medytowali głośno wcale nie speszeni bracia.

I tacy przelecieli Atlantyk Północny! Wprost nieprawdopodobni szczęściarze...

...przed startem powiedziano im wprost:

— Do Warszawy traficie lecąc wzdłuż Wisły. Ale żebyście nie pomylili kierunku i nie zalecieli przypadkiem do Gdańska, wskażą wam drogę nasi myśliwcy.

Od tej chwili rozpoczęto się święcenie triumfu. Zapewne prześcignęło ono wszystko, co dotychczas oglądano na polskich lotniskach".

Powitanie było entuzjastyczne. Tłum na lotnisku warszawskim szalał. Braci Adamowiczów przyjmowano wszędzie jak bohaterów narodowych. Byli też przyjęci przez ówczesnego premiera Leona Kozłowskiego, który słuchając opowieści o przelocie nagle wykrzyknął:

— To wyście, moi kochani, przylecieli do Warszawy na wariata? Po prostu, tak na zbity łeb?!

I to chyba jest najlepszy komentarz do wyczynu Józefa i Bolesława Adamowiczów, którzy pokochali latanie, przelecieli w 19,5 godz. — ok. 3700 km nad Atlantykiem Północnym i... więcej do samolotu już nie wsiedli. **(jas)**

Rysowane dolary, kalkowane marki

KRYZYS ma i to do siebie, że sprzyja ujawnianiu się złych, wstydliwych a często i przestępczych cech człowieka. Przywary te w czasach normalnych, być może, nigdy by się nie ujawniły, może odeszłyby w zapomnienie wraz z człowiekiem, gdyby nie okazja. Za okazję uważa się czas społecznych niepokojów, bo — sądzą niektórzy — organa ścigania mają co innego do roboty. Od paru więc lat mamy do czynienia z licznymi, jak na nasze warunki, fałszerstwami. Fałszowane są karty zaopatrzeniowe, bony benzynowe, dowody rejestracyjne samochodów, dowody osobiste itd. Szczególne miejsce zajmują fałszerstwa pieniędzy, zagranicznych i polskich.

W okresie kiedy złotówka stała mocniej niż obecnie, fałszerstwa pieniędzy zaczynały się już od pięciozłotówki, którą po prostu sztancowano z odpowiedniej blachy. Było to robione dość prostą metodą domową. Takich majsterklepków w Polsce ujawniono paru.

Dzisiaj w Polsce fałszuje się już pięćdziesięciozłotówki ze Świerczewskim, przerabiając je na pięćsetki. Nie są przeznaczone do upłynniania w kraju, bo taki banknot zwróciłby uwagę nawet dziecka. Idą przed hotelami, obliczone na szybkie, ciche i tajemnicze transakcje cinksiarzy z przyjezdnymi, szukającymi korzystnej wymiany swych walut. Banknoty te także używane są w nielegalnym obrocie naszych rodzimych waluciarzy na występach zagranicznych. Słowem wszędzie tam, gdzie ma się do czynienia z człowiekiem nieobeznanym z polskim pieniądzem.

Trafiają się, ale rzadko fałszywe pięćsetki przeznaczone do obrotu krajowego. Tu już mamy do czynienia ze staranniejszą „robotą", i jeśli nie ma akurat sygnałów alarmowych o będących w obiegu fałszywych banknotach, właściwie mogą iść z rąk do rąk długo nie zauważone. Czasem rozpoznaje je do piero bank.

W swoim czasie pojawiły się także podrabiane banknoty tysiączłotowe. Robota zdradzała znaczną fachowość i banknoty te poza wadą koloru na awersie, można uznać za bardzo trudno rozpoznawalne. Po prostu promienie żółci jakie są na tysiączłotówce wyszły fałszerzowi nazbyt jaskrawie.

W ostatnich czasach pojawiał się sporadycznie fałszywy banknot o nominale pięć tysięcy złotych. Nieźle zrobiony, ale jednakże do rozpoznania.

Gdzie przede wszystkim obraca się pieniądzem fałszywym? — na bazarach, giełdach, w bramach i wszędzie tam, gdzie transakcji towarzyszy element nielegalności. Tam, gdzie pieniądze szybko przechodzą z ręki do ręki, a oszukany albo nie będzie miał możliwości po raz drugi spotkać partnera interesu, albo nie będzie miał możliwości dokładnego obejrzenia tego, co otrzymał.

Fałszowanie pieniędzy polskich jest przysłowiowym „małym piwem" w porównaniu z tym, co dzieje się na rynku tak zwanych walut wymienialnych. Tutaj fałszowane jest niemal wszystko, i to o różnych nominałach, od jednego dolara poczynając, który bywa odbijany prymitywnie jako kserokopia, a kończąc na milionowych banknotach. Tak, właśnie milionowych, to nie pomyłka. Włoskie liry miewają tak wysokie nominały.

Fałszuje się przede wszystkim dolary, ale są też i fałszywe funty szterlingi, franki, liry, jeny, pesety, marki, korony. Im rządsza waluta tym lepiej, tym trudniej ją rozpoznać. Istnieje na świecie wiele ośrodków fałszerskich — w Japonii, Niemczech Zach., Stanach Zjednoczonych, w krajach afrykańskich. Geografia, zresztą nie odgrywa większej roli, bo pieniądz — jak wiadomo — nie zna granic i wyprodukowany fałszywy dolar w Monachium dzisiaj, już jutro może znaleźć się w Warszawie.

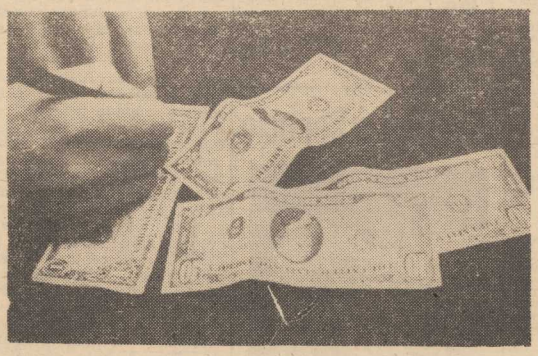

W Polsce poza kilkunastoma dość prymitywnymi próbami zmiany nominału banknotu dolarowego, z jednodolarówki na setkę z dziesięcio- na setkę itp. — co zdarza się dość często — i nosi znamiona różnych, czasem wręcz mizernych zdolności graficznych „adeptów" fałszerstwa. Zdarzają się rzeczy aż niewiarygodne. Przykładem — próby puszczania w obieg banknotów wyciętych z gazety, lub po prostu... narysowanych ołówkiem. Są jednak i fałszerstwa najczystszej wody. Była niedawno tak zwana „sprawa radomska", gdzie wchodziło w grę fałszowanie dolarów o średnich nominałach; i sprawa lubelska, gdzie trwają obecnie aż cztery procesy fałszerzy i kolporterów związanych z tym fałszerstwem. W Lublinie, w drukarni KUL, metodą offsetową, za pośrednictwem doskonałej maszyny drukarskiej sprowadzonej w RFN — drukowano studolarówki. Eksperci uznali je za trudno rozpoznawalne. Miały tę wadę, że wszystkie fałszywe banknoty posiadały trzy powtarzające się numery i były drukowane na zwykłym książkowym papierze.

W sumie do banków i sklepów Pewex-u — zwłaszcza do Pewex-u — raz po raz trafiają „fałszywki". I zdarza się to wcale nie tak rzadko, jak byśmy sobie to wyobrażali. Swiadczy to, że pieniędzy fałszywych mamy w obiegu sporo. Ale także świadczy nie najlepiej o wielu pazernych na pieniądze klientach tychże fałszerzy. W każdym wypadku, poza nielicznymi wyjątkami, w grę wchodzi zachłanność i lekceważenie prawa. Ot, trafia się okazja, a ludzi chodzących z harmonią tysiączłotówek w kieszeni w naszym kraju, w czasie kryzysu, wcale nie jest tak mało. Transakcja jest dokonywana szybko, najczęściej w warunkach „konspiracyjnych". Ktoś, kto zaczyna się banknotom przyglądać jest natychmiast eliminowany z gry często przy akompaniamencie pogardliwych wyzwisk, że nie widział pieniędzy, że donosiciel, kapuś i coś w tym rodzaju. A jest kupiec ambitny i woli stracić, niż być posądzonym o to, że nie widział grubszej forsy. Płacze dopiero nieco później.

W wielu wypadkach, z uwagi na nielegalność transakcji, poszkodowany nie zgłasza w ogóle sprawy do organów ścigania. Boi się aby sam nie był pociągnięty do odpowiedzialności. Oszust doskonale o tym wie ,działa więc niemal na pewnika. Często posługuje się naganiaczami, którzy potrafią szepnąć słówko o znakomitej okazji. Ba, częściej jest to tylko pół słowa, bo to bardziej rozpala wyobraźnię niż pełna informacja. Ludzi noszących w kieszeni pieniądze, które ich parzą, jest sporo. Nie brak wśród nich naiwnych i zachłannych, stąd i obfitość przypadków oszukańczych transakcji.

Naiwnych nie sieją...

Kazimierz J. KOWALCZYK

KRYMINAŁ co tydzień

Letni obóz

NA POCZĄTKU lata do drzwi dyrektora zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego w miejscowości S. zapukał 25-letni, dobrze ułożony mężczyzna.

— Nazywam się Jacek B., z wykształcenia pedagog — przedstawił się. Następnie okazał jakieś pisemko z pieczątką, z którego treści dyrektor zakładów mógł się dowiedzieć, iż Jacek B. kieruje obozem wędrownym młodzieży w wieku szkolnym, odpoczywającej pod namiotami nad pobliskim jeziorem.

— Chociaż formalnie nie jesteśmy harcerzami — wyjaśniał dalej wychowawca młodzieży wypoczywającej na wakacjach — **obóz nasz zorganizowany został na najlepszych skautowskich wzorach. Wypoczywamy czynnie, pracując, i dlatego właśnie pozwoliłem sobie niepokoić pana dyrektora.**

Jacek B. złożył konkretną propozycję. Podległa mu grupka trzy dziestu chłopców chciałaby po sobie pozostawić jakiś trwały ślad w pamięci mieszkańców miasteczka S. Ponieważ jest okres urlopowy, zapewne brakuje rąk do pracy. Otóż właśnie druh-wychowawca przyszedł do zakładów po to, aby załatwić dla swoich podopiecznych zatrudnienie, dla siebie zresztą także, w jakimś sensownym wymiarze godzin i za stawki, przewidywane dla sezonowych pracowników fizycznych. Wiadome mu było, że w sezonie owocowo-warzywnym zakłady pracują na okrągło, na trzy zmiany, więc z młodzieży może być pożytek, już to — przy rozładowywaniu skrzynek z owocami, już to — przy ładowaniu pulpy w beczki, już to wreszcie — przy sprzątaniu taśmy produkcyjnej, gdzie po ośmiu godzinach pracy musi być brudno i nieprzyjemnie.

Dyrektor szczerze się ucieszył. Faktycznie, roboty w zakładzie by ło sporo, chętnych do pracy dużo mniej, a na porządkowanie za naj niższe stawki nikt z dorosłych nie miał ochoty.

Trzydziestoosobowa grupa nastolatków oraz Jacek B., jako kierownik grupy, otrzymali przepustki i zakres obowiązków. Pracować mieli po dwie godziny dziennie, a robotę mieli im wyznaczać brygadziści.

Już po paru dniach eksperyment można było ocenić jako udany. Chłopcy zachowywali się grzecznie, bełtów z winiarni nie podpijali, owoców nie podkradali, obowiązki wykonywali sumiennie. Załoga pomoc młodzieżową przyjęła życzliwie, więc produkcja przebiegała bezkonfliktowo.

Po tygodniu wybuchła afera. Nieznani sprawcy pod osłoną nocy włamali się do zakładowej kasy, skąd skradli kasetkę z pieniędzmi. Straty oszacowano na ok. 150 tysięcy złotych. O włamaniu oczywiście zawiadomiono milicję, a ta z kolei w toku czynności operacyjnych doszła do przekonania, że włamanie zostało sfingowane, czyli — kradzieży dokonał ktoś z pracowników. Strumień podejrzeń skierowano na kasjerkę i sympatyzującego z nią operatora wózka akumulatorowego, w przeszłości karanego za drobne kradzieże. Para narzeczonych przysięgała, że nie dotykała gotówki zakładowej, ale nie dawano im wiary, gdyż ponad wszelką wątpliwość ustalono, że kasę otworzono kluczem, a dopiero później, dość zresztą nieudolnie, wyłamano zamek.

Na tym nie koniec. Kolejnej nocy splądrowano szafki z odzieżą, należące do załogi pracującej na trzeciej zmianie. Zginęły pieniądze, zegarki i obrączki, a także cenniejsze ciuchy: jakieś dżinsy, kurtki skórzane itp.

Załoga nie zdążyła ochłonąć po tej zbiorowej kradzieży, a już miała miejsce następna — tym razem do biu r, skąd wyniesiono zakładowy radioodbiornik wysokiej klasy i dwa magnetofony kasetowe.

Coraz więcej milicjantów myszkowało po zakładzie i potwierdzało rozpoznanie: banda rzezimieszków działa „od środka". Cień podejrzenia padł na wszystkich zatrudnionych.

KIEDY wyszły na jaw kradzieże w zakładzie przetwórstwa owocowo-warzywnego w miejscowości S., zrazu nikt nie brał pod uwagę możliwości uczestniczenia w tych przestępstwach grupy młodzieżowej Jacka B., zatrudnionej na statusie pracowników sezonowych.

Przecież jednak i im trzeba się było w końcu przyjrzeć dokładniej...

Z początku różni pracownicy, niezależnie od siebie, zaczęli sobie coś przypominać. To mianowicie, że młodzież kręciła się niekiedy po biurze, że chłopcy interesowali się tym i owym, niekoniecznie przy taśmie. Sekretarka dyrektora zeznała, na przykład, że jeden z nastolatków, widząc świecące kolorowymi lampkami radio stereofoniczne, prosił o możliwość posłuchania audycji po godzinach pracy, i że właśnie wówczas zginął gdzieś klucz od drzwi wejściowych, więc po godzinach trzeba było dobytek zamknąć zapasowym. To były oczywiście luźne podejrzenia, ale nie można było nie zwrócić na nie uwagi...

Najniespodziewaniej, w dniach największego zamętu w zakładzie, Jacek B. pojawił się w biurze kadr z kompletem przepustek po to, żeby oświadczyć, że obóz ulega likwidacji w związku z zakończeniem turnusu wakacyjnego, prosi więc o końcowe rozliczenie finansowe dla grupy i rozwiązanie umowy sezonowej.

Prośbę spełniono, ale poinformowano o niej dyrektora, a ten z kolei — prowadzących śledztwo.

W późnych godzinach wieczornych milicyjny radiowóz udał się na biwak nad jeziorem, gdzie właśnie likwidowano młodzieżowe wywczasy. To, co się natychmiast rzuciło funkcjonariuszom w oczy i wywołało wielkie zdziwienie — był stan nietrzeźwości nie tylko druha-wychowawcy, ale i sporej części jego podopiecznych. Picie alkoholu przez nastolatków nie bardzo się mieści w jakimkolwiek obyczaju skautowskim. Postanowiono więc wylegitymować Jacka B., i wówczas okazało się, że bynajmniej nie jest on z zawodu pedagogiem, a to z tej prostej przyczyny, że żadnego zawodu nie posiada. Nadto przy nim, jak i przy wychowankach, znaleziono znaczną ilość gotówki, której posiadania w żaden sposób nie uzasadniał status materialny rewidowanych. Trudności sprawiało jedynie odnalezienie poszukiwanych przedmiotów, ale po komisyjnym rozwinięciu paru namiotów, przeznaczonych już do wysyłki koleją, odkryto w brezencie zarówno stereofoniczny radioodbiornik, jak i kasetofony.

W obliczu milicjantów rozwiązały się języki podopiecznym Jacka B. Obóz zorganizował dla nich zakład pracy rodziców. Skąd jako wychowawca wziął się Jacek B., nikomu nie wiadomo. Kiedy jednak wypakowali namioty nad jeziorem, nie opodal miejscowości S., druh-wychowawca przedstawił im swój plan. Zaproponował stworzenie „oddziału terrorystycznego", dzięki czemu mieć będą wakacje, jakich jeszcze nie było. W obozie zaprowadził regulamin paramilitarny. Każdego dnia do południa odbywały się ćwiczenia. Później obóz (nigdy w pełnym składzie) szedł do pracy, a w określone dni, a właściwie noce — do akcji wkraczała „grupa uderzeniowa". Chłopcy doskonale znali wszystkie zakamarki zakładów przetwórstwa, więc z dostaniem się na teren nie było żadnych kłopotów. Dokładny plan każdej akcji obmyślał druh-wychowawca. On też dokonywał po wszystkim podziału łupów, w ten sposób, że brał „lwią część" z kradzieży, a resztą dzielił sprawiedliwie, wedle zasług. Wprowadził też zwyczaj wieczornych „ognisk" przy wódce i winie, których używanie miało z obozowiczów uczynić prawdziwych mężczyzn.

Z początku kilku chłopców stawiało opór. Tych jednak Jacek B. oddał pod „sąd koleżeński" i presja ta odniosła skutek. Cała trzydziestka zaaprobowała powołanie „oddziału terrorystycznego" i jego awangardy w postaci „grupy uderzeniowej".

Jak wykazało śledztwo, wszyscy chłopcy pochodzili z tzw. dobrych domów i nigdy wcześniej nie weszli w kolizję z prawem. Rodzice wysłali ich na obóz, żeby w trudnych warunkach, pod namiotami, zmężnieli.

Jacek ARTOWSKI

Pół żartem – pół serio

MINI—HOROSKOP

12. VIII. — 18. VIII. 1984 r.

BARAN. Bardzo udany tydzień we wszystkich dziedzinach. Miła atmosfera w pracy sprawi, że nawet nie będzie ona uciążliwa. W sprawach osobistych interesująca przygoda. Finanse i zdrowie dopiszą. Interesujący Rak.

BYK. Dobra passa w sprawach zawodowych. W sprawach serca zbyt duża pokusa, by nie zachwiała lojalnością. Podwójna gra przysporzy kłopotów. W najbliższych dniach duże, zbyteczne wydatki. Zdrowie w normie.

BLIŹNIĘTA. Ważny tydzień w pracy zawodowej. Nowe obowiązki będą dopingiem w Twej działalności. Udane posunięcia finansowe. W sprawach osobistych poszerzenie kręgu znajomości i możliwość interesującego wyjazdu.

RAK. Wielkie i realne plany w pracy przyniosą wkrótce satysfakcję z ich realizacji. Konieczne działanie i Twoja interwencja w dalszych wydarzeniach. Zdrowie i finanse dobre. Sympatyczny Baran.

LEW. Ożywienie w pracy zawodowej. Twoje koncepcje znajdą poparcie i uznanie otoczenia. W sprawach serca niepokój i niepewność. Zaskoczenie niekonwencjonalnym postępowaniem partnera. Trudna sytuacja dla zbyt pewnych siebie Lwów.

PANNA. Zapowiada się interesujący, ale zarazem trudny tydzień w pracy zawodowej. Udany będzie pod warunkiem, że zdołasz opanować wybuchowy temperament i będziesz działać z umiarem i rozwagą. W sprawach serca dobre prognozy.

WAGA. W pracy dobre notowania. Natomiast komplikacje w sprawach uczuciowych. Lek komyślny romans może stać się przyczyną rozbicia solidnych związków, tragedią kilku osób. Masz szansę dokonania odpowiedniego wyboru. Finanse dobre.

SKORPION. Nowe zadania w środowisku zawodowym. Nie będziesz zbyt zachwycony ale wykonasz je sumiennie, by nie stracić opinii znakomitego pracownika. Dobre układy domowo-rodzinne. Niespodzianka finansowa. Ważne Bliźnięta.

STRZELEC. Praca ciekawa i niezbyt uciążliwa pozwoli na przemyślenie zaginanych spraw osobistych. Sytuacja trudna, ale dojrzała do rozwiązania. Egzistyczne decyzje zawsze będą krzywdzące dla najbliższych. Czy warto burzyć wszystko dla kaprysu?

KOZIOROŻEC. Najwyższy czas na wypoczynek i zmianę trybu życia, gdyż zmęczenie daje znać o sobie. Przed wolnymi Koziorożcami wielka miłość. Dla pozostałych dobre samopoczucie w rodzinnym gronie. Zdrowie i finanse świetne.

WODNIK. Okres wytężonej pracy. W sprawach osobistych — zmiany, wyjątkowo korzystne. Uczuciowa fascynacja. Ożywione kontakty towarzyskie. Zdrowie i finanse w dobrym stanie. Ważny Lew.

RYBY. Najbliższe dni upłyną w pogodnym nastroju. Dobre rokowania w pracy zawodowej. W sprawach serca poczucie równowagi i bezpieczeństwa. Możliwa niespodziewana wizyta. Zdrowie i finanse bez zmian.

Wystąpi w Sopocie

GWIAZDA numer 1 teatru „Syrena" — Elżbieta Zajączkówna (na zdjęciu w programie „Seks i pieniądze") będzie jedną z 4 osób prowadzących tegoroczny Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie.

Skrzek zagra z... Maksymiukiem

IDĄCY coraz bardziej „swoją drogą" lider głośnego swego czasu zespołu SBB Józef Skrzek oznajmił ostatnio w wywiadzie prasowym o planach wspólnych występów wraz z Polską Orkiestrą Kameralną pod dyr. Jerzego Maksymiuka.

bez kartek

Zamiast węża z Loch Ness

LATO mamy w tym roku — jak to mawiają rolnicy — przekropne (korekta zmienia czasami autorom to miłe słówko na „przeokropne", co prawie na jedno i to samo wychodzi), a więc nie dające satysfakcji ani tym, którzy pracują na polach, ani też wszystkim wypoczywającym. Pojawiające się po okresach deszczu i chłodu kilkudniowe nadupały potwierdzają jakby tegoroczną wakacyjną anomalię klimatyczną, której nie zmieni już chyba raczej żaden tak pożądany wyż. Mówi się trudno, czeka się na piękną polską jesień, może wynagrodzi...

NIM jednak nadejdą urocze szarugi, którym poeci poświęcili tyle równie uroczych strof, mamy jeszcze zawsze ponad trzy tygodnie sierpnia z możliwością miłych niespodzianek. Niektóre zresztą już są. I tak na przykład „Kurier Polski" kilka razy zauważył UFO, pozostając wierny swoim wakacyjnym tematom tylko w pięćdziesięciu procentach (porzucił wykreowaną przez siebie Paskudę), natomiast jeśli chodzi o prasę szczecińską to za węża z Loch Ness robili tym razem futboliści Leśniak i Turowski. Emocji było niemal tyle samo co podczas losowania toto-lotka, oświadczeń złożono tyle i w takim stylu, że nawet zawodowi dyplomaci mogliby się wiele nauczyć, zaś trener Ksol miał prawdziwy festiwal prasowo-telewizyjny, który powtórzy się zapewne jedynie w przypadku, kiedy portowcy pokonają w pięknym stylu FC Koeln, lub on sam zostanie selekcjonerem narodowej jedenastki. Zanim jednak wszystko to nastąpi, będziemy mieli małą weryfikację (nastrojów kibiców, umiejętności zawodników, ubiegłorocznego półfinału PP...) podczas jutrzejszego meczu z Lechem. Kręć się, kręć wrzecionko (ligowe).

NIECO inne kółeczka kręcą się już od dłuższego czasu nad Odrą — trwa wielka operacja „posadowienia" mostu na Trasie Zamkowej, opiewana przez bezimiennych (wan, mor) bohaterów pióra, na chwałę budowniczych i konstruktorów. Jestem najwierniejszym czytelnikiem tej dziennikarskiej powieści w odcinkach, starając się wydobyć z możliwie wiernie oddawanych opisów manewrów, sens i przebieg mozolnych działań, aliści obraz zamazują mi niezliczone szczegóły techniczne, tak że na dobra sprawę nie bardzo już wiem kto, gdzie, jak i co posadowił. Ponadto szanowni sprawozdawcy z pola walki zapewniają nas w każdym nieomal tekście, że oto jesteśmy świadkami finału, że to dziś, że o siódmej rano, że o dwudziestej, że już KONIEC!

Bardziej niecierpliwi biegną więc nad Odrę, patrzą, podglądają, konfrontują, dzwonią do redakcji, gazety następnie wyjaśniają: „Owszem, miało być tak i tak, ale stało się tak i siak, jednak inż. X i prof. Z. trzymają rękę na pulsie, ponton już się gibnął w prawo, ale tym się proszę nie przejmować, załoga jest czujna, tego napisu, który wczoraj był na burcie już dziś nie widać..."

Na szczęście widać potężne przesło Jak na dłoni, a raczej — na dwóch podporach. Mam nadzieję, że na tych właściwych. Serialik w gazetach był dobry, ale jakby przydługi. Oczywiście nikogo nie namawiam do pośpiechu, tym bardziej, gdy w grę wchodzi najpoważniejsze mostowe połączenie Szczecina z resztą kraju. Niech będzie najsolidniej. Jak tylko można sobie wyobrazić i dobrze wszystkim służy. Za rok powinniśmy tamtędy pojechać. Będzie to istotne wydarzenie, oczywiście o charakterze lokalnym, szczególnie, ale jak ważne — tego mieszkańcom lewobrzeża tłumaczyć nie trzeba. Pozostawmy sobie jeszcze o Trasie pozytywy.

Marek DONAT

„Cyganeria" Schloendorffa

GDY Mimi i Rudolf spotykają się w pierwszym akcie „Cyganerii" Pucciniego zwykle każde z nich śpiewa arię o miłości od pierwszego wejrzenia. Taka jest konwencja. Ale zachodnioniemiecki reżyser filmowy, Volker Schloendorff, który popróbował swych sił w reżyserii operowej „ustawił" bohaterów inaczej. Mimi i Rudolf, śpiewakcy w operze frankfurckiej dotykają się początkowo nieśmiało, potem obejmują i całują przekonując widza, że zakochali się w sobie naprawdę. Objęci śpiewają arię. Przez trzy akty właściwa akcja toczy się na niewielkim wycinku sceny — scena nie ma głębi i nieadaercie nasuwa porównania z teatrem klasycznym.

W „Scenach z życia cyganerii" — tak brzmi podtytuł opery — bohaterom towarzyszy obraz Paryża, ulicach miasta przesuwają się orzechodnie. Pory roku reżyser zmienia za pomocą efektów świetlnych.

DOROTA STALIŃSKA zdobyła w tym roku nagrodę tygodnika „Film" tzw. Złotą Kaczkę (na foto) dla najpopularniejszej aktorki.

(CAF — Radkiewicz)

Arabski Victor Hugo

ARABSKI poeta i pisarz Ahmed Chawki (zwany arabskim Victorem Hugo) doczekał się w innym kręgu kulturowym wyróżnienia. Jest pierwszym twórcą tej narodowości, którego popiersie ustawione zostało wśród popiersi najwybitniejszych nieżyjących pisarzy na małym placyku przed Villa Borghese w Rzymie.

Brylant w... chlebie

BONN. Piekarz z zachodnio niemieckiego miasta Wuppertal, niejaki H. Muhl dał ogłoszenie do miejscowej gazety, że mieszając ciasto upuścił złoty sygnet z drogocennym brylantem. Na szczęśliwego znalazcę czekała wysoka nagroda pieniężna. Natychmiast jego sklep stał się najpopularniejszym miejscem w mieście. Po chleb ustawiały się długie kolejki, a piekarz zacierał ręce... Jednakże prawda szybko wyszła na jaw. Muhle pochwalił się bowiem swoimi przyjaciołowi, że tak sprytnie wystrychnął klientów na dudka. Wkrótce wiedziało o tym całe miasto.

Obywatele Wuppertalu ogłosili bojkot piekarni. Obecnie nie sprzedany chleb czerstwieje na półkach, a biedny piekarz zamierza zmienić zawód.

„Jeździesz — nie pij! Piłeś — nie jedź!"

Krzyżówka na weekend

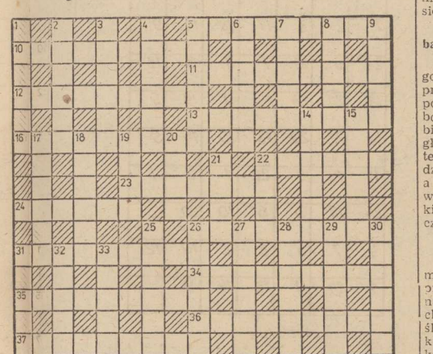

POZIOMO: 5) duży ssak afrykański, 10) nie mos dla niej, tylko ona dla nosa, 11) napój chłodzący, 12) strzemię, 13) ucieczka, wycofanie się, 16) ten, kto podjudza, podburza, 22) szwajcarski reformator religijny (1509—64), 23) pochyłe wyrobisko górnicze, 24) końcówka biegu, 26) ćwiczy na koniu, na poręczach, 31) pracownik NKU, 34) inne kraje dla nas, 35) grupa wysp u płn. wybrzeży W. Brytanii, 36) amatorka orzechów, 37) lekkoatletka rzucająca kulą

PIONOWO: 1) oddarty kawałek tkaniny, 2) ceremonia, 3) element stolarki budowlanej, np. zamek zwisły, 4) faza księżyca, 5) ojciec naszych sąsiadów, 6) brud na woda po myciu garnków, 7) proza panów do białego tanga, 8) skoszona — (o sianu), 9) linia z podziałka lub naczynie określonej objętości, 14) odprężenie fizyczne i psychiczne, 15) dramat Mickiewicza, 17) źródło stałego prądu elektrycznego, 18) rodzaj damskiej marynarki, 19) odłamki rozkruszonego muru, 20) no, 10.00 s na 100 m, 21) kędziory 22) brat Abla, 25) przetrzymywanie się przeciwników w zwarciu w czasie walki bokserskiej, 26) lwia, 27) kojarzy się z plotkami, 28) różanecznik, 29) strategiczki okręt wojenny o 3 rzędach wieżek w każdej burcie, 30) rodak, ziomek, 31) ścięcie głowy (z tureckiego), 32) nie zawsze bezchmurne, 33) zwój.

UWAGA! Wśród osób, które na kartach pocztowych nadeśla bod adresem redakcji prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrody — trzy bony po 250 zł każdy — ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Rozmowa z Dorotą Stalińską

„Nie mam się czego wstydzić"

— PRZYZWYCZAIŁA pani publiczność do ról gwałtownych, mocnych. Postacie kobiet grane przez panią daleko odbiegały od szablonu, do jakiego przywykliśmy. I nagle propozycja nowa — aerobic. Skąd ten pomysł?

— W środowisku artystycznym panuje ogólny pogląd na — „nie". Bo to podobno nie uchodzi, by aktorka dramatyczna, a nie daj Boże gwiazda, fikała nogami. Mam całkowicie odmienne zdanie. Poza tym w zasadzie całe życie zajmowałam się sportem.

— Czy sądzi pani, że sport jest niezbędny przy wykonywaniu zawodu aktorskiego?

— Aktor powinien być człowiekiem sprawnym fizycznie. I jeżeli ja w swoim wieku jestem właśnie sprawna, to nie widzę powodu, żeby się tego wstydzić.

— Ile w tym snobizmu na modę światową?

— Jaki to snobizm — zrzucać zbędne kilogramy? Jeżeli zwraca się do mnie telewizja z propozycją prowadzenia programów reklamujących aerobic i moje nazwisko ma przyciągać oporowych, to ja się na to godzę. Chętnie. Na całym świecie uprawia się to bez wstydu. Być może gdybym ja zaczynała od aerobiku — jako nieznana aktorka — to pewnie bym się na to nie zgodziła.

— A dlaczego?

— Nie jestem nauczycielką gimnastyki. A ponieważ mam pełną świadomość tego, że właśnie moje role filmowe i dramatyczne powodują to, iż ludzie będą mnie oglądać — to robię to tym chętniej.

— Skąd taka pewność?

— Jeżdżę sporo po kraju z moimi monodramami. Spotykam się z różnymi ludźmi, mam sporo okazji do rozmów. I to nie tylko o moich rolach. I jeśli przychodzą do mnie mężczyźni z podziękowaniami za to, że ich żony zaczęły ćwiczyć, to chyba w tym co mówię jest trochę racji.

— Ostatnio jednak zniknęła pani i aerobic z ekranów telewizorów...

— Właśnie. Nakręcono sześć odcinków, a wyemitowano jedynie cztery. Jakoś nie mogliśmy się dogadać.

— Wydaje się pani być osobą kontaktową...

— Proszę pana, jeśli ja się godzę na prowadzenie takiego programu, to nie po to, aby się popisywać swoją sprawnością, bo sama wiem, że potrafię zrobić kwiat lotosu w staniu na głowie, ale chodzi mi o pożyteczność tej zabawy. Jeżeli ludzie mają ćwiczyć rzeczywiście, a nie dlatego, by ktoś odfajkował — zaliczone, to jednak takie programy muszą nieco inaczej wyglądać.

— A jak mianowicie?

— Muszą być cykliczne, przemyślane. To znaczy powinno się proponować najpierw ćwiczenia najłatwiejsze, a stopniowo przechodzić do trudniejszych. A jeśli ja mam piętnaście minut, w których muszę zmieścić czołówkę i jeszcze kilka rzeczy, to to się trochę mija z celem. Bo na ćwiczenia zostaje kilka dosłownie minut. A ten program miał być do oglądania, a do nauki ćwiczeń!

— Aerobic był tylko jedną ze stron pani działalności. Jak mają się sprawy z właściwą panią profesją? Czy zamierza pani wrócić do teatru?

— Bardzo chętnie zagrałabym w teatrze. Gościnnie. Złożyłam nawet propozycje gościnnych występów w kilku teatrach, jak na razie — bez echa.

— Musi chyba pani wziąć pod uwagę fakt, iż nie każdego dyrektora stać na gościnne występy aktorki. Poza tym, to jest jednak ryzyko — ustawiać sobie repertuar pod osobę nie będącą na stałe w teatrze.

— Jestem osobą dosyć samodzielną i mam raczej pełną swobodę swojej pracy. Dużo zależy od mojego wyboru. Nie chcę się wiązać z danym teatrem choćby dlatego, by nie blokować etatu. Mnie nie interesują sprawy kartek, trzynastych pensji itd. To sobie jakoś ułożyłam. Natomiast chętnie zagram rolę, dobrą rolę teatralną. Ale jak na razie — cisza.

— Czyli pozostaje pani film i podróże po Polsce...

— Na razie tak. I choć czasem jestem bardzo zmęczona i nawet ludzie pytają mnie: — „Pani się chciało tu przyjeżdżać?", to jednak doświadczenia płynące z takiego trybu życia i pracy są najważniejsze. Bo nigdzie indziej ich nie zdobędę.

— O jakich doświadczeniach pani myśli?

— Obserwowanie ludzi, ich reakcji na sztukę, ich wzruszeń, albo nawet sprzeciwów, jest dla aktora niezwykle istotne. Dopóki jestem w miarę młoda, mogę i mam co ludziom pokazać, to dotąd będę wyruszać w Polskę. Teraz właśnie myślę nad nowym monodramem, bo i „Zmija" według Aleksego Tołstoja, i „Utracona cześć Katarzyny Blum" według Bölla nieco się już ograły.

— Sama pani opracowuje swoje teksty?

— Tak. I to jest jeden z nieodzownych atrybutów tego rodzaju pracy. To, co proponuję ludziom jest od początku do końca wymyślone i opracowane przez mnie.

— A jak się pani odechce jeździć po kraju?

— Czy ja wiem... może założę swój własny stały teatr.

Rozmawiał:
Rafał GODLEWSKI

90 rocznica urodzin autora „Armii Konnej"

Babel i Gorki

— IZAAK BABEL wkroczył do literatury radzieckiej nagle i od razu wywołał burzę bardzo sprzecznych ze sobą opinii — pisze „Sowietskaja Kultura". Krytyczne spory, które rozwinęły się wokół „Armii Konnej", miały zasadnicze znaczenie dla rozwoju całej poradzieckiej sztuki. Jednak w przekonaniu większości polemistów Babel reprezentował nieprzeciętny talent literacki.

Pierwszy poznał się na nim Maksym Gorki już na podstawie niesmiałych debiutanckich poczynań. Jak wynika z zapisu naocznych świadków, po wydrukowaniu w roku 1916 w czasopiśmie „Letopis" dwóch opowiadań, Babel zjawił się w redakcji z większą porcją krótkich utworów i został przyjęty przez Gorkiego. Zwyczaj panował tu taki, że jeśli Gorki szybko odprawiał petenta, los jego był przesądzony. Babel spędził na rozmowie kilka godzin. Kiedy gość wreszcie wyszedł, rozpromieniony Gorki zwrócił się do członków redakcji ze słowami: **„No, moi drodzy, możemy sobie pogratulować. Do naszej literatury wkroczył prawdziwy pisarz. Daję na to moje słowo".**

Ze swej strony Babel nie tylko zdobył sobie przyjaźń z Gorkim, ale wręcz darzył go uwielbieniem. Z natury spokojny i wyrozumiały dla poglądów innych, Babel wpadał w pasję, jeśli ktoś ośmielił się przy nim krytykować Gorkiego. W dwa lata po śmierci Gorkiego Babel pisał w liście do rodziny: „Ten niezwykły człowiek był moim sumieniem, sędzią i wzorem. Łączyło mnie z nim dwadzieścia lat niczym nie zakłóconej przyjaźni".

Bowie i „1984"

ZNANY piosenkarz i aktor David Bowie pisze muzykę do filmu jaki realizowany jest według książki Orwella „Rok 1984".

Algebra pisana wierszem

PRACOWNIK naukowy Instytutu Historii Akademii Nauk Tadżyckiej SRR I. Chodżajew zbadał symbole poetyckie zawarte w traktacie Muchammada Muzmuddichona w XVI wieku. Po rozszyfrowaniu i przetłumaczeniu tych symboli na język matematyki okazało się, że utwór, napisany, zgodnie z tradycjami poetyki wschodniej, nie był niczym innym, jak... podręcznikiem do algebry. Widocznie autor traktatu myślał tak: wiersze zapamiętuje się łatwiej niż prozę, to też algebra w ten sposób pisana stanie się bardziej dostępna.

PRASÓWKA

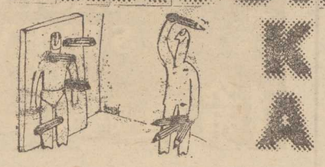

CO RADY MAJĄ W PORTFELU?

● Każda rada pod presją lokalnych potrzeb musi walczyć o rozszerzenie źródeł dochodów, wykazywać inicjatywę w tworzeniu nowych przedsiębiorstw i zakładów, nawet tych rozliczających się bezpośrednio z budżetem centralnym, bo one również produkują i świadczą usługi, mają wpływ na rozwój terenu oraz wnoszą niektóre podatki do budżetów terenowych (...). Samodzielność rad po stronie wydatków jest duża. Rada może decydować o wybranych kierunkach i celach, a także o inwestycjach i remontach. Ustala hierarchię potrzeb, decyzje i oczywiście bierze za ten wybór odpowiedzialność.

(Fragment wywiadu „ŻYCIA WARSZAWY" z Kazimierzem Wiewiórą, wicedyrektorem Departamentu Budżetu Państwa w Min. Finansów)

ROZŁADOWAĆ TE KOMPLEKSY

● W redakcji tygodnika „ODRODZENIE" odbyła się dyskusja na temat „filmoteki na półce". Oto wypowiedź prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich Janusza Majewskiego:

„Zgromadziła się teraz taka grupa filmów (nie dopuszczonych do rozpowszechniania — przyp. get), **że gdyby je puścić wszystkie jednocześnie, to rozumiem że mógłoby to być odczytane jako jakaś „fala". Ze trzeba to w mądry sposób rozłożyć w czasie. Ale rozładowanie tego mitu i kompleksów które się w związku z tym tworzą, jest absolutnie konieczne".**

Z tego samego tekstu dowiadujemy się o idei powołania, wszędzie tam gdzie istnieją możliwości techniczne, wojewódzkich klubów filmowych PRON. Tam właśnie pokazywane mają być w pierwszym rzędzie obrazy budzące zastrzeżenia.

NIE WSZYSTKIM SIĘ PODOBAM...

● **— Wie pani** — powiedział dziennikarce „KOBIETY I ŻYCIA" znany reżyser teatralny Kazimierz Dejmek — **stary Rotschild powiadał: „nie jestem dolar, żebym się wszystkim podobał". Ja niekoniecznie wszystkim się podobałem, czy to politykom, czy krytykom. I w dalszym ciągu nie wszystkim się podobam.**

JACY SĄ CI MŁODZI?

● Pytanie to nie daje spokoju dorosłym, dorośli z kolei nie dają spokoju młodym. Oto „SZTANDAR MŁODYCH" omawia wyniki ankiety Redakcji Badań i Analiz Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, które określa jako **„ciekawe i nieco przerażające".** Między innymi dowiadujemy się, iż najmniej cenioną przez młodych cechą jest „pasja, zaangażowanie, twórczy stosunek do zadań" (3,2 proc.).

A może jest to tylko rezultat odmieniania „zaangażowania" przez dorosłych na wszystkie możliwe sposoby, bez równoczesnego prawdziwego demonstrowania zaangażowania i pasji?

WLAZŁ KOTEK NAPLETEK...

● **„Mechaniczne stymulowanie prącia kota pozbawionego mózgu doprowadza do erekcji i ejakulacji, ale nie wywołuje zespołu ruchów kopulacyjnych".**

W taki oto sposób naucza młodych sztuki kochania (ars amandi) tygodnik „RAZEM" piórem dra Leopolda Szafrańca (odc. 3 traktujący o wpływie układu nerwowego na seksualność). Czytając o tym kotku — zapewne nie z piosenki Hanny Banaszak — można dojść do wniosku, że może lepiej byłoby już pozostać nieuświadomionym...

KOMENTUJE LECH ZAHORSKI

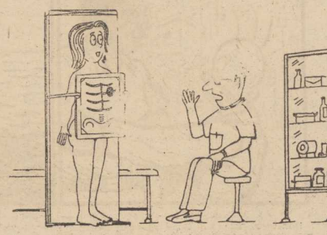

— *Ależ pani ma kamień zamiast serca!*
— *Panie doktorze, w dzisiejszych czasach...*

Zebrał: (get)

Artykuł króla i inne proklamacje

10 SIERPNIA uruchomiona została radiostacja Polskiego Radia, popularnie zwana „Szczółką". Nadajnik o mocy 10 kW, studio i inne urządzenia mieściły się początkowo w wagonie kolejowym na bocznicy w kierunku Kraśnika, dostarczonym wraz z wyposażeniem przez władze radzieckie. Z czasem studio przeniesiono do budynku przy ul. Chopina, oddając dziennikarzom do dyspozycji duży pokój o ścianach obitych kocami (izolacja akustyczna), w którym znajdował się stół z prostym mikrofonem węglowym, radioodbiornik, dwa krzesła i fortepian. Pierwszym tekstem, który 10 sierpnia przekazała światu „Pszczółka" był Manifest Lipcowy PKWN, odczytany przez spikera Tadeusza Chabrosa późniejszego redaktora naczelnego Lubelskiej Rozgłośni PR. Odegrano też hymn narodowy.

Program rozgłośni lubelskiej był skromny, ale dość urozmaicony. Budowano go wokół trzech zasadniczych tematów: politycznego, wojennego i kulturalnego. Największą bodaj kłopotliwą reali zacyjnych przysparzał ten ostatni: chałupnicze warunki studia ograniczały produkcję do solowych czy kilkuosobowych występów, a stały niedobór płyt gramofonowych i wydawnictw literatury polskiej uniemożliwiał wyraźniejsze poszerzenie repertuaru; redakcja wielokrotnie ogłaszała w prasie chęć nabycia lub wypożyczenia książek i płyt.

Warunki techniczne studia były, jak się rzekło, chałupnicze. **„Wtedy nikt na nas nie mrugał zielono ani czerwono, wtedy odbywało się wszystko inaczej** — zanotowała Stefania Grodzieńska. — Drzwi od amplifikatorni uchylały się i dyżurny technik wsadzał głowę do studia.

— Dzień dobry pani.
— Dzień dobry, panie Zychowicz.
— No, zaczynamy, czy jak tam?
— Czemu nie, można zaczynać.
— No to jadziem, tylko już nie gadajcie, bo znów będzie heca.

A HECE, owszem, zdarzały się często. „Cholera, znowu mi gumka pękła", usłyszał pewnego razu tłum zgromadzony na placu pod głośnikiem, zachodząc w głowę, jakie to treści kryje ten „szyfr", puszczony w eter przez panią spikerkę, która podczas przerwy w audycji zapomniała o włączonym mikrofonie. Za swoje „najbardziej wybitne" przejęzyczenia Grodzińska uznała: **„Usłyszą państwo artykuł o sytuacji wewnętrznej na terenach wyzwolonych napisał król Jan Aleksander".** Ten lapsus spowodowało niewłaściwe dla języka polskiego ustawienie nazwiska byłego partyzanta z Kielecczyzny, urzędnika ministerialnego, publicysty i redaktora naczelnego czasopisma „Wieś" w Lublinie, awansujące dodatkowo Jana Aleksandra Króla na monarchę. Podobno awansowany nie przejął się tym zbytnio.

Radio ponadto straszyło.

„SIEDZIMY W PIWNICY — opowiadał po latach Jerzy Zaruba, rysownik satyryczny tygodnika wówczas w Lodzi razem z Januszem Minkiewiczem, satyrykiem pisującym. Ryki trwają, ale jakoś żadnych detonacji nie słyszę. W wyciu reklamy sirены zaczynałem wyławiać pewne melodie. Wyraziłem wątpliwości, czy to w ogóle alarm. Wychodzimy na miasto. Ryki ustały i usłyszeliśmy przez te same megafony świeżo odrodzonego polskiego radia głos spikera ogłaszający: „Państwo państwu arię operową w wykonaniu Lwowskiej Pipratyńskiej". Czy po przerwie usłyszeliśmy znów popularną melodię „Hej ho, hej ho" ze znanego przedwojennego filmu Disneyowskiego „Królewna Śnieżka". Śmieliśmy się, pamiętam, z pomyłki spikera, który ogłosił, że był to „Marsz i Dywizji Wojska Polskiego".

JACY ludzie opracowywali audycje w tym lubelskim okresie istnienia rozgłośni? Różni, najczęściej bez przygotowania do dziennikarki radiowej. Kpt. Stanisław Nardzin znalazł się w studiu na zasadzie odkomenderowania z redakcji „Głosu Żołnierza", gazety Sztabu Formowania Armii Polskiej w ZSRR, w której pracowała m. in. Anna Tatarkiewicz, znana dziś publicystka, eseistka i tłumaczka literatury francuskiej i rosyjskiej, po zlikwidowaniu wymienionego tytułu, w Lublinie 1944 r., przeniesiona do dziennika „Polska Zbrojna", gdzie zetknęła się z mjr. Henrykiem Wernerem (naczelnym pisma) i z młodszymi oficerami: Janiną Broniewską, Leonem Przemskim, Stanisławem Jerzym Lecem, Stanisławem Bruczem i Arturem Sandauerem („chadzał w imponującej „papasze"). Tadeusz Chabros przybył z Wilna, gdzie okresowo pracował jako reporter działu miejskiego „Prawdy Wileńskiej", organu WKP(b) Litwy. Zbigniew Lipiński trafił do radia z Armii Ludowej. Partyzancką edukację mieli także za sobą Aleksandra Nowodworska i Igor Sikrycki. Stefania Grodzieńska, przedwojenna baletnica, stanęła przed mikrofonem po długim marszu z Warszawy.

W rozłożeniu, której redakcje radiowe zaczęły się z czasem w różnych budynkach śródmieścia, gościli wybitni przedstawiciele ówczesnego życia politycznego i państwowego oraz dowódcy Wojska Polskiego: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Wanda Wasilewska, Karol Świerczewski. Pierwsze przemówienie radiowe, w imieniu PKWN skierowane do Polaków w kraju i na obczyźnie, wygłosił korzystając jeszcze z wagonowej „Pszczółki" Stefan Matuszewski, wiceminister, a faktycznie szef Resortu Informacji i Propagandy, któremu podlegały wszystkie środki masowego przekazu oraz... świetlice.

(Fragmenty książki Ireneusza J. Kamińskiego „Kwiat na minie" która ukaże się wkrótce nakładem wyd. MON).

W. CROFTS

Przekład: Urszula Łada-Zabłocka, Krystyna Jurasz-Dabska

232

French był zupełnie zdezorientowany. Jego szef nigdy jak dotąd tak nie postępował.

— Oczywiście, zrobię, jak pan sobie życzy, ale czy nie uważa pan za bardzo pilne prześledzenie sprawy tych banknotów, póki ślad jest świeży? Każdy dzień powoduje, że trudniej będzie dojść do prawdy.

— To odnosi się jeszcze bardziej do tej sprawy, ma ona jednak tę zaletę, że szybciej dojdziemy do jakichś rezultatów. Z pewną dozą szczęścia może pan to zakończyć jutro, a wtedy opóźnienie w tamtej sprawie będzie doprawdy niewielkie.

French przekonał się, że jego zwierzchnik z jakichś nie wyjaśnionych powodów uparł się i nie warto go przekonywać.

— A więc jadę do komisariatu Whitechapel i zabieram się do roboty.

— Doskonale.

French zdawał sobie sprawę, że jest bliski rozpaczy, gdy tak szedł ku stacji Charing Cross i wsiadł do kolejki podziemnej w kierunku wschodnim. Te parę godzin może mieć wielkie znaczenie dla sprawy Starvel, od nich może nawet zależeć, czy czeka go sukces, czy porażka, a oto kierują go do czegoś zupełnie innego w chwili gdy powinien bezwarunkowo zajmować się tylko swoją własną sprawą. Nie mógł pojąć, co nadinspektor wbił sobie do głowy. Najwyraźniej podejrzewał jakieś przestępstwo, chociaż French nie mógł sobie wyobrazić, co by to mogło być. Przecież inspektor Marshall może sam zająć się sprawą drobnej kradzieży. Ale jeżeli Mitchell podejrzewa jakieś poważniejsze przestępstwo, a przy tym, jak twierdzi, nie ma nikogo innego, kto by mógł się tym zająć, to zapewne wyjaśnia jego nastawienie.

233

Ale czy wyjaśniało, czy nie, rozkaz był rozkazem i French z trudem przestawił się z myślenia o Johnie Roperze na sprawę wodniaków i obrączek. Przybywszy do komisariatu usłyszał od inspektora Marshalla dokładny opis całej sprawy, niemal słowo w słowo to, co mu opowiedział Mitchell.

— Nie mam pojęcia, co myśli nadinspektor — odezwał się French. — Zajęty byłem sprawą w Starvel, co więcej, złapałem gorący trop i czemu wlepił mi tę historię, to całkiem niezrozumiałe. Coś sobie wbił do głowy na ten temat. Wierzy tym facetom z barki i chce, żebym znalazł tego, kto rzucił z mostu obrączki.

Marshall mruknął coś, co miało oznaczać zdumienie i współczucie, a potem dodał:

— Nigdy bym nie przypuszczał, że da się nabrać na taką gadkę. A jak ma pan zamiar zabrać się do tego?

French nie wiedział jeszcze. Uważał, że przede wszystkim powinien obu tych ludzi zobaczyć, choć przyznawał, że po przepytaniu ich przez kolegę, właściwie będzie to tylko formalnością dla zadowolenia wymagań szefa. Potem dopiero przemyśli całą sprawę i postanowi, co dalej.

Jednakże, ku swemu własnemu zdziwieniu French stwierdził, że sam jest też pod wrażeniem obu tych ludzi i ich opowiadania. Byli to ciężcy, wyraźnie tępawi osobnicy, obaj, o ile inspektor mógł sądzić, zupełnie pozbawieni wyobraźni, natomiast wydawali się raczej uczciwi. Po przepytaniu ich przekonał się, że zwierzchnik jego miał pewną rację wierząc w ich opowieść.

— A więc mówicie, że znaleźliście te obrączki w świetle latarki — zakończył rozmowę. — No dobrze, pójdziemy do waszej barki i zobaczymy to jeszcze za dnia. Możecie jakąś przeoczyli.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy, trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO a 250 zł każdy.

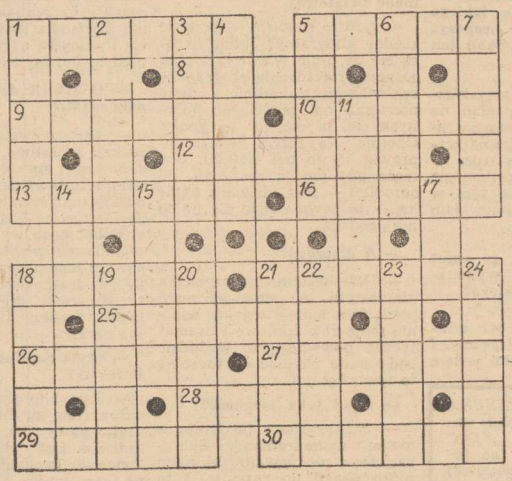

Krzyżówka

POZIOMO: 1 — nie zawsze warta za wyprawkę, 5 — nie zawsze równa się podaży, 8 — bałwan, 9 — bardzo popularny przedwojenny przebój, 10 — „twórca" apaszki, 12 — półosiół, 13 — forma odlewnicza, 16 — olbrzym o stu oczach, 18 — odmiana tabloni, 21 — skała osadowa, 25 — skrajna deska, 26 — wyspa z Kupang, 27 — nad parterem, 28 — sposób postępowania, 29 — mechaniczny łuk, 30 — warszawski dorożkarz.

PIONOWO: 1 — ryjówka, 2 — achtel, 3 — o zbyt wielkim nosie, 4 — duże miasto w płd. Turcji, 5 — klęska, 6 — stożek nasypowy, 7 — mieszek, 11 — rodzaj kaszy, 14 — narząd jednego ze zmysłów, 15 miasteczko na płd od Drawska Pom., 17 — jeden z kantonów (Szwajcaria), 18 — właź na płotek i mruga, 19 — szczególny sklep, 20 — główna tętnica, 21 — wybitny pamiętnikarz ang., 22 — odkładana przez pług, 23 — rodzaj kiełbasy, 24 — filon.

* * *

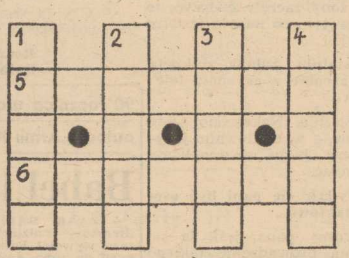

Mini-krzyżówka

1 — wpadka na pierzynę, 2 — rosa miodowa, 3 — litewska solenizantka, 4 — współtwórca Panoramy Racławickiej, 5 — sznurek jako pozycja gimnastyczna, 6 — obrotowy, dochodowy itd.

* * *

Kalambur

Nie tam kwaśna zupa, biedermeierowski „żupan".

Arytmograf

11	12	13	2	21	7	20
9	10	8	12	20	2	23
1	2	3	17	18	14	9
23	5	10	7	8	9	13
18	20	24	14	9	19	9
16	2	20	13	10	14	5
11	12	5	22	1	2	1
24	18	2	6	10	20	15
4	7	5	8	2	10	12
1	14	9	13	14	9	

1 — ul os = 1 — 2 — 3 — 4.
2 — żałość, rozpacz = 5 — 6 — 7 — 8 — 9 — 10.
3 — lokomotywa + wagony = 11 — 12 — 13 — 14 — 15 — 16.
4 — „mąż" dzielnej — 17 — 18 — 14 — 9 — 19 — 20 — 14 — 10.
5 — barani tłuszcz = 21 — 22. — 23.
6 — furunkuł — 13 — 18 — 24 — 3 — 2 — 10.

Rozwiązania z nr 148

Krzyżówka-szyfr: nie chwal się sam
Rebus: spacer poprawi nastrój.
Krzyżówka anagramowa: klipa, gwara, trawa, akant, lawerak, parawan.
Kryptarytm: 73 695
263 685
406 715
747 095

Nagrody wylosowali: **Ewa Mazurkiewicz** — Szczecin, **Janusz Szlachta** — Szczecin, **Henryk Moszczyński** — Choszczno.

Nagrody są do odebrania w redakcji, III p. pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Skarb Tarzana 71)

(Komiks retro — po raz pierwszy w „Kurierze" w 1949 r.)

Ponieważ kapitan Sorr nalegał, Agapit zdecydował się na wyjazd. Do portu odprowadzili go Tarzan z żoną. W pewnej chwili dogonił ich Murzyn Ben.

Mam dobrą wiadomość! — zawołał. — Ten łotr Bill zeznał, że rodzice Tarzana żyją w Polsce.

— W Polsce? — ucieszył się Agapit. — A więc znajdę ich!

Statek, którym odpłynąć miał Agapit z kpt. Sorrem do ujścia rzeki Kongo, stał już pod parą. Starszy pan uściskawszy przyjaciół wszedł był właśnie na pomost, gdy nadleciał ptak Crou.

— Nie odjeżdżaj Agapitku — wrzasnął. — Pokochałem cię szczerze. Nie puszczę cię.

Trzeba było wiele perswazji zanim Crou zdecydował się puścić Agapita.

Agapit stał z kpt. Sorrem oparty o burtę.

— A przyjedźcie do Polski odwiedzić rodziców Tarzana! — krzyknął.

— Polubił ich pan serdecznie, prawda? — spytał Sorr starszego pana.

— O, tak. Tarzan to chłop o złotym sercu. To serce właśnie jest jego największym skarbem.

KONIEC

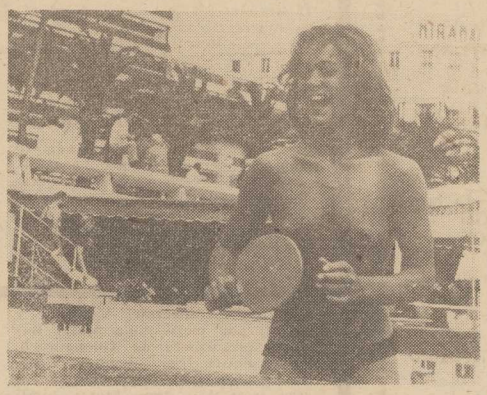

Recepta na urodę

Naturyści mają głos

PISALIŚMY w tym miejscu już kilkakrotnie o kąpielach słonecznych, zaletach i przeciwskazaniach. Dziś na ten temat zabierają głos naturyści.

Twierdzą oni, że nie ma nic zdrowszego ponad przebywanie nago na plaży (odosobnionej oczywiście) i poddawanie całego ciała dobroczynnemu działaniu promieni słonecznych. Naturyzm to nie tylko sposób na urodę i komfort psychiczny. Jest on przede wszystkim korzystny dla zdrowia.

Tygodnik „Veto" tak pisze na ten temat: „...opalanie się i kąpiele nago są ze wszech miar zalecane przez lekarzy, gdyż zwiększają odporność organizmu, zmniejszają ryzyko występowania uczuleń, nerwic, chorób układu krążenia i układu pokarmowego. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii i RFN niezbicie dowiodły, że stymulacja, poprzez narząd wzroku, bodźców o charakterze erotycznym powoduje wzrost wytwarzania w organizmie kobiety estrogenów, a u mężczyzny — androgenów. Naturyzm sprzyja więc rozwojowi hormonów płciowych, a jaką funkcję spełniają one w organizmie człowieka, o tym nie trzeba nikogo przekonywać".

Czekamy teraz na głos lekarzy.

Pomajsterkujmy

Nie tylko sklejka

OPRÓCZ desek i listew z różnych gatunków drewna, o których pisaliśmy w poprzednim kąciku dla majsterkowiczów, bardzo przydatne w pracach będą również płyty z drewna i materiałów drzewnych.

Jak powszechnie wiadomo, lite drewno „pracuje", kurczy się i wypacza, a przy obróbce pozostaje dużo odpadów. Opracowanie technologii i produkcji płyt z materiałów drzewnych pozwoliło na wykorzystanie tych odpadów aż do ostatniej drobiny mączki drzewnej. Niżej przedstawiamy kilka typów płyt i możliwości ich zastosowania:

SKLEJKI — składają się z co najmniej trzech sklejonych ze sobą warstw forniru o krzyżowo ułożonych kierunkach włókien i różnych grubościach. Krzyżowe ułożenie arkuszy fornirów powoduje eliminowanie naprężeń wywołanych pęcznieniem i kurczeniem się drewna. Cienkie sklejki doskonale nadają się do pokrywania mniejszych powierzchni (np. elementów uzupełniających, spodów szuflad oraz ścianek tylnych).

W handlu znajdują się czasami sklejki o warstwach zewnętrznych z okleiny szlachetnych, które po zafornirowaniu powierzchni czołowych nadają się do budowania drobnych mebli.

PŁYTY STOLARSKIE — produkowane podobnie jak sklejki. Środek wykonany jest z listew drewnianych, pokrytych poprzecznie warstwą okleiny (forniru) z miękkiego drewna. Najczęściej wykorzystywane są do produkcji mebli. Przy majsterkowaniu mogą być stosowane wszędzie tam, gdzie chodzi o stabilne, solidne konstrukcje.

PŁYTY WIÓROWE — wykonywane z wiórów przy zastosowaniu spoiw na bazie tworzyw sztucznych.

Powierzchnie ich są gładkie i nadają się pod wszystkie rodzaje powłok malarskich. Obrabia się je tak samo jak drewno. Nadają się na elementy meblowe, regały, podłogi itp. Czoła płyt, jeśli nie są ukryte w konstrukcji, mogą być pokryte listwami z drewna lub osłonami krawędziowymi z metalu lekkiego bądź tworzywa sztucznego.

WG

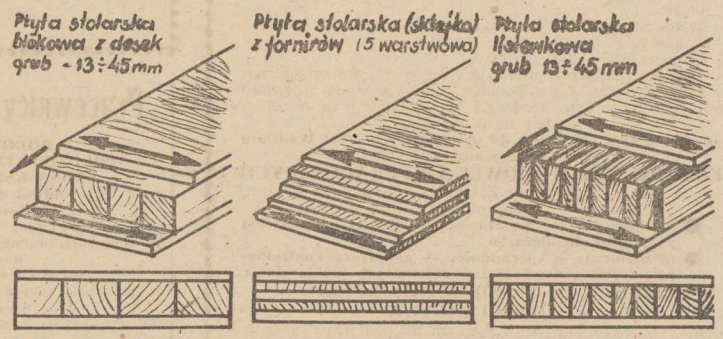

Kącik pod Azorkiem

Ach te ceny...

DECYDUJĄC SIĘ na psa rasowego, a jeszcze lepiej — z rodowodem, musimy liczyć się z dużym wydatkiem. Ceny są bowiem zawrotne, za dobermana trzeba bowiem zapłacić cztery przeciętne pensje!

Kilka przykładów: bokser kosztuje przeciętnie 30 tys. zł, tyle samo owczarek niemiecki, baset i seter irlandzki, jamnika można kupić już za 18 tys., ratlerka i pekińczyka za 19 tys. pudla miniaturkę — 40 tys., charta afgańskiego — 58 tys., doga niemieckiego — 60 tys. zł!

WARTO też wiedzieć, że Polski Związek Kynologiczny chcąc zapobiec komercjalizacji hodowli psów, zadecydował, iż papiery rodowodowe są przyznawane tylko szczeniętom z jednego miotu rocznie. Może je uzyskać jedynie sześć maluchów.

Sekrety mody

Powrót kapelusza!

PRODUCENCI kapeluszy odetchnęli z ulgą — wszystkie znaki na niebie, ziemi i... głowach przechodniów potwierdzają bowiem, że wraca moda na kapelusze.

Już nie tylko brytyjska królowa i jej rodzina, wśród której obowiązuje od lat niezmienny nakaz noszenia nakrycia głowy, radują serca producentów. Wystarczy wyjść na paryską czy londyńską ulicę by stwierdzić, że coraz więcej pań i panów przystraja swoje głowy. Na balach, wernisażach i różnych party aż roi się od nowych modeli. Ba, wystarczy włączyć telewizor, by przekonać się, że znani piosenkarze czy bohaterowie najpopularniejszych seriali w każdym występie reklamują nowy kapelusz.

Ratunek dla producentów przyszedł dosłownie w ostatniej chwili. Kapelusz jako symbol statusu i dobrego smaku zniknął już prawie z rynku. Nawet z okazji ślubów czy pogrzebów występowało się coraz częściej bez nich. O przetrwanie tradycji dbały już tylko dwory monarsze i — wspomnienia pewnych idolów kina, np. Humphreya Bogarta, kojarzonego zawsze z nieodłącznym kapeluszem. No, ale teraz złe czasy minęły.

Co się nosi? W modzie damskiej panuje pełna dowolność, panowie zaś najczęściej noszą model panama.

Modny kapelusik wyraźnie poprawia humor...

Egzotyka w akwarium

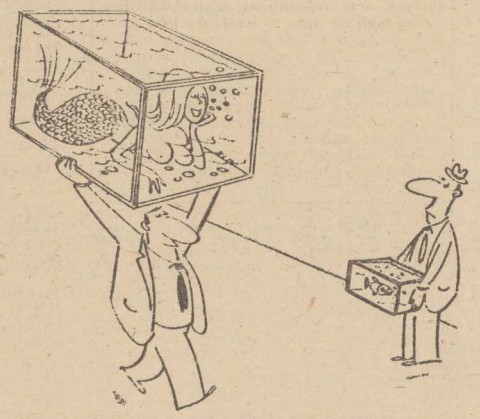

Sztuka odpoczywania

JEST to sztuka rzeczywiście trudna, nie wszyscy potrafimy tak odpoczywać, by uzyskać spokój, znaczną poprawę kondycji psychicznej i samopoczucia. Oto jeden ze sposobów, praktykowany przez ludy Dalekiego Wschodu.

PRZEDE wszystkim należy zasłonić okna, zamknąć drzwi, wyłączyć telefon. Ubrać się tak, by mieć maksymalną swobodę ruchu. Kładziemy się wygodnie, na wznak, ręce wzdłuż ciała, stopy luźno. Napinamy i rozluźniamy poszczególne partie mięśni. Stan napięcia utrzymujemy przez 30 sekund, rozluźnianie wykonujemy powoli, bardzo powolutku. Napinając mięśnie robimy wdech, rozluźniając — wydech.

KOLEJNOŚĆ jest następująca:

- ◆ zaciskamy mocno obie pięści;
- ◆ zginamy ręce w łokciach, z całej siły napinamy bicepsy;
- ◆ wyprężamy mocno ramiona;
- ◆ unosimy brwi tak wysoko aż poczujemy wyraźnie napięcie mięśni na czole i skroniach;
- ◆ ściągamy brwi, napinając wszystkie mięśnie twarzy;
- ◆ z całej siły zaciskamy powieki;
- ◆ mocno zaciskamy zęby, aż poczujemy napięcie mięśni policzkowych i karku;
- ◆ z całej siły przyciskamy język do podniebienia;
- ◆ wciskamy tył głowy w poduszkę, a jeśli ćwiczymy bez poduszki, staramy się przycisnąć głowę do podłoża jak najmocniej;
- ◆ przyciągamy podbródek do klatki piersiowej pochylając głowę jak najdalej do przodu;
- ◆ przyciskamy ramiona jak najbliżej uszu. Przerwa.

Radzimy spróbować. Recepta jest skuteczna z gwarancją.

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH „POLICE"
w Policach, ul. Siedlecka 6

ogłasza zapisy do klas pierwszych

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PRZYZAKŁADOWEJ ZCH „POLICE"
kształcącej w zawodach:
- **mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych**
- **mechanik aparatury automatycznej**
- **mechanik pojazdów samochodowych**
- **ślusarz-spawacz**

O przyjęcie ubiegać się mogą chłopcy w wieku 15—17 lat, posiadający ukończoną szkołę podstawową i dobry stan zdrowia. Okres nauki w szkole wynosi 3 lata, a absolwenci mogą kontynuować naukę w 3-letnim Technikum Wieczorowym.

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
kształcącej w zawodzie:
- **stolarz meblowy.**

TECHNIKUM ZAWODOWEGO
o specjalności:
- **budowa i eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych**
- **elektrotechnika przemysłowa.**

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
na podbudowie szkoły podstawowej z 4-letnim cyklem nauczania. Warunkiem przyjęcia do technikum i liceum jest zdanie egzaminu wstępnego oraz dostarczenie następujących dokumentów:
— podanie i życiorys,
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
— świadectwo zdrowia, karta zdrowia, karta szczepień,
— 4 fotografie.

Uczniowie zamiejscowi ubiegający się o miejsce w internacie składają dodatkowo podanie o przyjęcie do internatu wraz z odpisem aktu urodzenia z poświadczonym zameldowaniem na pobyt stały.

Ponadto ogłasza się zapisy do następujących szkół Wydziału Wieczorowego:

TECHNIKUM ZAWODOWEGO dla PRACUJĄCYCH
3-letnie — na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej z kierunkiem:
- **mechaniczny ze specjalnością — aparaty i urządzenia przemysłu chemicznego,**
- **mechaniczny o specjalności — aparatura kontrolno-pomiarowa i mechaniczna automatyka przemysłowa,**

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO dla PRACUJĄCYCH
4-letnie — z profilem podstawowym na podbudowie szkoły podstawowej.

Świadectwo ukończenia obydwu szkół dla pracujących uprawnia absolwentów do składania egzaminu dojrzałości.

Warunkiem przyjęcia do powyższych szkół jest:
— skierowanie z zakładu pracy, zatrudnienie w zawodzie zgodnym z kierunkiem nauczania i ukończenie szkoły zasadniczej o kierunku profilowo zbieżnym ze specjalnością nauczania w przypadku Technikum Zawodowego dla Pracujących;
— skierowanie z zakładu pracy w przypadku Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących.

Dokumenty przyjmuje i szczegółowych informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół ZCh „Police" w Policach ul. Siedlecka 6 tel. 17-59-47 lub 17-50-15.

Dojazd ze Szczecina — z pl. Hołdu Pruskiego autobusem nr 107, 101 lub z Głębokiego autobusem nr 103.

3179-K

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE NR 1
w Szczecinie, ul. Potulicka 59
wspólnie z
WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ OHP

przyjmie

chłopców w wieku 16—18 lat DO DWULETNIEGO DOCHODZĄCEGO HUFCA PRACY

w celu przyuczenia do zawodu:
- **malarz budowlany,**
- **murarz,**
- **cieśla-stolarz,**
- **elektromonter,**
- **monter centralnego ogrzewania**
- **posadzkarz,**
- **dekarz-blacharz,**
- **zdun.**

Przyuczenie do zawodu trwa 2 lata. W czasie pracy junacy otrzymują: wynagrodzenie wg obowiązujących stawek, premię do 25 proc., odzież ochronną i roboczą.

Chłopcy przyjmowani są z ukończoną szkołą podstawową jak również bez ukończenia.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem przedsiębiorstwa jw. w pokoju nr 1.

3282-K

12 sierpnia 1984 roku mija I rocznica śmierci naszego najukochańszego Męża i Tatusia

Śp.

kpt. ż.w. Mariana Lisa

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 12 sierpnia o godz. 14 w kościele pod wezwaniem św. Krzyża przy ul. Wieniawskiego.

Pogrążeni w głębokim smutku powiadamiają przyjaciół i znajomych:
Żona, Córka, Syn z Rodzinami

Księdzu Kazimierzowi Napierale z parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej na Gumieńcach, kierownictwu i pracownikom Urzędu Morskiego, sąsiadom, znajomym oraz wszystkim tym, którzy nieśli pomoc, ulgę i współczucie w cierpieniach i uczestniczyli w ostatniej drodze naszej ukochanej Żony Matki, Siostry i Babci
Śp.

Elżbiety Tomaszewskiej

serdeczne podziękowanie składa pogrążona w smutku
RODZINA

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"
Oddział w Szczecinie
ul. Czackiego 3a
pilnie zatrudni
na umowach agencyjnych osoby na stanowiska
SPRZEDAWCÓW
do punktów sprzedaży na terenie miasta Szczecina.

Od ww. grupy pracowników nie są wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia. Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 351-14 i 476-01, w. 30, lub osobiście pokój nr 13

3826-K

STOCZNIA SZCZECIŃSKA im. A. Warskiego
w sierpniu br. zatrudni
50 pracowników na stanowiska malarzy konserwatorów.

Stocznia zapewnia zamiejscowym samotnym zakwaterowanie na kwaterach prywatnych oraz wysokie wynagrodzenie wynikające z systemu akordowego. Nie zatrudniamy karanych sądownie i zwolnionych dyscyplinarnie. Nie wyklucza się zatrudnienia na czas określony.

Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr Stoczni, ul. Hutnicza 1, pokój nr 8, tel. 21-22-47, w godz. od 8 do 15.00.

Odpowiadamy na oferty pisemne.

3844-K

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „CUKROWNIE SZCZECIŃSKIE"
zatrudni w zakładach:
— **Cukrownia „Gryfice"** — 72-300 Gryfice, ul. Fabryczna 2,
— **Cukrownia „Kluczewo"** — 73-102 Stargard Szczec., ul. Broniewskiego 2,
— **Cukrownia „Szczecin"** — 71-004 Szczecin, ul. Cukrowa 67

pracowników sezonowych na okres kampanii cukrowniczej na stanowiskach: wagowych, procentmistrzów, pomocy wagowych oraz robotników niewykwalifikowanych od dnia 25 września 1984 r.

Warunki pracy i płacy do omówienia w cukrowniach. Pracownicy sezonowi otrzymują dodatkowo:
— zamiejscowi: bezpłatny przejazd z miejsca zamieszkania i powrotny po przepracowaniu całej kampanii, bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub kwaterach prywatnych,
— obiady w stołówce zakładowej w cenie ulgowej.

3641-K

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH im. Kazimierza Wielkiego
w Szczecinie, ul. Unisławy 32/33

wspólnie z

Rejonowym Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji
w Szczecinie, ul. Szymałowskiego 2

ogłaszają zapisy do klas I

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

na kierunki:
- **operator urządzeń uzdatniania i oczyszczania wody**
- **monter sieci komunalnych**

Szkoła zapewnia miejsca w internacie dla młodzieży zamieszkałej poza Szczecinem.

Informacje telefoniczne pod numerem 22-03-43 codziennie w godz. od 8.30 do 15.00.

Po zawarciu umów przedwstępnych RPWiK zapewnia pracę na placówkach w Szczecinie. Dla pracowników zamiejscowych możliwość zakwaterowania.

2826-K

NIERUCHOMOŚCI

POLOWĘ domu stare budownictwo → 107 m kw., ogród, oraz maszynę do szycia nową „Łucznik" sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22298.
PARTER domu — cztery pokoje, 2 werandy, ogród, zamienię na mniejszy domek lub 3-pokojowe mieszkanie komfortowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22296.
DZIAŁKĘ ogrodnicza własnościową z możliwością zamieszkania sprzedam Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22472.
KUPIĘ do 5 ha ziemi przylegającej do jeziora w pobliżu Szczecina. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22471.
DZIAŁKĘ budowlaną, rozpoczętą budowę lub mały domek do remontu w Szczecinie lub Poznaniu kupię. Tel. Szczecin 388-03. 22531-G

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — Charuk, 729-07. 20479-G
TELEPOGOTOWIE — Śródmieście. Sirowy, 524-158. 17090-G
TELEPOGOTOWIE — Czernik, 809-04. 18813-G
TELENAPRAWY — Hermann Spicker 613-639. 20201-G
TELENAPRAWA — Miśkiewicz, 527-680. 18449-G
TELEPOGOTOWIE — Zdroje, Michalak, 613-994. 22512-G
KOLOR — naprawa „Jowisz", fachowo, szybko. Muszyński — Radek, 22-77-95. 22512-G
KOLOR Wróblewski, 82-32-89. 22116-G
ANTENY instaluję — Kiziewicz 380-57 17690-G
ANTENY — Marek Zoc, 387-47. 21815-G
ANTENY — „Dipol". Żak, 359-76 22364-G
OBIJANIE drzwi tapicerką, montaż drzwi harmonijkowych — Kowalczyk, 527-650. 22145-G
ZAKŁAD kamieniarsko-nagrobkowy, został przeniesiony z Szosy Polskiej na ul. Sąsiedzką 34 — Podjuchy (obok centralnej kotłowni). Przyjmę zamówienia. 22416-G
SKLEP meblowy Rzemieślniczego Domu Towarowego zaprasza. Ul. Malinowa 19 (Las Arkoński). 22437-G
TANIO odnajmę pomieszczenia na produkcję lub magazyny Skolwin. tel. 239-591.
POSZUKUJĘ kafelkarza na okres 2 miesięcy. Tel. 22-30-03. 22484-G

KUPNO

POLONEZA 1981—82 kupię. Tel. 743-97. 22334-G
PRZYCZEPĘ campingową kupię Tel. 52-47-81. 22409-G
KUPIĘ lub wydzierżawię lokal nadający się na działalność handlową tylko w Śródmieściu. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22532.

SPRZEDAŻ

SKODĘ 105L (1980) sprzedam Wojciecha 11/6. 22504-G
MERCEDESA 220 D sprzedam lub zamienię na Polonezа nowego. Gumieńce, ul. Łódzka 19. 22406-G
ZASTAWĘ 1100 rok 1979, stan dobry sprzedam. Chociwel, Armii Czerwonej 66. Szymczak. 22342-G
BMW 2800 rok 1973, stan bardzo dobry sprzedam. Zielona Góra, ul. Miła 8, tel. 36-33. 22227-G
DACIĘ tanio sprzedam. Dunikowskiego 46/5. 21889-G
FIATA 132 (1979) z silnikiem Diesla sprzedam 708-91 godz. 16—21. 22519-G
FIATA 126 (1976) sprzedam. Tel 523-838. 22472-G
FIATA 125p (1978) sprzedam Tel. 82-08-37 22439-G
MOTORYNKĘ sprzedam. Krzywoustego 55/6. 22524-G
SKŁADAKA sprzedam. Tel. 23-25-29. 22377-G
FABRYCZNIE nowy silnik i skrzynię biegów Wartburga 353, skóry nutrii, kurtkę — lisy sprzedam. Zdroje Sanatoryjna 14. 22503-G
NADWOZIE 125 i motorower Simson sprzedam Libelta 67/4. 22459-G
CZĘŚCI do Mercedesa, Peugeota oraz maszyny do malowania firmy ARO sprzedam. Tel. 381-25. 22469-G
NOWA czeska pralkę automatyczną sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22408.
NEPTUNA color, gwarancja, dużą wieżę sprzedam. Gryfino, Chrobrego 13/5. 22513-G
TELEWIZOR Pal-Secam zdalnie sterowany 26 cali video Philips automat, dywan nowy sprzedam. Henryka Pobożnego 4/2. 22499-G
„NEPTUNA" color nowego sprzedam. Gryfino, tel. 36-04 godz. 17—20. 22483-G
TELEWIZOR czarno-biały Neptun 432 dodatkowo przestrojony na Berlin sprzedam. Tel. 22-55-21 22440-G
TELEWIZOR czarno-biały sprzedam Bohaterów Getta Warszawskiego 14/32 (17—20). 22449-G
MAGNETOWID VCR i kasety sprzedam. Tel. 22-07-60 22467-G
„AMATORA" tanio sprzedam. Tel. 349-80. 22543-G
AKAI-deck CS-702D adapter „Artur" stereo sprzedam Tel. 82-31-63. 22545-G
MAGNETOFON „Dama Pik" sprzedam. Świnoujście 27-84. 21939-G
PIANINO sprzedam. Tel. 349-80. 22536-G
NOWY komplet narożnikowy salonowy rozkładany, dwa fotele sprzedam. Lenartowicza 1a/4. 22426-G
DYWAN strzyżony „Kowary" 3,20×3,65 sprzedam. Pasterska 23/17. 22501-G
DWA białmy karakułowe jakościowo bardzo dobre w kolorach brązowym i srebrnym okazyjnie bardzo tanio sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22279.
SKÓRY cielęce z włosem sprzedam. Wielgowo ul. Łowczych 8/1, po godz. 16. 22525-G.
WYPRAWIONE skóry z nutrii sprzedam. Tel. 893-93. 21728-G
JAMNIKI krótkowłose czarne po importowanych sprzedam Tel. 706-87. 22520-G
JAMNIKI sprzedam. Tel. 421-19, Tęczowa 4. 22410-G
BOKSERKI sprzedam 725-85 po 20. 22448-G
BOKSERY 6-tygodniowe sprzedam Tel. 718-03. 21613-G
WYŻEŁKI sprzedam. Tel. 590-454. 22396-G
PSZENICĘ, jęczmień sprzedam. Tel. 23-11-04. 22553-G

LOKALE

KŁODZKO — sąsiedztwo Zdrojów Polanicy, Dusznik, M-3 49 m kw. zamienię na podobne w Szczecinie. Tel. 741-34. 22506-G
2 DUŻE mieszkania komfortowe zamienię na dom wolno stojący na Pogodnie. Warunki do uzgodnienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22470.
2 POKOJE, nowe budownictwo, zamienię na równorzędne w innej dzielnicy. 222-897. 22398-G
OLSZTYN — nowe spół dzielcze M-4 zamienię na podobne lub większe Szczecin. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22369.
GUMIEŃCE — samodzielne, kwaterunkowe z ogródkiem zamienię na 2- lub 3-pokojowe mieszkanie w bloku. Różana 1a 22152-G
KSIĄŻĄT Pomorskich — 2 pokoje, telefon, zamienię na podobne Pomorzany. Tel. 82-16-80. 21816-G
M-1 sprzedam Tel. 382-34 22485-G
M-3 sprzedam Tel. 23-00-67. 22433-G
POKOJ do wynajęcia. Wileńska 25. 22515-G
WYNAJMĘ pokój pani. Tel. 70-837. 22498-G
MIESZKANIE 2-pokojowe wynajmę. Gorlicka 15. 22438-G
KOMFORTOWE dwupokojowe samodzielne mieszkanie z garażem na osiedlu Książąt Pomorskich do wynajęcia. Ul. Konińska 5A, po 16. 22417-G
STUDENT obcokrajowiec poszukuje ładnego mieszkania 1- lub 2-pokojowego z garażem w centrum lub blisko ul. Słowackiego. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 22043.

Inne spojrzenie na UFO

Ziemia wypuszcza „latające talerze"

WIADOMYM jest, że pobudzenie ludzkiej wyobraźni nie jest trudną sprawą. Znacznie trudniejsze jest jej poskromienie. Wystarczyło tylko puścić w obieg wersję, iż nie rozpoznane latające obiekty na naszym niebie mają pozaziemskie pochodzenie, by w jeden ogromny węzeł połączone zostały wszystkie prawdy i nieprawdy minionych czasów i współczesności. Pojawiły się nawet pogłoski o „porwaniu" Ziemian przez jakieś istoty, latające na „talerzach" z szybkością przekraczającą prędkość światła. Czegoż to bowiem nie doda i nie domaluje niepohamowana wyobraźnia!

Jednakże pewne zjawiska występują i coś latającego nad różnymi rejonami kuli ziemskiej wymaga dokładnego naukowego wyjaśnienia! Coraz więcej naukowców wyraża opinię, iż mamy tu do czynienia z nie zbadanymi na razie do końca zjawiskami atmosferycznymi, związanymi przede wszystkim z procesami geologicznymi. Brytyjskie pismo „New Scientist" pisało ostatnio o tym, jak powstała przed około 30 laty hipoteza rozwijała się w minionym okresie.

Zakłada się, iż na pojawienie się nie zidentyfikowanych obiektów latających (NOL) przede wszystkim w strefach zwiększonej aktywności sejsmicznej, jako pierwszy zwrócił uwagę Amerykanin Ch. Fore. Badania tego związku kontynuowali później badacze francuscy. Np. F. Lagarde wykrył ścisłą więź między nie rozpoznanymi obiektami latającymi a strefami pęknięć geologicznych. Uważał on, że uzewnętrzniają się tam efekty piezoelektryczne (jest to zjawisko polegające na powstawaniu ładunków elektrycznych na ściankach pewnych kryształów, np. kwarcu, turmalinu, przy ściskaniu lub rozciąganiu). Do takiego samego wniosku w oparciu o analizę pojawiania się NOL w W. Brytanii doszli w połowie lat siedemdziesiątych E. York i P. Devero. Następnie przestudiowali oni dane o niezwykłych zjawiskach atmosferycznych w ciągu trzystu lat i przekonali się o ich analogii ze zjawiskami NOL, związanymi z lokalnymi pęknięciami skorupy ziemskiej.

Przed trzema laty badacz B. Bradey kierując się radą niektórych zwolenników tzw. hipotezy geologicznej postanowił przeprowadzić eksperyment. W ciemnej komorze umieszczono kawałek granitu. Metodą zwolnionego filmowania rejestrowano niszczenie granitu. Sprawdzając kadry filmowe, wykryto świecenie, które emitował granit jak gdyby zasnuwając całą komorę. Podczas powtórzenia doświadczenia przez innych naukowców, świecenie było widoczne już w ciemnym pokoju. W jednym z eksperymentów jasne światło pojawiło się nawet przy dziennym oświetleniu.

W Walii zarejestrowano cały cykl niezwykłych zjawisk w atmosferze, którym niekiedy towarzyszyły sytuacje, jakie skłoniły do wysunięcia wersji o „lądowaniach NOL". Portret geologiczny miejscowości, gdzie wszystko to obserwowano, odpowiadał hipotezie o pochodzeniu niezwykłych zjawisk — były tam pęknięcia i fałdy skorupy ziemskiej z czasów intensywnej górotwórczości. Charakterystyczne jest, że w zdecydowanej większości przypadków NOL powstawały w pobliżu pęknięć, mniej więcej w odległości do pół kilometra.

Wiele wspólnego znajdują naukowcy w pojawieniach się NOL i efektach świetlnych, powstających w wyniku trzesień ziemi. Natura efektów świetlnych również nie jest na razie rozszyfrowana. Zauważono, że niekiedy powstają one nawet w odległości dziesiątków kilometrów od epicentrum trzęsienia ziemi, przy czym występują też nad powierzchnią wody. Jeśli hipoteza o powiązaniu NOL z anomaliami geologicznymi ostatecznie potwierdzi się, przed naukowcami stanie zadanie wyjaśnienia mechanizmu przekształcania energii w pole elektryczne.

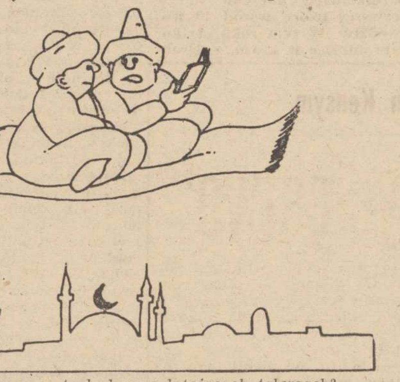

— Wierzysz w te bzdury o latających talerzach?

Władysław SADOWSKI

Gdzie pochować kilka milionów Chińczyków?

Grobowa dyskusja

OD pewnego czasu toczy się w Chinach i na łamach prasy, i w prywatnych pogawędkach dyskusja na temat... grobów. Problem dla narodu, który swą liczebnością przekroczył już granice 1 miliarda, jest w gruncie rzeczy zasadniczy: co zrobić z kilkoma milionami nieboszczyków rocznie?

Duch nowych czasów przeplata się z tradycją i zabobonami, o które nietrudno na chińskiej wsi, gdzie przecież mieszka ponad 80 proc. narodu. Często w zapadłych wioskach ludzie żyją tak jak przed dziesiątkami lat, nie przyjmując do wiadomości przemian, jakie dokonały się w świadomości społecznej w rejonach szybciej się rozwijających.

W Chinach starożytnych istniał zwyczaj palenia zwłok, który zachował się aż do XIII wieku; tj. do czasu najazdów mongolskich. Późniejsi cesarze dwu dynastii — Ming i Qing (ostatniej, panującej do 1911 r., kiedy to ogłoszono w Chinach republikę) — zakazali kremacji, nakładając surowe kary za niepodporządkowanie się tym zarządzeniom. Przedtem istniała faktycznie dowolność — z jednej strony praktykowano tradycje konfucjańskie, zgodnie z którymi ciało ludzkie, będące darem przodków, należy zachować w stanie integralnym (stąd dbałość o małe dzieci, aby się przypadkiem nie skaleczyły) i w żadnym przypadku nie wolno go niszczyć. Z drugiej strony przeniknęły do Chin wraz z buddyzmem obyczaje indyjskie, wedle których należało właśnie pozbyć się aktualnej powłoki i podjąć żywot w nowym wcieleniu — zgodnie z regułą reinkarnacji — żywot lepszy, jeśli poprzedni przebiegał zbożnie, lub gorszy, jeśli poprzednie wcielenie spisywało się grzesznie. Zakazanie kremacji spowodowało przestawienie torów myślowych — od kilkuset lat tylko mniejszości narodowe praktykują inne obyczaje pogrzebowe (np. Tybetańczycy ćwiartują zwłoki na odludnych szczytach górskich i pozostawiają je do pożarcia ptakom), natomiast rdzenni Chińczycy, tj. narodowość Han, swoich zmarłych grzebią.

I tu tkwi sedno zagadnienia: na ogół w dawnych Chinach grzebano zmarłych nie na cmentarzach, ale na polach, które stanowiły własność rodziny. Dzisiaj takich możliwości nie ma, bowiem poza działkami przyzagrodowymi prywatna własność ziemi nie istnieje, ale już kilkakrotnie prasa biła na alarm, pisząc o odradzaniu się owego obyczaju na... gruntach wydzierżawionych od państwa przez chłopów do uprawiania na zasadzie kontraktu. Ziemia orna stanowi zaledwie ponad 10 proc. ogromnej powierzchni Chin (łącznie 9 730 000 km kw.), ale przy tej liczbie ludności daje to raptem 0,1 ha na osobę. Poza tym niewiele więcej powierzchni zajmują lasy, które na początku naszej ery zaczęto skutecznie trzebić, aż doprowadzono do rozszerzenia się pustyń i stepów. Jak wyliczył jeden z ekspertów — dla połowy osób umierających rocznie, tj. dla 3 spośród 6 mln, potrzeba byłoby 1 mln ha gruntu na pochówek.

Na taki luksus Chin nie stać i dlatego tak jak w minionych wiekach cesarze zabraniali palenia zwłok, to dzisiaj władze usilnie starają się namówić i nakłonić Chińczyków, aby zaakceptowali kremację jako higieniczną, szybką i mało kosztowną metodę rozstawania się z bliskimi.

Póki co, namówić daje się jednak tylko część ludności największych miast. W całych Chinach działa obecnie 2 500 krematoriów, a w miastach około 90 proc. nieboszczyków przewozi się właśnie tam. Natomiast w skali całego kraju procent ten znacznie maleje, wynosząc zaledwie 30 na 100. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że cztery piąte ludności Chin mieszka na wsi, to okaże się, iż w rejonach wiejskich kremacja zwłok jest zjawiskiem niemal tak rzadkim jak pojawienie się na niebie komety Halleya. Próbowali i próbują dawać przykład przywódcy — premier Zhou Enlai przed zgonem w styczniu 1976 r. zadysponował, aby jego prochy po kremacji rozrzucono nad chińskimi rzekami. Podobno to samo miało spotkać Mao Zedonga — jak powiedział inny przywódca chiński, Deng Xiaoping — wbrew woli Mao postawiono mu w Pekinie mauzoleum i tam umieszczono jego szczątki doczesne w postaci mumii. Sam Deng i wiele innych osobistości chińskich podpisało deklarację, w której zobowiązują przyszły komitet pochówkowy do kremacji ich zwłok i rozsypania prochów nad krajem.

Przykłady te nie na wiele się jednak zdają, skoro nadal w wielu miejscowościach krematoria świecą pustkami z braku... surowca. Utrzymanie takiego obiektu kosztuje około 10 tys. dolarów rocznie, a wybudowanie około 120 tys. Póki co, są to inwestycje nierentowne — Chińczycy, głównie na wsi, wolą grzebać swoich zmarłych zgodnie z odwiecznym zwyczajem, często na pagórku, który stanowi swego rodzaju cmentarz klanowy. O takie pagórki toczyły się niedawno jeszcze boje między klanami, których członkami są na ogół chłopi, noszący takie samo nazwisko. Nie obywało się bez interwencji sił policyjnych, skoro zajadle broniący swojej własności członkowie klanu używali w walce z innym klanem lub przedstawicielami władzy pałek, trójzębów, a nawet broni palnej. Władze w pewnym sensie tolerują takie feudalne wybryki, mając na uwadze właśnie siłę tradycji i nie chcąc doprowadzać do zadrażnień, ale z drugiej strony starają się propagować nowe metody pochówku.

Najwięcej troski przysparza zagarnianie pod groby ziemi ornej, której i tak w Chinach brakuje. Organizacje partyjne i inne czynniki społeczne urządzają więc na wsiach pogadanki i prelekcje, które mają doprowadzać do przemodelowania świadomości prostego chłopa i wyperswadować mu wznoszenie kopczyków nagrobnych na najlepszych gruntach ornych. Skutek jak dotąd nie jest imponujący, bowiem nadal pokutuje w świadomości prostego człowieka pogląd o zbawiennym wpływie przodka, który mając swoją powłokę cielesną ulokowaną na stałe w jakimś miejscu, będzie do tego miejsca powracał duchem, a skoro tak — to będzie i dbał o swoich potomków i ich potomków.

Najosobliwszym w tym wszystkim zjawiskiem jest to, iż odradzanie się wielu starych tradycji i przesądów idzie w parze z unowocześnianiem kraju, zadekretowanym w polityce państwa. Z jednej strony mamy zatem do czynienia z marszem ku nowoczesności, z drugiej, dzięki zelżeniu wielu rygorów, które obowiązywały w życiu społecznym w latach rewolucji kulturalnej (1966—76), z nawrotem do praktyk, które władza starała się przez wiele lat wyeliminować jako feudalne, szkodliwe społecznie i stanowiące przeżytek innej epoki. Nie jest jednak łatwo w Chinach — kraju o nieprzerwanej ciągłości rozwoju kulturalnego, zaświadczonego na przestrzeni czterech tysięcy lat — przełamać jednym posunięciem wielowiekową siłę tradycji.

Jerzy BAJER

Uśmiechnij się!

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

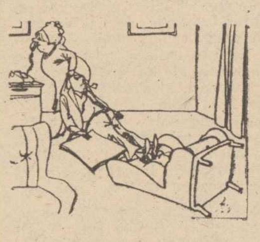

— George również chce ci powiedzieć kilka słów, mamo.

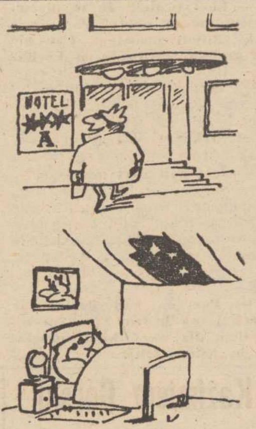

BEZ SŁÓW

— Właśnie czekałem na okazję, aby z panią porozmawiać.

NASZ MINI-TOTEK

WRAZ Z ROZPOCZĘCIEM nowego sezonu postanowiliśmy wprowadzić na łamy „Kuriera" typowania każdej kolejki piłkarskiej. Typować będą piłkarze Pogoni oraz kibice portowców. W pierwszej naszej zabawie biorą udział: ze strony piłkarzy — Adam Kensy, a ze strony sympatyków futbolu — Hanna Fydrych z Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego.

Do naszej zabawy zapraszamy także wszystkich naszych Czytelników.

	A. Kensy,	H. Fydrych	Czytelnicy
GKS — Górnik Z.	1:1	2:1	...
Widzew — Śląsk	1:1	1:0	...
Lechia — Górnik W.	2:1	1:1	...
Radomiak — Bałtyk	0:0	2:0	...
Wisła — ŁKS	2:0	2:1	...
Ruch — Zagłębie	2:1	1:0	...
Lech — Pogoń	1:2	1:1	...
Motor — Legia	0:2	0:1	...

Kto w tej zgadywance okaże się lepszy? Na to pytanie odpowiecie sobie państwo sami po uzyskaniu wszystkich rezultatów.

Spartakiadowe remanenty

Czy pływamy wolniej?

SZCZECIN spośród potentatów sportu pływackiego w kraju, mimo że dysponuje najgorszą bazą, zawsze plasował się w czołówce. Dotyczyło to zarówno dzieci, juniorów, a także seniorów. Solidna praca przede wszystkim szkoleniowców Stali Stocznia jak dotychczas dawała dobre efekty. Ostatnio jednak coś w tej precyzyjnej machinie się psuje.

Wśród najmłodszych na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Poznaniu pływacy znaleźli się dopiero na piątej pozycji. Inne dyscypliny nawet życzyłyby sobie takiego miejsca i wszystko byłoby dobrze, gdyby... właśnie.

Od siedmiu lat pływanie na spartakiadach mieściło się w pierwszej trójce wśród 49 województw. W tym roku „tylko" piąte miejsce w kraju, z dorobkiem czterech medali (jeden złoty i trzy brązowe). Były lata kiedy zdobywano ok. 30 różnokolorowych krążków. Pływanie w historii ogólnopolskich spartakiad ogółem zdobyło 132 kruszce (dziewczęta 77, a chłopcy 55). Na XI OSM w Poznaniu w łącznej punktacji sklasyfikowano Stal Stocznię na czwartym miejscu, a Błękitnych Stargard na 23.

O komentarz na ten temat poprosiliśmy prezesa OZPł. **Z. Wiśniewskiego.**

— Rzeczywiście w tym roku wypadliśmy gorzej niż zwykle. Medale **D. Jarzyny, K. Sella i K. Chojnowskiego** oraz sztafety 4×100 m stylem dowolnym nie zadowalają nas. Po prostu popełniliśmy błąd i do tego trzeba się przyznać. Dotyczył on naboru odpowiednich roczników dzieci. W poszczególnych dyscyplinach powinna być zachowana drożność szkolenia. Straciliśmy młodzież dwóch roczników: dziewcząt urodzonych w 1971 r. i chłopców rok później. Oni to zdobywali punkty na tegorocznej spartakiadzie. Nieporozumienie między związkiem, klubami i władzami oświatowymi parę lat temu zemściło się właśnie w tym roku. Błąd ten szybko naprawiliśmy, a ostatni dokument podpisany między KOiW, a WFS ustalił naszą współpracę już ostatecznie. Do szkolenia powrócił zasłużony klub pływacki Błękitni Stargard, który sądzić należy już w przyszłym roku bardziej jeszcze zaznaczy swoją obecność w kraju. Praca trenerów małżeństwa **Troszczyńskich** daje już spore rezultaty. Poza tym wyniki porozumienia władz sportowych i oświatowych dają już wymierne wyniki.

Niedawno pozyskaliśmy przeszło 20 dobrze zapowiadających się młodych ludzi do klubów właśnie po wstępnej selekcji na basenach szkolnych. Chciałoby się jeszcze, by nasi szkoleniowcy mieli więcej do powiedzenia w przeglądach najzdolniejszej młodzieży.

— Jakie zatem prognozy na przyszły rok?

— Wszystko wskazuje na to, że powrócimy do ścisłej czołówki krajowej. Ostatnie korespondencyjne zawody w spartakiadowych grupach wiekowych ustaliły, że jesteśmy na dobrej drodze. Szkoleniowcy pracujący z tą właśnie młodzieżą, jak wspomniani Troszczyńscy ze Stargardu M. Woniak, L. Gula i B. Kaczmarczyk oraz nauczyciele wf w szkołach podstawowych nr 6, 10, 30 i 56 na pewno w przyszłym roku powrócą na swoje pozycje. **(E.)**

Rozmawiamy z kapitanem zespołu Pogoni, Adamem Kensym

„Wierzę mocno w zwycięstwo"

GKS Katowice — Górnik Zabrze, Widzew Łódź — Śląsk Wrocław, Lechia Gdańsk (beniaminek) — Górnik Wałbrzych, Radomiak Radom (beniaminek) — Bałtyk Gdynia, Wisła Kraków — ŁKS Łódź, Ruch Chorzów — Zagłębie Sosnowiec, Motor Lublin — Legia Warszawa oraz Lech Poznań — Pogoń Szczecin — tak przedstawia się pierwsza kolejka spotkań o mistrzostwo ekstraklasy, która rusza już jutro. Nas oczywiście najbardziej interesuje spotkanie Pogoni z mistrzem i zdobywcą Pucharu Polski — Lechem Poznań. Mecz nr 1 inauguracji nowego sezonu 1984/85 rozpocznie się w sobotę o godz. 18.

O tym spotkaniu, jak i o nowej rundzie rozmawiamy z kapitanem zespołu Pogoni, Adamem Kensym.

— Los sprawił, że w pierwszym meczu spotykacie się z tak silnym zespołem. Czy nie za szybko trafiliście na Lecha?

— Uważam, że nie jest ważne z kim się gra, a fakt walki o zwycięstwo. W każdym razie będziemy chcieli pokonać mistrza kraju. Wierzę mocno w zwycięstwo.

— Jest pan zbyt pewny...

— Sądzę, że w tym roku podopieczni trenera Łazarka nie odegrają takiej roli, jak w ubiegłym sezonie. Drużyna straciła bowiem głównego i najlepszego reżysera gry — Miłoszewicza.

— Przyzna pan jednak, że Lech i tak będzie groźnym zespołem dla wszystkich pozostałych „jedenastek".

— W sezonie 1983/84 Lech grał najsolidniej i najrówniej w polskiej lidze. Do takiej gry przyczynił się wydatnie Miłoszewicz. Jego odejście może spowodować, że pomoc nie będzie taka silna. Ponadto on znakomicie współpracował z najbardziej niebezpieczną linią w poznańskiej drużynie, linią ataku z Okońskim i Niewiadomskim. A czy Lech będzie wymagającym i groźnym zespołem przekonamy się już jutro, na własnej skórze, łatwo jej nie sprzedamy. Doceniamy piłkarzy i nie tody trenera Łazarka ale nie boimy się ich i zamierzamy walczyć o zwycięstwo.

— Porozmawiajmy trochę o Pogoni: Turowski, Hawrylewicz i Leśniak wspomagani przez Kensego...

— ...trzeba przyznać, że to ustawienie prezentuje się całkiem nieźle. Mam nadzieję, że będzie to skuteczna, jedna z najbardziej ofensywnych linii ataku.

— A co pan powie o parze Turowski — Leśniak?

— Oczekuje pan ode mnie stwierdzenia, że nasza drużyna posiada najszybszą i najskuteczniejszą linię ataku w Polsce?

— A czy kibice w ten sposób nie myślą?

— Zgadzam się z tym, tylko ja chciałbym, mam taką nadzieję, żeby zarówno Marek, jak i Janusz stworzyli taką właśnie niebezpieczną parę.

— Z takim atakiem, znakomitą pomocą i nie najgorszą obroną można spokojnie walczyć o jeden z medali...

— Interesuje nas najwyższa lokata.

— Która z drużyn może stanąć na przeszkodzie?

— Najgroźniejszego rywala widzę w zespole Legii, gdyż posiada ona skład na mistrza Polski. Co osiągnie — zobaczymy. Ponadto o najwyższe pozycje w lidze ubiegać się będą piłkarze Widzewa, Górnika Zabrze i Lecha.

— Skoro wymienił pan na końcu pierwszego przeciwnika Pogoni w nowym sezonie proszę nam powiedzieć, jaką zastosujecie receptę, aby skutecznie przeciwstawić się zawodnikom o wysokim wzroście?

— Niestety, należymy do tych drużyn, które w swoich szeregach posiadają niewysokich zawodników. Stąd też swoją grą musimy przede wszystkim zniwelować dystans (jeżeli chodzi o warunki fizyczne) między moimi kolegami z drużyny, a piłkarzami Lecha.

— Na czym to ma polegać?

— Nie mogę zdradzać taktyki opracowanej na ten mecz przez trenera Ksola, ale wierzę, że będzie ona skuteczna.

— Do Poznania wybiera się kilkuset kibiców. Czego pan od nich oczekuje?

— Wzorowego i kulturalnego dopingu. Oczekujemy go nie tylko w Poznaniu, ale przede wszystkim na naszym stadionie. Wspaniały doping to połowa sukcesu...

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
Bogdan TYCHOWSKI

* * *

JAK nas poinformowali dziennikarze Redakcji Sportowej TVP w Warszawie, mecz o mistrzostwo I ligi pomiędzy szczecińską Pogonią a Lechem Poznań będzie rejestrowany. 60 minut z tego spotkania zostanie odtworzone z poślizgiem w sobotę o godz. 22.10 w pr. I.

Kazimierz Górski o szansach portowców

(Dokończenie ze str. 1)

bywa, czasami ambicja może decydować o zwycięstwie. Pogoń ma bardzo trudnego przeciwnika — tu nie ma dwóch zdań. Można powiedzieć, że ma minimalne szanse. Czasami słabszy wygrywa z najlepszym. Do 19 września mamy jeszcze trochę czasu. Życzę Pogoni jak najkorzystniejszego wyniku.

— W okresie wieloletniej pracy szkoleniowej miał pan wiele radosnych przeżyć. Które z nich najchętniej pan wspomina?

— Dla mnie zawsze będzie to mecz na Wembley, bardzo trudny, w niespotykanej scenerii, który zremisowaliśmy, mimo dobrej gry i wielkiej przewagi zespołu angielskiego. Gdyby nie było remisu, nie pojechalibyśmy do RFN. To był dobry początek...

Waldemar STRZELAK

Memoriał Tomasza Hopfera

BĘDZIE bieg memoriałowy Tomasza Hopfera, o który dopominały się setki zwolenników najprostszej formy ruchu, tak szeroko i atrakcyjnie propagowanej przez tego dziennikarza. Organizacji zawodów podjęła się spółdzielnia „Ursynów" w Warszawie przy współudziale ognisk TKKS „Ursynów" i „Natolin" oraz Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Dzielnicowego Warszawa-Mokotów. Dzieci rywalizować będą na dyst. 1 000 m, pozostali mają do wyboru — 3 000 m lub 20 km.

Zawody odbędą się 16 września, o godz. 11, ze startem i metą przy ul. Puszczyka 6 (osiedle Jary). Zgłoszenia przyjmuje do 5 września SBM „Ursynów", 02-786 Warszawa, ul. Jastrzębowskiego 22, tel. 47-71-91 wewn. 239.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 9.30 Dziewoklicz — Mistrzostwa Polski w Wioślarstwie.

Godz. 10.00 — Zwiedzanie Szczecina z przewodnikiem PTTK. Zbiórka przed siedzibą PTTK al. Jedn. Narodowej.

Godz. 10.00 — Festyn sportowo-rekreacyjny dla pracowników spółdzielczości — Wirów k. Gryfina.

Godz. 11.00 — Boisko przy ul. Bandurskiego, mecz piłki nożnej o mistrzostwo II ligi, KS Stal Stocznia — GKS Olimpia Poznań.

Godz. 16.00 — Police, boisko KS Chemik, III liga piłki nożnej KS Chemik Police — KS Moto-Jelcz Oława.

Godz. 16.00 — mecz rugby Filar Bytom — Brda Rytel.

NIEDZIELA

Godz. 10.00 Mistrzostwa Polski w Wioślarstwie — Dziewoklicz.

Godz. 17.00 — Stargard — piłka nożna III liga Błękitni — Lechia Zielona Góra.

Żużel Polska — Włochy

Wypadek Jancarza

W GORZOWIE WLKP. odbył się wczoraj mecz żużlowy Polska — Włochy. Wygrała łatwo — 81:27, nasza reprezentacja, która 18 bm. rywalizować będzie w drużynowych mistrzostwach świata w Lesznie. W 10 biegu doszło do wypadku. Jego ofiarą stał się czołowy polski żużlowiec, zawodnik gorzowskiej Stali, Edward Jancarz. Przy wyjściu z 2 wirażu pierwszego okrążenia będący na prowadzeniu młody 19-letni Włoch — Valentino Furlanetto nie opanował maszyny, która stanęła pionowo i całym impetem uderzyła w jadącego tuż obok Edwarda Jancarza.

Jancarz odwieziony został natychmiast do szpitala wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Jak poinformowano tuż po zakończeniu pierwszych badań (około 19.30) na oddziale chirurgicznym tego szpitala E. Jancarz ma mocno potłuczoną głowę i kręgosłup szyjny wraz z łopatką. Jest jednak przytomny i jak na razie nie stwierdzono obrażeń wewnętrznych.

Dookoła świata pod prąd i wiatry

W GDYŃSKIM basenie jachtowym największe zainteresowanie wzbudza „Dar Przemyśla" i kpt. Henryk Jaskuła. Wielki żeglarz intensywnie szykuje się do drugiego samotnego rejsu non stop dookoła świata bez zawijania do portów, tyle, że w odwrotną stronę globu, z zachodu na wschód, pod prądy i wiatry na południowych oceanach.

Zamierza opłynąć przylądek Horn, South Cape na wyspie Stewart pod Nową Zelandią, South East Cape na Tasmanii, Leeuwin na południowo-zachodnim krańcu Australii i przylądek Dobrej Nadziei.

Jako pierwszy na świecie chce opłynąć pięć przylądków w przeciwnym kierunku (dotychczasowy „rekord" to cztery) i być pierwszym, który opłynie ziemski glob non stop w obie strony, na dodatek na tym samym jachcie w ok. 330 dni.

Piłkarze Arkonii przegrali w Rostocku

PIŁKARZE szczecińskiej Arkonii rozegrali towarzyskie spotkanie w Rostocku z miejscową drużyną Hansa. Zwyciężyli gospodarze 3:2 (1:1).

Olimpijskie rozmaitości

◇ IGRZYSKA dobiegają końca. W kilku dyscyplinach zawody już się skończyły i olimpijczycy wyjechali do domów, w innych rozgrywane są finały. Na podsumowanie jeszcze jest za wcześnie, ale ukazały się już pierwsze bilanse. Jeśli idzie o frekwencję to nieocze kiwanie na pierwszym miejscu zna lazła się piłka nożna. Dotychczas ta dyscyplina sportu traktowana była przez komitet organizacyjny jako drugoplanowa. Tymczasem przeciętna widzów na meczach eliminacyjnych wynosiła 38 811. Prasa i telewizja nie dostrzegły turnieju piłkarskiego, koncentrując się wyłącznie na tych konkurencjach, w których sukcesy odnosili Amerykanie. Nie przeprowadzono ani jednej transmisji.

◇ OLIMPIADA ma wielu sponsorów, wśród nich jest firma Levi—Strauss, która przygotowała stroje dla ekipy amerykańskiej. Podano do wiadomości, że każdy medalista olimpijski otrzyma w prezencie najnowszy model dżinsów — 501 — ze złotymi guzikami.

◇ WIELU olimpijczyków brytyjskich nosi ekstrawaganckie stroje i ma fantazyjne fryzury. Pływak Roland Lee z okazji 20 urodzin kazał sobie wystrzyc na głowie pięć kół olimpijskich.

◇ NA okładce tygodnika „Time" ukazało się zdjęcie Carla Lewisa z medalem na szyi. Fotografia ta wywołała wiele szumu bo jak się okazuje zrobiona została... przed rozpoczęciem konkurencji La.

◇ SPRAWOZDAWCY zachwycają się biegiem Edwina Mosesa nazywając go wirtuozem. „Każdy jego występ — piszą — to wydarzenie artystyczne. Oglądać Mosesa biegającego 400 m przez płotki to tak jak wysłuchać Paderewskiego grającego „Sonatę księżycową".

PIĄTEK, 10 SIERPNIA

DZIŚ
Borysa, Filomeny
JUTRO
Ligii, Zuzanny

POGODA

ZACHMURZENIE duże z rozpogodzeniami. Możliwość wystąpienia deszczu. Temperatura do 22 stopni. Wiatry słabe do umiarkowanych północno-wschodnie.

DZIŚ rano w Szczecinie ciśnienie wynosiło 1019 hPa (764,3 mm Hp). W ciągu dnia przewidywany niewielki wzrost ciśnienia.

TEATRY

POLSKI (tel. 22-66-56) sobota i niedziela: „Porwanie Sabinek" g. 19.

KINA

DELFIN (kino studyjne tel. 468-78) „Kaskader z przypadku" g. 15, 17.30, 20 — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **COLOSSEUM** (tel. 458-18) piątek i sobota: „Parszywa dwunastka" g. 17 — USA, l. 18; „Najlepszy kumpel" g. 20 — USA, l. 18; niedziela: „Zemsta po latach" g. 16, 18.15, 20.30 — kanad., l. 15; **KORAB** — niedziela: „Rejs do Singapuru" g. 13 — rum., l. 12; **KOSMOS** (tel. 380-03) „A stawką jest śmierć" g. 9, 11, 13, 15, 17, 19 — fr., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); w piątek o g 21 „Najlepszy kumpel" USA, l. 18; **BAŁTYK** (tel. 733-35) sobota: „Śnieżyczka i Różyczka" g. 15.30 — NRD; „Ucieczka z Alcatraz" g. 17, 19.15 — USA, l. 15; niedziela: g. 17, 19.15; **OGRODOWE** — „Zemsta po latach" g. 21; **POLONIA** (tel. 221-834) „Akademia pana Kleksa" g. 14.30 — pol., cz. I; „Seksmisja" g. 16.30, 18.30 — pol., l. 15; sobota i niedziela: „Akademia pana Kleksa" g. 11 — pol., cz. I; „Była sobie mała świnka" g. 13 — pol.; „Akademia pana Kleksa" g. 14.30 — cz. II; „Seksmisja" g. 16.30, 18.30 — pol., l. 15; **PIONIER** (tel. 475-02) „Akademia pana Kleksa" g. 9.30, 12.30 — pol., cz. I; o g. 11 i 14 — cz. II; „Lata 20, lata 30" g. 17.30, 19.30 — pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); w piątek o g. 15.30 seans zamknięty; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Rycerzyk Czerwonego Serduszka" g. 16.30 — pol.; „Zemsta różowej pantery" g. 18 — ang., l. 12; niedziela: g. 13.30; **DERBY** (piątek i sobota): „1941" g. 21.30 — USA, l. 15; niedziela: „Imperium namiętności" g. 21.15 — jap., l. 18; **ZAMEK** (kino studyjne) „Zwykli ludzie" g. 17, 19.30 — USA, l. 15; sobota i niedziela: g. 16; **MARS** — piątek i sobota: „Maria i Mirabella" g. 16 — rum.; „1941" g. 18, 20.15 — USA, l. 15; niedziela: g. 17, 19.15; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Old Surehand" g. 15 — jug., l. 12; „Na granicy" g. 16.40, 18.40 — USA, l. 18; **PRZYJAŹŃ** (tel. 610-273) niedziela: „Tootsie" g. 15, 17, 19 — USA, l. 15; **BAJKA (Police)** „Goście z galaktyki Arkana" g. 17 — jug., l. 12; „Korek" g. 19 — wł., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Magiczne ognie" g. 18 — pol., l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Czwartki ubogich" g. 18 — pol., l. 18; **JUTRZENKA** (Chojna) piątek i niedziela: „Okupacja w 26 obrazach" jug., l. 18; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Co dzień bliżej nieba" pol., l. 18; „Powrót straconych" jug., l. 12; **WENUS** (Goleniów) „Akademia pana Kleksa" pol., cz. I (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Ucieczka z Alcatraz" USA, l. 15; „Księżniczka w oślej skórze" radz.; **INA** (Stargard) piątek: „Pasażer w kajdankach" rum., l. 15; niedziela: „Na granicy" — USA, l. 18; **DAR** (Stargard) „Coma" — USA, l. 18; „Aukcja" radz., l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „Soból i panna" pol., l. 15; „Posag księżniczki Ralu" rum.

Poranki dla dzieci i młodzieży (niedziela)

KORAB — „Opiekun ptaków" g. 11, 12; **BAŁTYK** — „Król i król ptaków" g. 14.30; „Śnieżyczka i Różyczka" g. 15.30; **POLONIA** — „Akademia pana Kleksa" g. 11 — cz. I; cz. II o g. 14.30; „Była sobie mała świnka" g. 13; **PIONIER** — „Akademia pana Kleksa" g. 9.30, 12.30 — cz. I; cz. II g. 11 i 14; **HETMAN** — „Colargol na Dzikim Zachodzie" g. 12; **ZAMEK** — sobota: zestaw bajek o g. 15; niedziela: g. 11.30 i 13; **MARS** — „Colargol zdobywcą kosmosu" g. 11; **SZMARAGDOWE** — „Przygoda na dwóch kółkach" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Przygody Robotka Chrobotka" g. 14; **BAJKA** — „Małpie figle" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Ja i mój pies" g. 16; **ZATOKA** — „Wakacje z duchem" g. 15; „Muppety jadą do Hollywood" g. 16.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XII—XVII w.; Stare srebra; Dawna porcelana; Grafika polska XIX w. — g. 9—15.30; **STAROMŁYŃSKA 1** — Polskie malarstwo współczesne. My i nasz czas — g. 9—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970, Okręt w szlucie; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej. Fetysze gwoździowe plemienia Bakongo (Zair). Długa podróż do kraju Dogonów — g. 15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział historii miasta. Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności. Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyr. Janiny Szczerskiej — g. 9—15.30; **ZAMEK BWA** — Współczesni graficy radzieccy — g. 10—18. XII Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego — g. 10—18. MUZEA w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Kolejowy; WEWN. + GINEKOLOGIA + POŁOŻNICTWO — rejonowe.

PRZYCHODNIE
DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g 20—8; DOROSŁYCH — al. Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Jedności Narodowej 12 — godz. 20—7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8—18.

SOBOTA
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Arkońska; WEWN. + GINEKOLOGIA + POŁOŻNICTWO — rejonowe.
PORADNIE: ogólne, dziecięce i stomatologiczne — czynne w sobotę w g. 7.30—15 w następujących przychodniach: Kadłubka 2, Powstańców Wlkp. 60, Staromłyńska 26, Jedności Narodowej 12, Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Polskiego 72, Nad Odrą 26; **Poradnia dla kobiet:** Jedn. Narodowej 12; **Poradnia dermatologiczna** — Henryka Pobożnego 4; **Przychodnia specjalistyczna nr 2** — Jedności Narodowej (wejście od M. Buczka).
GABINET OKULISTYCZNY — Jedności Narodowej 12 (wejście od M. Buczka).
ZDROJE — Bat. Chłopskich 36 — g. 8—15.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; NAD ODRĄ 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).

NIEDZIELA
CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — II Pomorzany; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE te same co w sobotę

APTEKI (piątek, sobota, niedziela)
KARD. WYSZYŃSKIEGO (dod. odtrutki) — tel. 372-75; MICKIEWICZA 101 — tel 730-44; STOLCZYN, Nad Odrą 20 — tel. 239-422; DABIE Gryfińska 13 — tel 612-068.

Apteki czynne w sobotę w g. 8.30 — 15.30: NARUSZEWICZA 11 — tel. 220-164; WŁOŚCIAŃSKA 11 — tel. 821-697.

i od g. 8 do 18: DUBOIS 1 — tel. 882-41.

INFORMACJE
KOLEJOWA — pociągi odjeżdżające — tel 935 i 933; Pociągi przyjeżdżające — tel 934.
SŁUŻBA ZDROWIA — tel 425-25 i 446-46 — g. 7.30—17 (piątek).
OŚRODEK DOSKONALENIA KADR MEDYCZNYCH — tel 777-60 — g. 8—13.
USŁUGOWA — tel 428-14 — g. 9—13 (piątek)
RUCH STATKÓW — tel 951.

POGOTOWIA
RATUNKOWE — tel. 999; MO — tel 997; STRAŻ POŻARNA — tel. 998; DROGOWE — tel. 981; SPÓŁDZIELCZE — tel. 982; ELEKTROWNI — tel. 991; GAZOWE — tel. 992; WODNO-KANALIZACYJNE — tel. 994; LOKATORSKIE — tel. 986.

STACJE BENZYNOWE
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ: Mickiewicza, Kadłubka (taxi), Ku Słońcu, Eskadrowa, Chopina, Kopernika. Pozostałe stacje czynne w godz. 6—21.

SOBOTA
Stacje całodobowe — jak w piątek.
OD G. 7 DO 15: 1 Maja, Kolumba, Goleniowska;
OD G. 12 DO 20: Mazurska, Eskadrowa, Somosierry.

NIEDZIELA
Stacje całodobowe — jak w piątek.
OD G. 7 DO 15: Woj. Polskiego, Strzałowska, Cukrowa.
OD G. 12 DO 20: Sikorskiego, Granitowa.
STACJE OBSŁUGI SAMOCHODÓW czynne w sobotę w g. 6—14: Mieszka I 65, Przestrzenna 42.
POGOTOWIE TV WPHW czynne w sobotę w g. 8—13; **TV czarno-biała** Wyszyńskiego 25 — tel. 356-96; **TV kolor** — Wyszyńskiego 5 — tel. 559-55.
BANK PKO — pl. Orła Białego 5 — czynny w sobotę w g. 9—13.

TELEWIZJA

PROGRAM I
17.20 Wiadomości. 17.30 Film radz. „Kasztanka". 18.35 „Pogranicze". 19 Dobranoc. 19.10 Tele-gol. 19.30 Dziennik 20 Monitor rządowy 20.30 Film „Po drodze" — pol.-węg. 22.10 Komentarze 22.25 Żniwa 84. 22.35 Film baletowy 23.05 Wiadomości.

PROGRAM II
17.25 J. angielski. 17.55 J. rosyjski. 18.30 Kronika (lok.) 19 Pr. muzyczny. 19.20 Przebieg Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 Za kierownicą 20.15 Muzyka małego ekranu. 20.45 Pr rozrywkowy. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Gość studia Dwójki. 21.45 „Bliżej prawa". 22.15 Film radz „Karuzela". 22.25 „Kokoliwiek wie..." — „Zazdrość czy chciwość".

SOBOTA
PROGRAM I
8.30 Tydzień na działce. 9 Teleferie. 10.25 Sztuka TV „Chłopcy". 12 „Alex Band i przyjaciele". 12.55 Podróże bez biletu. 13.10 Mag. techniczny. 13.40 Lista przebojów. 14 Kroniki lat pierwszych. 14.45 Żołnierska piosenka. 15.15 Wiadomości. 15.30 „Trójgłos". 16 Film TV „Droga". 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19 Dobranoc. 19.10 Żyć w krajobrazie. 19.30 Dziennik. 20 Film USA „Dziewczyna Sundance'a Kida". 21.30 Żniwa 84. 21.35 „Na żywo". 22.10 Sport. 23.10 Kino nocne — film ang. „Motel morderców".

PROGRAM II
10.25 Film „Dziewczyna Sundance'a Kida". 15.40 Koncert Przyjaźni. 16.40 „Gorąca linia". 17.10 Wideoteka. 17.40 Wakacje w Mrągowie. 18.30 Kronika (lok.). 19 Filmy oświatowe. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Przegląd kulturalny. 20.30 Program rozrywkowy. 21.35 Film pol. „Zazdrość i medycyna". 23.10 Jazz w „Akwarium".

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.15, 7.35 TTR. 7.55 „Po gospodarsku". 8.20 Tydzień. 9 Teleranek. 10.05 XI Harcerski Festiwal Kultury — Kielce 84. 10.50 „Krajobraz Polski". 11.05 Wielkie wyprawy w Himalaje. 12 Siedem anten. 13 Film dokum. „Gospodarz". 13.10 Człowiek i przyroda. 13.50 Kraj za miastem. 14.15 Nie tylko dla dzieci. 14.45 Cudzym głosem. 15.15 Wiadomości. 15.30 „Krajobraz Polski". 16.05 Kom. CSRS „Co tydzień rocznica ślubu". 17.30 Pronit — płyty nowe i najnowsze. 18.20 Antena. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film pol. „Sprawa Gorgonowej". 21.20 Przegląd międzynarodowy. 22.50 Sport. 23.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II
8.10 Czas reformy. 9.10 Film „Sprawa Gorgonowej" (dla niesłyszących). 11.30 Pr. wojskowy. 16.30 Wiadomości. 16.40 „Jutro poniedziałek". 17.10 Kalejdoskop filmowy. 18.10 Film USA „Ojciec Murphy". 19 Pałace których nie znacie — Jabłonna. 19.30 Dziennik. 20 Sport. 20.45 Pr. muzyczny. 21.30 „Z pamiętnika szalonej gospodyni". 21.45 Sensacje XX wieku. 22.10 Program poetycki. 22.20 Film TV CSRS „Szpital na peryferiach".
UWAGA TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI
PROGRAM I
14 Film dla dzieci. 15.50 „Ziemia żyje". 16.20 Rozmaitości. 16.45 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci 17.45 Film TV CSRS „Depesza z Usti". 18.50 TV dziecięca. 19 Kalejdoskop zwierząt. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film RFN „Małżeństwo Marii Braun" 22 Program z Rostocku. 23 Kronika. 23.15 Jazz. 0.10 Wiadomości.

PROGRAM II
17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Pr. z Rostocku. 18.30 „Impresje tunezyjskie" 18.55 Wiadomości. 19 Radz. film dokum 19.15 Radz. film popularnonauk. 19.30 Pr. TV bułgarskiej 20 Pr. rozrywkowy. 21.15 „Leningrad". 21.30 Kronika. 22 Magazyn kulturalny. 22.45 Film niemy „Po drugiej stronie ulicy".

SOBOTA
PROGRAM I
9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Film radz. „Obóz cygański". 12.05 Wiadomości. 12.10 Magazyn kulturalny. 12.55 Pr. z Rostocku. 13.40 „Odkrycia archeologiczne w Dobrudży". 13.50 Wiadomości. 14 Widowisko dla dzieci. 15.35 Studio Drezno. 16.05 Film CSRS „Skradziony balon". 17.30 Wiadomości. 17.40 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19 Film CSRS „Długi, biały ślad". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 21.30 Film hiszp.-wł. „Dzikie łoża". 23 Kronika. 23.15 „Dziś u Maxima" — pr. węg.

PROGRAM II
17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV bułg. „Delta 13 — zgłoś się". 18.55 Wiadomości. 19 „Niebieskie okno". 20 Ang. film krym. „Młody i niewinny". 21.30 Kronika. 22 Opera Szostakowicza „Nos".

NIEDZIELA
PROGRAM I
9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Czechosłowackie zespoły dziecięce. 11.15 Godzina z muzyką. 12.20 „Wartburg". 12.50 Wiadomości. kronika. 13 „Zagraj mi starą melodię". 14.30 Film „Dżokej Monika". 15.20 Chiński film dokum. 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 „Od polki do marsza". 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Sztuka „Piękna kurtyzana". 21.10 „Opowieści o teatrze i filmie". 22.50 Kronika.

PROGRAM II
15.20 Film radz „Nisami". 16.45 „Tam gdzie płynie Kura". 16.55 Radz. film dokum. 17.15 Radzieckie filmy animowane. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV „Wakacje z Poldą". 18.55 Wiadomości. 20 Film wł. „Café Express". 21.30 Kronika. 22 Film k[illegible]

RADIO

PROGRAM I
16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo... 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii 19.20 Gra A. Mazurkiewicz 19.30 Radio dzieciom. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka.

PROGRAM II
15.10 Ze skarbnicy pieśni polskiej. 15.30 Folklor. 16 Wielkie dzieła. 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Publicystyka. 17.40 Szczecińskie nagrania. 18.03 Koncert życzeń. 18.30 Klub stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.25 Gra Marek Biliński. 21.30 Nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR. 22.18 Słuchajmy razem. 23 „Blisko domu". 23.20 Polacy na płytach świata. 24 Nocne reggae. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III
15.10 Rock po polsku. 15.45 Klakson. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 19 Codzienne powieść. 19.30 Trochę swinga... 19.50 W powstańczej Warszawie. 20 Musicale. 20.45 Klub Trójki. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 Trzy odkrycia Ameryki. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Kompleks Pocztnoya".

PROGRAM IV
16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg. 17.05 Koncert instrumentalny. 18 Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Sekrety listów — Goethe. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Człowiek i nauka. 23.20 Muzykoterapia.

SOBOTA
PROGRAM I
8.10 Obserwacje. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Lato z radiem. 11.30 „Hrabia Monte Christo". 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Mag. „Rytm". 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.30 Premiery radiowych studiów. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom. 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.55 Na rocką nutę. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II
6.30 Studio Bałtyk. 8.10 Przeboje. 8.30 Poranna serenada. 9 „Blisko domu". 9.20 Twórcy piosenki 40-lecia. 9.50 „Muszkary". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 W stronę jazzu. 13.07 Publ. międzynarodowa. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 „Muszkary". 14.10 Gwiazdozbiór. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Spotkanie z rodzinnym portem. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na Zach. Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Słynni instrumentaliści. 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 Teatr PR. 22.10 Lista przebojów 23 „Blisko domu". 23.20 Studio stereo. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III
8.30 „Spadek na życzenie". 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście? 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „W powstańczej Warszawie". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Spadek na życzenie". 13.10 Tylko 30 minut. 14 Lato w filharmonii. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 19 Kaimowie. 19.30 Trochę swinga... 19.50 „W powstańczej Warszawie". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone oko". 22.38 Zespół Klausa Schulze. 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV
7.40 J. angielski. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Niezapomniane przeboje. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Ze starego gramofonu. 10.30 Vademecum. 11 Rozgłośnia harcerska. 12.10 Zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro listów. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 80-lecie Horowitza. 13.55 Felieton literacki. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Marek Grechuta. 14.30 Witryna młodych poetów. 14.45 Wakacje na dwóch kółkach. 14.55 Muzyka nastolatków. 15 Teatr dla młodzieży — „Nieprzemakalni". 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17 Pejzaż polski. 17.20 Encyklopedia kultury. 18 Domingo jakiego nie znamy. 19 Portrety Polaków. 19.40 Orkiestrowe granie. 20 Dorośli o harcerstwie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem. 21.30 Kulisy scen i scenek. 21.50 Fotel w czwartym rzędzie. 22.05 Spotkanie z reportażem. 22.30 Jeż się jeży. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Rozmowy intymne. 23.20 Muzyka spod znaku Amora.

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Mag. wojskowy. 10 Orkiestra PRiTV „Studio S-1". 10.30 Teatr dla dzieci. 11 Koncert przed hejnałem 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyka folklorem malowana. 14.15 Klasycy operetki — Paryż. 14 Mag. międzynarodowy. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Teatr PR. 17 Mag. „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Śpiewa Helen Shapiro. 19.20 Radio dzieciom. 19.50 Śladem interwencji. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR. 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II
7.05 Quod libet 7.40 Za rogatkami. 8.02 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 W romantycznym stylu. 9.15 „Nie tylko corrida". 10.15 Poranek z Muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert WOS PRiTV. 13.50 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Romanse i nie tylko. 15 Pianiści francuscy grają Chopina. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Nie tylko o muzyce. 18 Ludwig van Beethoven. 21.20 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III
7.05 Przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki. 8.10 Komu piosenkę? 8.45 Katy widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 Studio 202. 10.50 „Medycyna faraonów". 11 Śpiewa Nicoletta. 11.30 „Samotny Pierrot" — słuch. 12 Recital Maurice'a Andre. 12.50 „Medycyna faraonów". 14 Pry watnie u Jadwigi Chojnackiej. 14.10 Nowa płyta Jermaine Jackson. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 „Medycyna faraonów". 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania. 18 „Odtrąconyi" — słuch. 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Opatowa i Anna". 21.30 Muzyka jest jak niedziela. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Kompleks Pocztnoya".

PROGRAM IV
7.10 W świątecznym nastroju. 8.10 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Mikołaj z Radomia. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne. 10.50 Rozgłośnia harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.05 Reportaż muzyczny. 14.30 Uchem Bisa. 15 Teatr Klasyka dla Młodzieży — „Podróże Gulewera". 16.05 Muzyczny sierpień w Duszniках. 17 Quiz. 18 Świątynia pokoju. 18.40 „Fontanny rzymskie". 19 Alfa i omega. 19.35 Sławne orkiestry kameralne. 20.20 „Świat dziecięcej wyobraźni". 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Zespół Saloon Band. 23.10 Ze świata filmu.

Kronika wypadków

SZCZECIŃSKA drogówka nie odnotowała wczoraj wypadków drogowych, natomiast kilka razy interweniowały karetki pogotowia.

* * *

O GODZ. 14.15 na ul. Chodkiewicza 10 podczas prac spadła z drabiny 50-letnia Regina N. doznając urazu nogi. Po opatrzeniu ran na przewieziono do szpitala w Zdunowie.

* * *

NA ul. Rew. Październikowej w pobliżu samu „Kaśka" przewróciła się doznając urazu głowy 70-letni mężczyzna. Ranny, jak wynika z ustaleń lekarza pogotowia, był pod wpływem alkoholu.

* * *

OK. GODZ. 17.30 na ul. Dubois 11 została poparzona wrzątkiem 5-letnia Izabela K. Dziewczynka doznała poparzeń kończyn dolnych II stopnia. Dziecko zostało przewiezione do szpitala na ul. Św. Wojciecha.

* * *

STRAŻ Pożarna wzywana była kilka razy do drobnych pożarów. Najpoważniejszy z nich wydarzył się w Warnicach w mieszkaniu Bronisława N. Przyczyną pożaru było zapalenie się telewizora „Rubin". Ogółem straty wyniosły ok. 190 tys. zł.

(wg)

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe. REDAKCJA: pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin. skr. poczt. 70-925. Redaguje kolegium. TELEFONY: centrala 430-21 sekretariat red. naczelnego 457-41 sekretarz redakcji 467-21 dz. miejski 462-35, dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 450-21. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin pl Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca Nr indeksu 35034 Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne. C-2

ULICZNE kawiarenki przeżywają okres prosperity, a ta w alei fontann dosłownie jest oblegana.

Foto: Zb. Jodkowski

Szczecińska videoteka

(Dokończenie ze str. 1)

łane Zajmuje się tym imiennie Przedsiębiorstwo Dystrybucji Filmów w Warszawie. Zatem wszelkie projekcje filmów organizowane dla szerokiej publiczności przez osoby prywatne nie posiadające stosownych zezwoleń są nielegalne, zarówno te z taśmy celuloidowej, jak i magnetowidowej. **Mamy obowiązek informowania ministerstwa o każdym „dzikim pokazie", za który grozi kara do 1,5 roku pozbawienia wolności, grzywna i kasacja sprzętu.** Inaczej sprawa ma się z rozpowszechnianiem nagrań muzycznych, zrealizowanych techniką video. Tutaj pieczę trzyma ZAIKS. Chciałbym jednak podkreślić, że jest to tylko interpretacja istniejących przepisów, które dopiero mają być szczegółowo sformułowane w odrębnych akapitach dla techniki video.

— Podobno Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Szczecinie zostało upoważnione do uruchomienia wypożyczalni kaset magnetowidowych. Jeśli tak, to od kiedy i na jakich zasadach?

— Wypożyczalnie kaset video mają utworzyć na początek 4 ośrodki: Gdańsk, Katowice, Warszawa i Szczecin. Posiadamy niezbędny sprzęt do przegrywania filmów 16 i 35 mm na taśmy magnetowidowe. Był to jeden z warunków otrzymania zezwolenia. **Sądzę, że już w połowie przyszłego miesiąca będziemy mogli udostępniać kasety z polskimi filmami fabularnymi i bajkami dla dzieci.** Zapis zostanie dokonany według najpopularniejszego w Europie systemu video VHS.

— A jak przedstawia się możliwość nagrywania na taśmy magnetowidowe filmów zagranicznych?

— Trudno mi odpowiedzieć, gdyż są to jeszcze kwestie nie wyjaśnione. Przypuszczam, że zależeć to będzie, jak dotychczas, od zakupu licencji na każdy obraz przez PDF. W innych krajach w cenę kasety wliczany jest koszt zakupu dzieła, ale pokazy mogą odbywać się tylko na użytek prywatny. Jakakolwiek forma popularyzacji zapisu filmów dla większej liczby ludzi (obojętnie — odpłatnie, czy za darmo), jeśli zostanie udowodniona, podlega karze. Innymi słowy, jeżeli producent udowodni, że w Polsce pokazuje się publicznie jego film, Ministerstwo Kultury i Sztuki zostanie obciążone finansowo, co precyzują konwencje podpisane przez nasz kraj.

— Wracając do wypożyczalni: czy nie obawiacie się, że osoba korzystająca z waszych usług przegra na prywatną kasetę nagranie wypożyczone?

— Oczywiście takie obawy istnieją, tak, jak w przypadku studyjnych nagrań magnetofonowych. Myślę, że odpowiednio skalkulowane ceny wypożyczenia kaset video pozwolą uniknąć tego zjawiska. Nikt przecież nie będzie chciał zajmować miejsca na prywatnych, drogich i kupionych za dewizy kasetach nagraniem filmu, który może oglądać do woli za kilkaset złotych. Wypożyczając uniknie tak że całej manipulacji związanej z powieleniem wybranego dzieła, tym bardziej, że każdy tzw. dubel jest gorszy od poprzedniego pod względem jakości.

— Komu będziecie wypożyczać kasety? Czy jest już w Szczecinie dostateczna liczba posiadaczy magnetowidów, żeby całe to przedsięwzięcie było opłacalne?

— W domach prywatnych jest dosłownie z dnia na dzień co raz więcej magnetowidów. Ale nasze kasety będziemy udostępniali nie tylko właścicielom magnetowidów, gdyż zamierzamy organizować pokazy filmów i bajek tam skąd złożone zostanie zamówienie. Np. w przedszkolach, placówkach oświaty, klubach itp.

— Za jaką opłatą?

— Kasety za ok. 600—700 złotych, zaś projekcje dokonywane na naszym sprzęcie będą proporcjonalnie droższe. Dokładnych wielkości nie mogę podać, ponieważ obecnie dokonujemy kalkulacji...

— Czy tym samym należy rozumieć, że OPRF będzie posiadał filmy popularnonaukowe i szkoleniowe, np. dla szkół zawodowych?

— Na razie nie. Jest to sprawa zapotrzebowania i przyszłości. Przecież w szkołach magnetowidy są jeszcze rzadkością, jeśli w ogóle są. Kiedyś z pewnością będą one w powszechnym użyciu, bo do projekcji nie trzeba kinooperatora, aparatu, zaciemnionych sal itd., itp. Wystarcza telewizory, które stoją w większości klas, zaś z jednej kasety może równocześnie cała szkoła oglądać wybrany program. Takie są zalety magnetowidu, ale póki co, można go tylko kupić za dewizy. Jeśli sytuacja się zmieni — co kiedyś będzie musiało nastąpić, gdyż od magnetowidowego boomu nie ma odwrotu — wtedy zakres tematyczny naszej videoteki sprosta zamówieniom różnych środowisk...

— Ile magnetowidów posiada OPRF?

— 2 magnetowidy oraz 4 monitory. Nie jest to dużo, jednak wystarczy na początek. Z czasem, jeśli dystrybucja kaset znajdzie opłacalną popularność, dokonamy zakupu następnych.

— A jaka będzie na początek liczba kaset do wypożyczenia?

— Posiadamy obecnie pewien zapas, który umożliwi nam nagranie ok. 80 tytułów filmów fabularnych i bajek dla dzieci. Jaką drogą pozyskiwać będziemy następne videokasety tego jeszcze nie wiemy. Nasze starania, żeby nadążyć za duchem czasu, napotykają na wiele przeszkód. Sądzę jednak, że poradzimy sobie.

Rozmawiał:
Piotr CYWIŃSKI

Handlowe to i owo

◆ Ryby z samochodów — w pięciu dzielnicach
◆ Tanie jabłka na kiermaszu

◇ ZORGANIZOWANA przez Centralę Rybną obwoźna sprzedaż ryb okazała się przedsięwzięciem nad wyraz udanym. Przypomnijmy, iż przystąpiono do tego w maju na Pomorzanach, obecnie zaś CR — zgodnie z wcześniejszymi obietnicami — rozszerza tę formę sprzedaży na inne dzielnice (przede wszystkim tam, gdzie nie ma swych sklepów).

Tak więc w **poniedziałki** ryby z samochodu sprzedawane będą w godzinach od 12 do 16 **na osiedlu Książąt Pomorskich** (przy restauracji „Domowa"), **we wtorki** przy ul. Niemcewicza **na Niebuszewie** (przy „Bartku"), w **środy** na **osiedlu Kaliny** (przy samie na Santockiej), **w czwartki** na **osiedlu Klonowica** (przy dużym samie na ul. Zawadzkiego), **w piątki** zaś — po staremu — **na Pomorzanach.**

◇ NALEŻY pochwalić PSS „Społem" (wreszcie konkurencja dla prywatnych sklepów i straganów!) za zorganizowanie kiermaszu jabłek. Dodajmy, iż jabłka sprowadzone z Witkowa są naprawdę dorodne, a przy tym tanie — **od 25 do 37 zł za kilogram**, tak stwierdziliśmy wczoraj w południe — sporo było kupujących, kolejki jednak (do dwóch stoisk, zdało się jeszcze jedno) szły dość szybko.

Kiermasz usytuowany jest przy al. Niepodległości (róg ul. Obrońców Stalingradu), godziny otwarcia od 10 do 18. Owoce sprzedawane będą tam także w przyszłym tygodniu oraz (uwaga!) w wolne soboty.

◇ ABY ułatwić mieszkańcom Gumieniec kupno świeżego pieczywa w soboty, wprowadzono tam sprzedaż chleba z samochodu. Pojazd będzie stał w godzinach od 8 do 10 przy ul. Dworskiej (róg Ku Słońcu).

Inny samochód z pieczywem kierowany jest na ul. Komuny Paryskiej. Tam sprzedaż w soboty prowadzona jest już od 7 rano.

Zareagowano także na krytyczne uwagi naszego Czytelnika („Kurier" z 7 bm.), który skarżył się na to, iż w ub. sobotę sklepy spożywcze przy al. Wyzwolenia były nieczynne. W nadchodzącą sobotę otwarty więc zostanie sklep u zbiegu tej ulicy z pl. Kilińskiego. **(mg)**

„Ćwirek" za 6,5 tys. zł

W JEDNYM z prywatnych sklepów można nabyć dzwonek drzwiowy — pozytywkę w cenie 6,5 tys. zł. Wysokość ceny tłumaczy się tym, iż urządzenie to miast stresować domowników jakimś tam przeraźliwym dzwonieniem, **wygrywa 25 popularnych melodii.** Jakich — tego nie wiemy, ale możemy sobie wyobrazić np. sytuację, kiedy ćwirek wygrywa „Przybyli ułani...", gospodarz podbiega do drzwi, otwiera, a tam — pan komornik...

Notatnik szczeciński

● DOM Kultury „Hetman" zaprasza dnia 13 bm. (poniedziałek) o godz. 11 na imprezę pn. „Mój dzień w Domu Kultury, moje propozycje".

● OSIEDLOWY klub SSM przy ulicy Jodłowej 7 zaprasza dnia 12 bm. (niedziela) o godz. 9.30 na otwarty turniej szachowy.

„Stop" — zamknięty...

I co dalej?

NA Basenie Górniczym (pętla tramwajowa) był mały bar pod nazwą „Stop". Lokal ten chyba już od roku jest zamknięty. Pasażerów stojących na przystankach tramwajowych straszą jedynie **powybijane szyby** i niesamowity **brud** wewnątrz.

Sądzimy, iż władze handlowe powinny zainteresować się w końcu tą sprawą. Pomieszczenie usytuowane w ruchliwym punkcie niepotrzebnie przecież się marnuje. Jeśli zaś naprawdę „mała gastronomia" się tam nie opłaca, WPKM z pewnością chętnie wykupi lokal aby poprawić warunki socjalne motorniczym i kierowcom (nie najlepsze w tej chwili). **(mor)**

W sobotę i niedzielę w Zamku

Koncerty kameralne — folk i blues!

W SOBOTĘ (11 bm., godz. 18) i w niedzielę (12 bm., godz. 12) w Sali Bogusława Zamku odbędą się koncerty kameralne, które uświetnią swymi występami zagraniczni goście. Poza solistką polską **Aurelią Błaszczok** (skrzypce) śpiewać będzie znakomity chór z Wielkiej Brytanii **„Sing for Pleasure de Londres"** pod dyr. Anzeli Bennet, zaś grać na organach Szwajcar **Christoph Wartenweller.**

Na program koncertów złożą się m. in. utwory muzyki folk spirituals, gospels i blues. Bilety w kasie Zamku w godz. 10 do 18.

* * *

UWADZE polecamy również w niedzielę od godz. 11.30 i 13 projekcje bajek dla dzieci w kinie Zamek, zaś od godz. 11 do 14 **Jarmark Zamkowy**, a w nim — spotkanie hobbystów i kolekcjonerów, miłośników przyrody, akwarystów, myśliwych i ogrodników. **(Up.)**

W Klubie MPiK

Witryny przyciągają przechodniów

WITRYNY Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy al. Wojska Polskiego już z daleka przyciągają wzrok przechodniów feerią barw. To wynik konkursu ZG „Ruchu" dla swych placówek w całym kraju, a raczej dla ich najmłodszych bywalców — dzieci. Tytuł tej konkursowej zabawy brzmi: „Gdybym był pisarzem i malarzem". Nietrudno sobie wyobrazić, że w maksymalnym stopniu pobudził dziecięcą wyobraźnię wyzwalając w małych twórcach niewyczerpane pokłady pomysłowości w obrazowaniu znanych bajek i książeczek, że wyzwolił ogromną wrażliwość kolorystyczną.

Jest to wystawa pokonkursowa, a więc w witrynach klubowych znalazły się najlepsze malowanki małych artystów, budzące powszechny zachwyt niekonwencjonalną formą i bajecznymi zestawami barw.

Zachęcamy Czytelników, aby przekonali się o tym osobiście. **(Up.)**

Kto znalazł?

8 BM. pozostawiono w tramwaju paczkę, w której znajdowało się ubranie przeciwsztormowe koloru pomarańczowego. Uczciwego znalazcę prosi się o pilny zwrot do portierni Szczecińskiego Wydawnictwa Prasowego, pl. Hołdu Pruskiego 8.

Komunikat MO

OSOBY, które były świadkami kradzieży portfela dokonanej w dniu 19.07.1984 r. w sklepie „Astra" w Szczecinie przy ulicy Krzywoustego proszone są o zgłoszenie się w Komisariacie I MO RUSW w Szczecinie przy alei Jedn. Narodowej nr 37 pok. nr 37 w godz. 8—15.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą w godz. **od 7 do 13** sklepy ogólnospożywcze i piekarnicze przy — ul. Bałtyckiej 25, Karpiej 1, Inwalidzkiej 116, Włościańskiej 1, Stołczyńskiej 75 i 169, Boh. Warszawy 6, Żołędziowej 35, Koński Kierat 12, Jaworowej 2, M. Buczka 21 i 35, Pocztowej 23, Dworskiej 2, Mieszka I 105, Asnyka 13, Król. Jadwigi 9, Śląskiej 19, Kom. Paryskiej 1 i 40, Światowida 47, Dzierżona 31, Robotniczej 12, Unii Lubelskiej 32, Barbary 2, Zawadzkiego 55, Szerokiej, Wrzesińskiej 3, Rymarskiej, Ściegiennego 7, Struga, Mechanicznej 13, Ziemowita 6, Kościelnej 18, Pokoju, Bat. Chłopskich, Niepodległości, Miodowej 23, Potulickiej 29, Krzywoustego 15 i 29, Maciejewicza, Witkiewicza, 9 Maja 29, Rew. Październikowej 10, pl. Popiela, 26 Kwietnia, Odrowąża 5, Strzałowskiej 2, Wojska Polskiego 42 i 134, Chopina, Przyszłości, Pyrzyckiej, Goszczyńskiego, Jedn. Narodowej 41, Kolumba 6, Szczecińskiej 134, Lubeckiego 25 i Wojciechowskiego. Natomiast sklepy dyżurne — przy Armii Czerwonej 28, Legnickiej 21, E. Gierczak 27, Bazarowej 28, Bogusława 18, Parkowej 12, Reymonta 4 i Santockiej 4 — czynne będą **do godz. 17.** Dom Handlowy przy al. Niepodległości 19 — czynny **od 11 do 16.** Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz konsygnacyjny PSS „Społem" przy al. Jedn. Narodowej 47 czynne w g. **od 10 do 17.** Sklepy cukiernicze PSS „Społem" czynne **od 10 do 16** przy — al. Niepodległości 4, Jagiellońskiej 12, Krzywoustego 65, Wyzwolenia 58 oraz przy ul. Dworskiej 8 — czynny **od 11 do 17.** Cukiernie prywatne otwarte w godz. 10—18, a piekarnie prywatne **od godz. 6.**

Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie i rybne (przy Boh. Getta Warszawskiego, Tkackiej 1, pl. Kilińskiego) — czynne **w godz. 8—13.** Sklepy warzywno-owocowe i spożywczo-rolne (cała sieć) czynne **w g. 9—14.** Sklepy monopolowe przy ul. Małkowskiego 16, Tkackiej 1 i Stołczyńskiej 171 **od 13 do 17.**

Sklepy przemysłowe nieczynne oprócz „Odzieżowca", DT „Centrum", „Cepelii" przy al. Wyzwolenia 2, sklepów przemysłowych „Pewexu" i konsygnacyjnego **WPHW** przy ul. Świerczewskiego 1, które otwarte będą **od 10 do 16,** natomiast sklep RDT przy ul. Bogusława 1/2 (wejście od ul. Jagiellońskiej) **w g. od 10 do 14.**

Kioski „Ruchu" wszystkie czynne w godz. **od 6 do 15** oraz dyżurne przy — al. Wyzwolenia 29, Woj. Polskiego/Jagiellońskiej, Wyzwolenia/P. Skargi, K. Miarki/Ku Słońcu, Mickiewicza/Brzozowskiego, Budziszyńskiej, E. Gierczak, pl. Hołdu Pruskiego, os. Słonecznym — czynne **do godz. 18,** a na Dworcu Głównym PKP **cała dobę.**

Zakłady usługowe: fotograficzne SP „Foto-Studio" przy al. Wyzwolenia **84 od 10 do 18,** Wyszyńskiego 11 **od 12 do 18,** Wojska Polskiego 38 **od 16 do 19;** fryzjersko-kosmetyczne — dyżurne **od 7 do 14.** Pogotowie RTV — kolorowych ul. Wyszyńskiego 5 (tel. 359-55) i czarno-białych — Wyszyńskiego 25 (tel. 356-96) — czynne **od 8 do 13.**

W NIEDZIELĘ czynne Delikatesy, al. Wyzwolenia 37, **od godz. 9 do 13** i al. Wojska Polskiego 25 **od 12 do 17.**

Kioski „Ruchu" — połowa stanu sieci w godz. **od 8 do 14** dyżurne **jak w sobotę.**

POCZTA

W SOBOTĘ czynny będzie **całą dobę** telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41 oraz **Szczecin-30** na Dworcu Głównym, pozostałe UPT — przy ul. Pocztowej 5, Wyzwolenia 70, Mickiewicza 120, Strzałowskiej 46, Dubois 9, Zamkniętej 2, Krakowskiej 10, A. Krzywoń 10, Metalowej 30, Boh. Warszawy 55, Stołczyńskiej 21, Jarowita 9 (Urząd Wojew.), Bat. Chłopskich, Szczecińskiej 21, Bałtyckiej 38, pl. Dzierżyńskiego 1 (UM), Wojska Polskiego 35, Wilczej 13, w Załomiu, Milczańskiej 1, Włościańskiej 1, Szkolnej 11, Chopina 26, Grunwaldzkiej 16 (w Policach) — czynne w godz. **od 8 do 13,** natomiast Police 3 ul. Piastów 5 w g. **9—11.**

KOMUNIKACJA

W SOBOTĘ tramwaje i autobusy będą kursowały wg świątecznych rozkładów jazdy.